8348
IV

Parlicki Stefan, ks., prof., dr.

Materiały do artykułów, rozpraw, odczytów, oraz luźne notatki na różne tematy.

8348

Bericht über d. Hausarbeit des Cand. theol. Karl Schubuth in Pirmasens.

Hr. Cand. Karl Schubuth hat eine umfangreiche Hausarbeit eingeliefert über das ihm aufgegebene Thema. Er sollte die Entstehung unserer Raumempfindungen erklären mit Berücksichtigung sowohl von Höfflers Darstellung derselben Frage in dessen Psychologie, als auch der Wundt'schen Theorie, wie sie im Kurzen „Grundriss der Psychologie" entwickelt ist.

Nach Zurückweisung des Kurzen Kantischen Theorie in Bezug auf die Raumanschauung, erörtert der Verf. zuerst unter Berücksichtigung von Höffler und Wundt, was eigentl. unt. Raumempfindung zu verstehen sei, nämlich Wahrnehmungsvorstellung von Räumlichkeit. In Gegens. zu Kant. vert. der Räuml. (p. 6)

Hierauf erörtert er die Entstehg. der so definir. Raumempfind. Sie ist hauptsächl. an die Gesichtsempfind. geknüpft (p. 8)

Der dreidimension. Raum kann auf Ausdehng u. Flächenausdehng reducirt werden, wobei die Auffassg der Entfernung keiner einzel. Empfind. ihre Entstehg verdankt — wie klar dargelegt wird (p. 8) wird. Sie wird gebild. unt. Einfluss unsrer Bewegg unserer Gliedmassen. Bestätig. durch Beweisg; Theorie u. Berechtig. von allgemein. Blindgeborn.

Die Auffassung der Entfer. kommt zu Stande mittelst Associirung von Empfind. (Vorstellg.) der Gesichts-, Tast- u. Bewegg.-reihe — welche auf Grund natürl. Anlage, die angeborn. u. angeerbt ist, durch allmälig Übung, unwillkürl. wird, wo dann die Auffassg der Entfernung der Gegenstände einen unmittelb. u. einfach. Sinneseindruck erhält (p. 10)

Hierin schliesst sich der Verf. an Höffding an und weicht von Höffler u. Wundt ab (11)

Die Entwickelg der Auffassg der erst. Dim. muss der Auffassg der Flächendim. vorangehen, wie ausführlich gezeigt wird (11)

Rechtfertig warum mit d. Bewegg.-empfin.-begonnen die Muskelbewegungsempfin. der Aug.- bewegungsempfin. u. zuletzt die Körperempfind. dreier der natürl. Entwickelgsg. (12)

Nachdem der Verf. auseinandergesetzt, wie das Zusammenwirken der Tast-Bewegungsempfind. mit der Gesichtsempfind. die Entstehg der Raumanschauung ermöglicht, versucht er im Beson. nachzuweisen, welch. der nähere Anthl der räuml. Tastempfind. und der des Gesichtssinnes an der Bildg unserer Raumvorstellg. ist – u. zwar will er den normal. erwachs. Mensch. berücksichtig u. nur nebenbei Verhältg. zu Neugebor: Blind. u. s. w. zu Hilf. ziehen (17)

Z. d. Versuch, d. Raumauffass genet. zu erklär. ist zur Voraussetz. dass ein ursprüng. unmittel. Zusammenhr. Ort u. Räumlichkeit nicht empfunden wird. Was wird also ursprüngl. u. unmittelb. von d. Sinnen gebot. (18)

Wenn unräuml. (rein extensiv.) Qualit. so muss ihre Vielheit ebenf. in ein rein intensiv. Gesamteindr. zusammenfließen – Woher d. räuml. Verthlg. u. Vorbestg?
Antw: (Mit dem Nervenapp. der die Qualit. hervorruft, muss ein ander. Nervenapp. od. dess. Modifikat. verbund. sein, der nur von d. Reizstell. als solch. abhängt u. somit ein mit d. Reizstell. gleichmäss. variierend psych. Zust. erzeugt der an d. Qualität; deren Lokalisat. er in d. Seele bewirkt so dass ihre Ordng der Ordng der Reizstell. u. somit auch der Einwirkel. vollkom. entspr. Dies psych. Elem. mit solch. Formal. meint Lotze u. Helmholtz, ebenso Wundt u. Zusammen. ein Lokalzeich. (18–19)

Erklärg. der Lokalzeich. nach Lotze vermittl. der Hautempfind. nebst der unmittelbar Erinner. (19)
Unmittelb. Einw. die Lokalzeich. der Sinnesr. der Tastsinn nicht nur Feststellg, der Örtlichkeit ihrer Ursach. dienen – den obwohl qualit. verschied. sind sie doch nicht quantit. abschätzbl. – bzw. kein Syst. von Best. = (20)

Die Raumvorst. bei Herb. (21–22)

Herb. u. Lotze stim. überein, was den psychol. Ursprung der Raumvorstell. betrifft – Beide erklär. d. Nebeneinanderord. der einzeln Wahrnehmg. aus den rein intensiv. Vorstellgsarten –
Lotze: D. Seele hat ein ursprüng. Fähigkeit, die Vorstellgen räuml. zu ordnen, ist unerklär.
Herb: D. Raumanschauung ~~entsteht~~ aus den Gesetzen der successiv. u. simultan. Reproduct. der Vorstellg.

+ *Brevis historica notitia de Seminario Diœcesano Wladislav.*

Jak w innych krajach tak i w Polsce, klasztory, szkoły katedralne i domy plebanów, niegdyś dawały młodzieży pierwsze przygotowanie do stanu kapłańskiego, którego ona dopełniała następnie pod okiem starszych kapłanów, jak w samej świątyni. Dla tego gorliwsi biskupi z całą troskliwością czuwali nad szkołami katedralnemi i podnosili w nich nauki, według postępu i potrzeb czasu. Wyższych zdolności młodzieńcy łatwo zawsze znajdowali u nas mecenasów i opiekunów, którzy im ułatwiali nabycie nauki w akademii krakow. lub w innych wyższych szkołach krajowych i zagranicznych, gdzie mieli sposobność, obok wykształcenia humanitarnego, poświęcać się obszerniejszym studjom filozofji, teologji lub prawa. Z tych zaś szkół następnie znaczna część, wykształconych już młodzieńców, wstępowała do stanu duchownego, w którym zarówno obszerniejsze pole działania, jako i prędsze promocje dla siebie znajdowali. Mimo to, wszystkich tych szkół nie można uważać za specjalnie kapłańskie i odpowiadające w zupełności Seminarjom dzisiejszym.

Dopiero Sobór Trydencki dał popęd do zakładania specjalnych szkół dla sposobiących się do stanu kapłańskiego, seminarjami zwanych. Pierwsze takie Semin. w Polsce założył w Włocławku Stan. Karnkowski, ówczesny biskup włocł., potem prymas arcyb. gnieźn., aktem erekcyjnym z D. 16 sierp. 1569 r. Nie obrósł w nim jednak dostatecznie stanu nowo założonego zakładu, mianowicie nieustannego jego nadzoru i obowiązków wobec kierunku jego powołanych, których nawet liczby nie podaje. Uposażenie na 24 alumnów było na ówczesne okoliczności zbyt szczupłe, lubo dwie wsie, oraz pewne ofiary w dziesięcinach i pieniądzach obejmowało. To też z tego powodu, jak niemniej dla wyniklej wkrótce w Włocławku zarazy i innych dostatecznie niewyjaśnionych przyczyn, już pod następcą Karnkowskiego

zakład

istnieć ono przestało, a młodzież duchowna tej dyecezji kształciła się najwięcej w szkołach i Kolegjach jezuickich, których w pobliskich dyecezjach kilka wtedy powstało. Biskup Rozdrażewski, obok wzorowych swych cnót i poświęcenia dla dobra Kościoła, zdawał się gromjąć to Seminarjum, a natomiast za jak się rzekło rozporządzeniem szkoły katedralnej, dla której plan nauk dość rozległy przepisał.

W czasie Gdy alumnów nie było w Sem. Wł., fundusze na nich przeznaczone obracano jako na stypendja dla tych, którzyby wychowywano w kształceniu gdzieindziej, a szczególnie w pobliskim Poznaniu, w Collegio Lubransciano. Tymczasem nie ustawały starania biskupów i kapituły, aby alumnów zebrać znowu we Włocławku i tych kształcić. W tym celu szczególne rozporządzenie pierwotne nowemi rozporządzeniami pomnażano, jak to uczynili bpi: Kotowski zapisawszy bp. Jerzy Załuski 4.500 Załuski 4.500, Madaliński 5000, i inni. To wszystko jednak nie wystarczało, dla tego dalszy byt Sem. tego zawsze był zagrożony.

Po dość długiej przerwie i nieobecności alumnów, dopiero 1618 r. z Poznania przeniesieniem oni zostali znowu do Włocławka, staraniem świątobliwego bpa Wołuckiego i kapituły, gorliwie mu w tem dopomagającej. Ale Wkrótce jednak potem, dla ustawicznych wojen, przechodów wojsk i zarazy, które szczególnie tę prowincję dotykały, znowu ono upadło, lub raz jak słabe warunki życia okazywało, że prawie żadnego pożytku i wpływu na dzieci nie miało. Nic też ważniejszego przez cały wiek akta o niem nie podają, bo zazwyczaj po kilku alumnów miewało, i jednego tylko lub dwóch profesorów.

Chcąc stan ten naprawić, bp Konstanty Felicjan Szaniawski nowe erekcją, datowaną 31 grud. 1719 r. i powierzył je nadzorowi zgromadzenia ks. misjonarzy ś. Wincent. à Paulo. Ustalił też razem i pomnożył jego fundusze. Odtąd nieprzerwanie trwa ono, rozwijając się ciągle

ciągle według potrzeb czasu. XX. Misjonarze prace swoje od początku poniekąd jedynie praktycznemu wykształceniu alumnów, co im łatwo przychodziło, gdyż przeważnie alumni ich nabożeństwa nabyli wiedzę nauki potrzebnej w rekolekcjach gdyż dopiero w Żytomierzu. Po zniesieniu tych ostatnich, a przerobieniu szkół gimnazjalnych wyłącznie prawie ku celom świeckim, Sem. przyjęło do planu swego, obok teologicznych, także filozoficzne i historyczne nauki, do których czasem, w miarę potrzeby powstawania (bo seminaryum nauczyciela nie było), dodawano niektóre nauki świeckie w gimnazjach zwykle wykładane. Dla tych powodów liczba nauk i liczba profesorów wzrastały.

W r. 1864 zgromadzenie XX. Misjonarzy w Polsce zniesione. W miejsce wszystkich profesorów tej kongregacji, powołano kapłanów świeckich, pod których kierunkiem obecnie zakład ten zostaje. Pierwszymi z grona kapłanów dyecezalnych byli Zenon i Stanisław Chodźkowie, za którymi idą inni, gorliwością kapłańską Duchowni. Ostatnim misjonarzem przy tem Sem. był regens jego ś. Franc. Włoszczyński, zmarły 1873 r.

Profesorów ilu było pierwotnie, nie wiadomo, bo erekcja liczby ich nie podaje. Prawdopodobnie był tylko prefekt i jeden profesor. W drugiej erekcji wymieniony prefekt, dwóch profesorów i braciszek do zarządu gospodarstwa. Gdy jednak liczba alumnów i przedmiotów wykładanych wzrosła, powiększono liczbę profesorów, których było pięciu, wchodzących w to prefektów. Obecnie jest ich 8, a nadto ekonomek i prokurator domu.

Alumnów liczba rozmaita. Erekcja pierwsza chce ich mieć 24, druga 12 na koszcie instytutu, niżej jednak pozwala mieć na koszt własny. Za ks. Kozmiana (1828 r.) liczbę tę podniesiono do 36, potem bywało i niżej. Najwyższą ich liczbę pokazuje r. 1888, bo 140, teraz było 120 – 125: jest to liczba normalna, zakreślona potrzeb dyecezji.

Co do tych nauk: pierwotnie dawano tylko teol. moral. i dogmatyczną, XX misjonarze dodali jeszcze obrzędy kościelne, a potem pismo ś. i wymowę kazań dziejów. W tym dopiero wieku przybrali i inne jeszcze nauki, jako historyę Kościoła, prawo kan. i teol. pastoralną, a w ten sposób powstała cała seria nauk, z jakim wykształceniu planu pank zwykła oddawać się młodzież duchowna po wszystkich Sem. Najwięcej zasłużył się ks. Jan Bibo, prefekt około r. 1832.

Biblioteka powstała z ofiar profesorów i księży dyecezalnych. W r. 1840 obejmowała zaledwie 1400 książek, a w r. 1862 około 2,200. Dopiero po kasacie zakonów w roku r. 1864, zniesione z klasztorów książki, uczyniły ją od razu bogatą i bierną (pełną). Najwięcej cenny ze niej książki pochodzą z ofiarowania z Biskupowa i od Kapucynów z Łęcz. Powiększeniu działami i dwu biznesami po mowiły się ofiary księży braci Chodźkowskich, ks. Jana Frycjanowskiego, Biblioteka prawna po mieszkaniu z waszawy Józefa Zajączkowskim, dana przez jego syna

k

ks. Antoniego Zagurowskiego; w końcu przybywający do niej cenne dzieła
spuśc. Bereźniewicza i zmarł. Kozłowskiego, jak niemniej drobniejsze ofiary
wielu osób z Dyecezji. Wszystkie te nabytki lat ostatnich gustownie
w szafie najliczniejszych bibliotek w kraju. Wiele zrazu nad jej uporządkowaniem
i zebraniem godzin spęd. ks. Stan. Chodyński; dzieła jednak
dotąd nie spisano w zupełności. Bibliotekarzem jest jeden z XX. profesorów, obieralny przez regensa. Wszystkich kosztów jest około 30. rubli, w ciągu gałęzi nauk druk. i księgarstwa.

Materyalny stan Sem. Wołyń. od początku niedostatkowy
przez cały czas był przeszkodą do jego
rozwoju. Pierwotne uposażenie obejmowało dwie wsie: Witowo i Zbłąg,
w ziemi kujawskiej, wraz dziesięciny z kilku wsi biskupich i opłaty od ogółu
w Dyecezji. Nowa ekcyza z r. 1719 dodała jeszcze wieś Szonkę; z tych wsi
Zbłąg zabrał wraz powiat. 1796 r., dwie inne zaś przeszły na skarb Królestwa
wszędzie w r. 1864, a gdy wszystkie dawniej nadane uposażenie fundusze dla tego Sem.
tj. wsie, dziesięciny, prowenty i opłaty, ustały, skąd też w zamian za takowe
uposażenia (niestałe, ruchome) rządowo ustroiono 7.500 rubli rocznie; na wszelkie ogółem potrzeby zakładu.

Gmach Sem. jest w bliskości kościoła katedr., oddzielony od niego dość obszernym placem, na skwer zamienionym (tj. drzewami i krzakami obsadzonym), dość
nadawny nadawny
nazwę mający, przy ulicy stoi. Pierwotny dom był bardzo szczupły i wygodnie
wy przez był Na zmianę jego Wydatki nieco obszerniejszy był w roku 1618 r.
Ruiny w r. 1720 był staraniem przebudowany i przyległym ogrodem obdarowany.
Powtórny go nieco był Kozmian 1828 r., a następnie był Tomaszewski 1840 r.
Kosztem od rządu przyznanym dotacyi nowy gmach (skrzydło), tyczący stary
gmach z kościołem ś. Wincentego, na kapitułę Sem. zam oddanym. W r. 1882
za był Wyjątek dotacyjny został nowy gmach na bibliotekę przeznaczony,
lecz w potrzebie na mieszkanie alumnów obrócony, i dopiero r. 1887
za był Bereźniewicza dotacyjny gmach, kwadrat budowy całej Dyecezyi,
(tj. teraz budowa cała na kwadrat, w środku kościoła wirydarz), a w tym
mieści się kuchnia, refektarz bardzo obszerny, mieszkanie regensa i biblioteka.
Nowe zabudowania gospodarcze stanęły w r. 1887 i 88.
i wszystkie

Wogóle (mówiąc) Sem. Wołyń. w ostatnich 20 latach bardzo prędko się
rozwijał pod zarówno pod względem materyalnym jako i naukowym,
w czem wielkie zasługi położyli regensi jego X. franc. Rozwadowski († 1873)
i Ksawery Chodyński († 1887); pamięć ich pozostanie tu nigdy nie zatarta.

O biskupach i zwierzchnikach (administratorach) Dyecezji, a z dawniej
szych czasów i o kapitule katedralnej wyżej nadmieniać trzeba, że potrzeby Sem. w
zmierzali i o ich zaopatrzenie starali się według możności: czynili też dla
jego dobra, co im było obowiązkiem czasem (zawsze ciężkie bez prowizji nie
przyjazne), poświęcenia. Jedni troszczyli się o jego rozwój materyalny,
inni pisali mu prawa i ustawy swoje dawali w alumnach pomnażali Fundusz Kościelny. Do tych należy szczególnie należy tych z czasów
ostatnich, mianowicie Kozmiana i wszystkich jego następców aż do czcigodnego po teraźniejszego pasterza Dyecezji tego Bereźniewicza.

Mając zamiar wkrótce ogłosić podać do druku obszerniejszą historyą
tego Sem. w jubileusz: na tym krótkim razie dziejów jego tu poprzestajemy
Zadaniem bowiem dzieła tego jest raczej przedstawić zbiór dokumentów kierunek
ku dotarcia instytutu, czyli reguły i ustawy jego, obejmujących.

Ut apud alias nationes, etiam in Polonia monasteria scholae cathedrales, domq parochor olim juventute elementari imbuebant doctrina ad statū sacerdotale praeparatoria, quā deinde perficiebant et absolvebant in ipso templo sub oculis presbyteror. Qua propter epi studiosiore suma cū industria invigilab. scholis cath. et fovebant in iis scientiar disciplinā pro exigentia progressq et necessitate temporq.

Juven. teetio. indole semp. facile ep. nos invenieb. maecenat. et patror. qui adjuvab. eos in scientiis acquir in univ. exterr. v. aliis in schol. superior v. patriis & extran. ubi adev. artes; non solū artes humaniores, edire. sed hic amplissimā oper. dare philo. theolo. jur. Ex ill. schol. magna pars eultor juven. transib. ad stat. ecclesiast. in quo non soli spatiosior tempū agend. invenieb. verū etiā celerior promotio. Nihilom. omnes

schol. istae ut possent haberi destinat. educand. sacerdot.
neq; semper pos. in semina. ludibr.

Primi Concil. Trid PP. auctor. fuere ut specul.
schol. fundar. ad usū eor qui praep. se ad stat. eccles.
ampleat. quaq; vocab. seminia Prim. tale semin.
ep. ex Wladislavia erex. Stan. Karnk. t. t. epp
ladislav. post. arch. gnesn. primasq; totiq; regni. Decr.
erectio. subscr. 16 aug. 1569 a. Non tam. in eo suffic.
defic. stat. fund. reditus instit. salt. qued ejq instit.
interior. officiq; personaq; quae all. directur. erant. Hq
annum eor. indic. Stipend. ed 24 clam. constit.
erant nimis exig. pro illor temp. ratio. quemqu.
contribeb. duae urbes reditq; et quod. decimas natur
elq; contribuit. unius persolv. Unde propt. ist. reds
et propt. pest. quae in multis am. po. Ladisl. grassa.
e aliaq; caus. de quib. in const. sub nomine. Berovii
exite. Desiit e juvent. eccles. hinc diocc. max. part.
in schol. e coll. PP. Jesuit quae in finit. dioeces. plures
eo tempo. exort. erant – praepenit. Epp Rozdrazewski

vir grauis altis virtut. praeell. et semp. parat. ad vñe
seruitiũ Eccles. praestand. tam v. det. minoris fervs. q̃d
senio. ejq loco vnũ alumt. sue possit in ordn. scho.
cathe. inj. pmgram. vicariaq ratio ample delũcet.

Tempo. quo alum. no erant in Sem. Ledis. pauc.
ad eos instent. destru. vnũtab. in stip. ad instend. eos
alios in locis, max. in vrbe Posn. in Coll. Lubr.
Nõ tam. necessab. stud. tũ Epi tũ Capit. ut alum. semo
collig. Ledisl. ibiq educaren. Hoc fine exq. dotatio
prosti. nouis angel. legat. ut fecer. Wolue = qui
legav. 7000 m. fl. pol. Lubien. 4.500 Madelii. 5000
et alt. Nõ tam sufficerel. hec legatiõ. nd. in
proter. exist. Sem. semp. meneb. entiũ et dbis.

Long. post intemp. alumnorũ absent nouissi
a 1638 ex Posn. clausi item Ledi. translatizant
q̃erca pũ Epi Wolu. capit. q̃d strenue eũ edjuvab.
Sed breui põ prost. bell. continue Vanitiũ. exercit.
pertis abiq valent. q̃ae hanc praeser. provin. afflig.
item collapsũ ẽ v. pot. tam miserã vit. ageb. ut

nullo ejus enet utilit. nullāq in Dei. exeter. vim.
Nihil ~~nemor~~ unig: per tot. secul. memor. tradt. ē neq;
in actis invenit. quū vix notall. haber. clamor nunc
alterū v. prof.

Cū vell. rei mederi epq bonn. fel. Lxen. nov.
erectio. sub D. 31 Dec. 1719 sancir. tradit. semic.
Congreg: T S. Vinc. a Pcul. stabil. est tempo.
exeity ~~fedity~~. Inde ad illo temp. durat semp.
amplific. et melior. sc: ea quae tempo. nihil portab.
PP. MM. operā suā promis tempo. unic: collocab.
in practi. educat. alumnos quod fecit. illis procedb.
nā clam. jam ant. in scho. pias et jesuit. institut.
suffic. recep. Non est usi post sublat. hos schol. Jesuit
piis vers ad educand. teneros animo. adaptat. Semi
in progr. suis unct. theol. et in philos. et histo. sunt.
recep. quibq adhuc hodie aliae secund. profess. gymn. in
usum. et repetito. - quos. nō erat semin. puerorq,
quae subq. per gymnas. docent. Has ob causas. et
scient. omnes. e profess. semp. eligeb.

Brev-hist.

Post q. a. 1864 Congr. Miss. in regn. Polon. suppressa ē,
in hor̄ profl. qui ad illā pertinb. Congr. surrog. sunt sacerd.
... qui usq ad diē hod. instit. gubern. Primi qui e clero
diœces: cathedr. ornandæ erant Leno et Stanz. Chodyc:
post quos alii vocati sunt, omnes stud. sacerdot. cuiq. Ubiq
missionis qui in genere munus recte. explēb. erat Fran. Pomp.
† 1873.

Quot profl. in pœn. erect. creati sunt, ē constat, nā
eor numer. nō indic. Verisim. ē nunc quinq. prof. et
unū professus. In altera exercit. numer. praef. duo profl.
et frat. laic. ad exercit: gerend. Quā tum. ē cum.
clamor et orientior quæ discid. anim. auct. est
ebrā num. profl. qui erant quinq. nec ē praef. Hod.
octo sunt profl. præt. confessar et procur. domus

Alumnor numer. varior erat. In pœn. erect. 24
indicat. in alt. 12 qui aleb. sumtibq instit: privat. tum
plur. varior ex fundis sustentab. sumptibq. Ejus ratio
a. 1828 mum. crevit ad 38, post. majore ebrā inven. Maxim.
numer. indicat ex. 88 exstab. — nunc 140 = hod. vol. quotannis 120-125
nec plur. qui num. normales ē et respond. necessit. diœces.

Qu. ad scientiæ attin. pertin. tempo. Novebesola theol. morel. et dogm; PP Miss. advid. liturg. eccles. Vend. sacr. script. et eloqu. sacr. (consecrato.) - Novissi vestr. aevo adnex. clius quoq scient. veluti hist. eccles. jq cens. theol. pastor. ē hor mo syste. scientiaq comprisi. ē qui juventut cleri. per ann. semin. oper. dent. Sum. mentq ē in elesq iend. progrm. scient. Joan. Bobr. profes. semin. cr. a. 1832.

Bibl. ort. ē ex duis profl. e sacerd. disc. A. Y. vix contneb. 1400 libr. c. 62 civ. 2200 et omni. pē sublat. mascul. in vesp. Pol. a. 64 libr. ex ecc. bibl. cimostr. convent. stat. opulent. ē numer- esse. Maxim. pret. hab. libr qui ex Pianist. ex Petrovv. et Cyprian. ex Led— provin. Novis quoq et numer. adnexer. cum donatiis. frater Chodyn. Joan Trojan. vov. bibliis th. impsis. quæ oli pertineb. ē maxim. Jo. Leg- nobis trad. ē. Pret. silent. vmeteremdā nō ~~est~~ et Mā. Epē vestr. Berci et Ju. epi ruth. Kozowski. splendid. duis adnexis. bibl. quibq omnes. Dnc cleri disc.

Inde a Caroli Magni temporibus crescebat in dies
scholarum numerus ubi juvenes, ~~quibus votantes erat~~ divinis inservituri
ministeriis ~~inserviendi~~, primis scientiarum elementis ad sublime
quod expetebant munus, ~~instituto~~ ~~praeparabantur~~ praeparabantur. Qui mos
ut apud reliquas nationes xenes. etiam in Polonia viguit,
ubi decrevit scholae s. monasteriis adnexae s. ecclesiis
cathedr:

Notit. brev. de orig. et varia fortu.
Semin. Wlcdisl.

Quamquam non semper exstab. ~~splendide~~ et regul. instit.
quibus hod. juven. ad sacerdot. praecep. nunquam tam.
Eccl. necess. provisibus suis eorum necessitatibus prospicere
adjuti poterant

Aedes alumnis in ecclesiae spem
instituendis a solo exstruxit
religionis amplificandae studio
aedes sacras labentes instaurat reparare
detergit a fundamentis exstruxit

Seminario
Pio
sapientissimis
a se legibus in
ecclesiae praesidium constituto largissimis
censibus aucto

Nowa hypoteza wolnomyślna o powstaniu Genesis.

P. Gustaw d'Eichthal przedstawił uwagi swoje o pierwszych dwóch rozdziałach Genesis na posiedzeniu Akademii napisów i literatury (des inscriptions et belles lettres) 8. i 13 sierpnia. Przyjmuje text samarytański za bardziej czysty od hebrajskiego textu masorethów, który w strofach opiewał stworzenie świata.

Przed niewolą babilońską tak twierdzi, istniały różne pisma z historyczne, prawdawne, starożytnicze, pochodzące z różnych czasów, a opiewające się na tradycyi lub nawet pierwotnych dokumentach. Wszystkie te pisma po zburzeniu Jerozolimy zostały zniszczone i rozproszone, później znowu przez Ezdrasza w całości zebrane i uzupełnione tak, jak dzisiaj je mamy.

Pisma te zostały utworzone i przejrzane i zastósowane do religijnych potrzeb narodu żydowskiego, a praca ta dokonana zostało pod protektoratem zdobywców Assyryi a religijnego wpływem religii Zoroastra. Trzeba więc wyznać wszystko, co przypomina wpływ perski, aby otrzymać pierwotny hebr: text o stworzeniu. Text ten pierwotny składał się z regularnych strof, z których każda opiewała jeden dzień stworzenia. Dziś strofy zachowały się jedne, pierwsza zupełnie a druga w większej części; są to w. 11-13 o stworzeniu roślin i 14-19 o stworzeniu gwiazd. Każda zwrotka składa się z dwóch wierszy lub odrębnej części, gdzie pierwszy oznacza wolę Bożą a 2i jej spełnienie. Paralelizm ten właściwy jest poezyi hebr. Pierwszy wiersz konny się zwrotem: i Bóg widział, że to było dobre. Stał się wieczór i stał się poranek, zwrotką: I Bóg widział, że to było dobre. Stał się wieczór i stał się poranek, dzień...

Według tych dwóch typowych strof P. Eichthal inne strofy chciał odzyskać i z pozostałych części niegdyś na nowo ułożyć. Rezultat jego usiłowań byłby taki:

1° Opowiadanie rozpoczyna się prologiem o stworzeniu [illegible] który [illegible] i chciał zakończenie firmamentu. Opowiadanie zagarnia przy tem w strof podwójnych, których każda połowica jest jednemu dniu.

2° stworzenie gwiazd przypada na dzień 4

3° ustęp stanowi o stworzeniu świata pochodzi dopiero z czasów Ezdrasza i przypomina Zendawestę. Tak samo wyrażają się wiersze, w których mowa o podziale czasu według gwiazd, o pobłogosławieniu roślin i zwierząt

4° stworzenie człowieka zamyka dzień 6.

Univers. 1873. 18 septembre.

Chciał Hegel wszystkie dawniejsze systemy niem. zleć w jeden nowy przetworniejszy i żywotniejszy. Mając dwóch poprzedników najbliższych, działających ze sympatyami niem. publiczności, Fichtego i Schellinga, musiał z nimi się liczyć a chciał obu do swego wielkiego systemu, musiał ich ze sobą pogodzić. Obaj byli panteistami: pierwszy subjektywnego, drugi objektywnego zakroju. Chciał dwie formy panteizmu pogodzić na nowej trzeciej, jasne, że i ta trzecia będzie panteizmem. Panteizm wszędzie jest, gdzie Bóg i świat w jedność zlewa, mniejsza o to czy zlanie to odbywa się przez absorbcyę świata w Boga, jak u Fichtego, czy Boga w świat, jak u Schellinga. Słabą stroną Hegla była bez nadziei i bez owoców.

Autor mówi: Hegel hat an d. Lösung dieser aufgabe mit einer bewunderswürdigen Kraft u. anstrengung d. Denkens gearbeitet u. er ist dadurch d. schöpfer eines systems geworden, welches als d. vollkommenste form d. deutschen idealismus, als d. reifste frucht d. entwickelung zu betrachten ist, d. derselbe seit Kant durchlaufen hatte. Diese entwickelg kömt in H. auf ähnliche weise zum abschluss, wie d. d. sokratischen schule in Arist. zu abschluss gekommen war. // Lassen sich trotzdē bei schärferer prüfg d. schwächen u. widersprüche seines systems nicht verkennen, ist sich trotzdē d. unmöglichkeit, bei derselben zu verharre, schon in d. nächste jahrzehndē nach H. tode klar herausgestellt, so kann dies nur beweisen, dass schon d. grund d. gebäudes, dem letzter aufbau H. werk ist, nicht tief u. sicher genug gelegt war, dass d. Kritik von ihm auf seine vorgänger, bis auf K. u. weiter hinauf, zurückzugehen ist.

Z tego długiego a jasnego ustępu wyciągamy wnioski:

System

1° H. jest najdoskonalszą formą niem. idealizmu, najdoskonalszym owocem rozwoju duchowego w Niemczech

2° system ma niedostatki, nawet sprzeczności

3° W krótce po śmierci autora skazał się system jego niepodobnem

4° fundament systemu nie jest ani dość głęboki ani pewny

5° że krytyka powinna sięgać do jego poprzedników, do K. i dalej nawet. –

JJs.

Szkoła H: wypadła się na kilka frakcyj. Nas tutaj obchodzi teorya, która przez przeniknięcie religii obcowanej mroźnemu dyalektyki mistyka, i do treści przeniknięć, emocjonalnych, dorzuciły wyniki w Kościele reformacja" system jego, odmówiła go zupełnie. Feuerbach i Strauss dozwolili do materyalizmu zajrzeć grobu.-

Bruno Bauer - Rozwinął niem. (Halliche - później deutsche jahrb.)

v. Runge u. Schleiermeyer.

Ciekawy jest ustęp na str. 900 - bo tam autor dobrze poinformowany.

"Ungleich gemässigter hielten sich d. tübing. Hegelianer u. ihre Stammgenossen. Aber auch sie u. ihre gesinnungsgenossen konten sich nicht verbergen, dass d. heg. syste ~~in d. theol.~~ vielfach verbesserungsfähig sei.... u. so weniger konte man sich d. überzeugung verschliessen, dass es sich nicht bloss um eine ergänzung u. berichtigung seiner einzelne ergebnisse, sondern auch um eine verbesserung seines ganze verfahrens handle; u. von hier aus war nur noch ein kleiner schritt zu d. weitere frage: ob die prinzipien d. syste selbst übergestellt seien, ob nicht am ende d. nothwendigkeit einer neubaus auf anderer u. festerer basis vorliege.-

Ritschl a Baur: Planck nie za warte wspomnienia - ein ungeheures system passt in einem Organismus, aber in ungeheuer weise wie es systemen - einzelne habe auch d. grundsätzliche übergang ausgesprochen, dass d. philos. einer neue grundlegg bedürfe u. dass sie diese in erster reihe von einer eingehend wiederaufnahme d. untersuchg über d. ursprg unserer vorstellgen, d. bedeutgen u. d. methode d. wissensch. erkennens zu erwarten habe.-(907)

Zeller o przyrodzie niem. filoz. 916 i 17.

Naród niem. na wskroś jest idealistyczny i większość filozofów jego było idealistami. Leibniz uważał cały wszechświat za zebranie mniej lub więcej świadomych duchów, a pojęcie ducha wydobył z własnej swej ludzkiej świadomości. Kant i Fichte uważali świat zewnętrzny za odblask wewnętrznego, Schelling i H. duchа za stwórcę przyrody, a przyrodę za powłokę i narzędzie stopniowo do świadomości dochodzącego ducha. Wszyscy wreszcie te same skłonności: albo świat zewnętrzny tłumaczą z wewnętrznego, albo według jego analogii tłumaczą, duch jest zawsze punktem wyjścia i końcem drogi a przyroda tylko zjawiskiem ducha.

W przeciwstawieniu do hegl. skłonności wszechświat Wesoły duch do swego wyższego rozwoju.

Die starke d. philos. productivität, welche nach H. tode eintrat
Die allmählige zersetzung d. grösseren schulen, d. zerfahrenheit
u. unsicherheit, welche sich d. philos. bestrebungen bemächtigte,
liess erkennen, dass ein wendepunkt eingetreten sei, dass
sich d. bedürfniss einer veränderten richtung d. denkens geltend
mache; u. wo mit d. zurücktreten d. philos. thätigkeit d. viel-
seitigste u. fruchtbarste arbeit auf d. gebiet d. erfahrungs-
wissenschaften u. vor allem auf dem d. naturwissenschaft hand
in hand ging, so war damit deutlich angezeigt, dass d. neue
philos. mit diesen wissenschaften in ein engeres verhältniss
treten müsse, als d. bisherige, dass sie ihre ergebnisse u. ihr ver-
fahren für sich verwende, ihren bisherigen, allzu ausschliessl.
idealismus durch einen gesunden realismus ergänzen müsse...
d. zukunft d. deutschen philos. in erster stelle wird davon abhängen,
in welchem grade es ihr gelingt, sich d. auge für d. thatsächl.
beschaffenheit u. d. tiefer liegenden zusammenhang d. dinge, f. d.
subj: u. d. obj. elemente d. vorstellgen, f. d. natürl. ursache
u. d. ideale gründe d. erscheinungen gleich offen zu erhalten.

Trzeba pojąć w ślady Kanta - str. 44.

Modzry Fichte

o przyrodzie niem. filoz.

Es ist meine tiefste zugleich wohlgegründete Überzeugung daß eine streng gesicherte Fortbildung d. deutschen Spekulation lediglich auf d. wege u. d. richtig gelingt könne, welche schon K: berechnet u. angebahnt welche jedoch sehr verschiedener ausbildung fähig ist u. auf d. sich selbst einige schritte vorwärts gethan zu haben glaube.

Chciał w obie pogodzić wiarę i wiedzę, serce i rozum, nie chciał zwyciężyć na żadnych krzesłach, nie chciał przez życie całe być pół-wierzącym ale wiekiem - str. 46. Sam się zdaje, że nie może zgody pomiędzy pierwszą a drugą, że duch z pełną rozsądnością godzić przyrzekł sobie pozwolenie to, w co ma wierzyć, to nie rozum ma polegać - fides requirit, nur Klärer Ueberzeugtheit.

Bóg i duszę miłod. Fichte

Takiem gnany pragnieniem zwrócił się autor do teizmu, i

teizmu jego

zaraz od pierwszych lat swej karyery prof: jenskiego ll: zajmował.

w r. 1829 - beiträge zur charakteristik d. neuern philos - zwyd.

1871 - Robił tu zarzuty główne ll:

1° że przyjmuje bez krytyki formy myślenia i bytu, właściwe

swego myślenia przez wzięty swój własny wydaje przesądzi:

2° że system jego jest panteistyczny i antyosobisty

3° nie konsekwencye system, zastósowane do przedmiotu

to był: znowu

a) osobistości Boga bezwzględną, gdyż stoję się osobą jedynie

w ludziach; nieskończona osobistość Boże zastąpiona nieskończonem uwabianiem się w ludziach.

b) że duszność jest istnieniem w obie sprzeczném, zatem

wszystkiem:

c) że tak samo mała duch ludzki, bo jest duchowem tylko

wyłonieniem się Boga. -

Uwaga o jego charakterze.

Powtarzę się stąd, że Fich. mło: był odważnym myślicielem, bo

w r. 29 i następnie dziesiątki lat Hey: był niewolnikiem potęgi

postarnie się dalej, że był myślicielem jasnym i gruntownym, bo dorzedł do tych samych prawd H: Lamennais, które później hegl: lewica, a nawet Ze: Utopiści - był wreście umiennym i uroz: wym, bo szukał prawdy i o to mu chodziło.

Żada F: aby teizm filoz: dowodził siebie i utwierdzał bez pomieszania z teologią, bowiem jednak teologia i ta treść wiary objawionej, jako fakt psychol: i histor: który powinien być tłumaczony a posturyzji może spekulacyj - 68 - jednakże nie można na nich budować metafizyki.

Błędy jego

Zdaje się autorowi że teizm, który jest treścią rzeczywistem chrz: objawem, powinien stać się ogólnym, humanistycznym -

W tym punkcie bardzo niejasno autor się wyraża. Na pierwszy rzut oka chciałby chrześcijaństwu dopomódz do zwycięstwa

69. „Mann versöhnte d. christenthum endlich zu seiner angestammten Kraft sich zu erheben, als d. reine religion d. liebe hervorzutreten u. nichts anderes sein zu wollen, als dies: dann wird es auch seine umgestaltende allgewalt auf d. gemüther d. liebe, d. eingeborene Keim d. liebe unverkehrt in ihrem werke. Nur dann u. nur insofern ist d. christenth. uns d. absolute religion, d. glaube d. zukunft, weil sie richtig gedeutet d. reinste d. religion d. liebe ist"

Zarzuca temuż, że nowej wiary nie potrzeba, że wiara na podstawę wiedzy, dla tego zrzuca nowe -

Ale te grzechy, które tu zarzuca, zestawione z innemi:

68: Kein a priorische synthesis ist nothwendig für Gott, Gottes und Christenthum -

które te na pozór niewinne - bardzo niebezpieczne nabierają

znaczenie, z dodatku, że nie tylko świat duchów i wiara jego
mają być jedyną miarą tego, co jest moralnie, obrzędowo i pra-
wnie, lecz trzeba wielkie inne cywilizacyjne dla
ugruntowania teizmu – (prawda, że i tam resztki pierwotnego
objawienia)

Bóg ma być Filiotego

bg. Soll d. christenth. zu d. ich verwirklicht, w. er d. möglichkeit u. d. weltherrsch. keime nach war ist, w. ihm aber
in seiner gegenwärtige gestalt durchaus noch gebricht –
nur universale weltreligion: so muss er sich alle cultur-
aufgabe u. bildungsrichtung d. menschheit nicht nur ge-
wachsen zeige, sondern wirklich ihnen überlegen sein d. d.
geist d. weihe u. heiligg, welcher v. ihr aus (u. nur d.
religion vermag dies höchste d. gesinnung überhpt zu ver-
leihen) jeden leite u. vollbringe, d. unscheinbarste wie d.
wichtigste, dadurch adelt, dass es ihm d. stempel ergeist.
religiosität, d. gewissenhaftigkeit u. d. liebe aufdrückt.
Wie weit dahinter zurückgeblieben noch d. urtheil wie d.
praxis d. gewöhnlich „kirchliche" sei, braucht wol o
noch besonders erwiesen zu werde. –

F: o panteizmie

Bronić się dowodu nasz autor (70) jakoby wiernie stara pan-
teizm i teizm w potwornej całości – panteizm w najdoskonalszej
swej formie k: pomimo swoich w teizmie konkretnym,
jednoczący w sobie immanencyą i transcendencyą – wtedy do-
piero stanie się religią od proroków i jedynego do myślenia.

F: o współczesnej filozofii:

Denne różnice panteizmu i deizmu, dualizmu i monizmu,
sensualizmu i intellektualizmu, idealizmu i realizmu,
dynamizmu i atomizmu, zastąpione zostały mechanizmem
i teleologią, czyli deizmem i ateizmem

mechanizm i teleologia
ateizm i teizm

73. D. grosse culturkampf, welche d. gegenwart dch. alle
verzweigungen ihrer wissenschaft. bildg durchkreuzt ist

gespielt definitiv in jener höchste od. letzte alternative: ob in d. phys. wie in d. moral. welt lediglich d. blinde nothwendigkeit einer zwingende naturgesetzes walte, also dasjenige, was man als „zwecklose zufall" zu charakterisire d. recht hat - od. ob im gegentheil d. sichtbare universum, wie d. innere welt d. bewusste geistes, nach ihrer gesamte thatsächlichkeit, in letzter instanz allein erklärbar u. begreiflich werde durch d. annahme eines (irgendwie zu denkende) absolut intelligente prinzips. -

Skutkiem tej walki jest rozdarcie odwiecznie na dwie połowy: rozum i serce, wiara i wiedza. - Rozdarcie to dowodzi stanu współczesnego nam rozumu (fig), który nie potrafił uleczyć tego rozdarcia, przywrócić utraconą utraconą.

Der verstand muss eben dass seine stärke zeigen, dass er d. gemüthe völligen genüge bietet d. eine begeistend erhebend weltansicht, in welcher derselbe vor skeptische anfechtungen gesichert wohne könne. D. glaube andererseits hat diese stände sich zu unterwerfen u. mit seine gesamte begriffs- u. vorstellungskreise, wo nöthig, dass ihn sich berechtigt zu lesen. -

O mechanizmie

Świetny rozwój nauk przyrodzonych i wielkie odkrycia, zawdzięczane ścisłości ich metody przekonały badawcy o niezmienności praw przyrody. Nie zaprzeczał ani przypadku ani wyjątków. Zgoda na to, ale czyż wolno wnioskować stąd, że nigdzie nie ma wolności? A jednak robili to przyrodnicy, odgraniczywszy wolność i twórczość - według nich działa również konsekwentnie i konieczność, jak ślepe siły przyrody.

Podobno stanowi wyjście ze przyrodników teleologia. Świat jest sumą wiecznych i niezmiennych praw. Wszystko dzieje

F. introdzy o mechanicznem pojmowaniu świata.

się mechanicznym sposobem, nie z umiejętnym zamiarem.
Tyle tylko F. przyjmuje naturalistom, że celowości nie tłumaczy
samej ~~istoty~~ wiary, ani zewnętrznych przyczyn lub skutków. Że celowość jest urządzenie, jasne, ale cel ten nie tłumaczy, jakim sposobem i jakiemi środkami cel ten osiągnięty. Celowość jest abstrakcyjne dążenie do pewnego tłumaczenia rzeczy.
FF: d. annehme d. zweckes ist daher überhaupt etwas völlig ueberflüssiges zur erklärg d. naturerscheingē in ihrer aeussern beschaffenht u. factricität.
Ale eine nachfolgi pytanie, o które nie troszcza się przyrodnicy, jak daleko wystarcza prawa mechan. przyczynowości (mech. przyczyny) do wytłumaczenia tego, co jest.
FF. Aber wie weit diese sphäre reiche, wie weit überhaupt d. mechan. causalitaetsges: zur vollständg erklärg d. thatsächl. genüge, d. ist d. hier unbeachtet gebliebene frage....
D. universalität d. aussern mechan. geschehens ist zugestand u. darüber kein streit. Ab. d. innere char. u. d. gesammtzusatz desselbē ist dabei übersehē worde u. bedauerlich preisgegebē. Denn dieser erfolg tgt mit ebenso univers. thatsächlichkt d. naturgesetze gerade in ihrē blind mechan. wirkē zusgl. als in einer berhg zueinanderstehd, als harmon. ineinandergreifend, kurz einē in ihre mannigfaltigkt hineingelegte gesammtzweckt. d. einend. Ideē in dieser vorausbestimmtē übereinstimmg d. mechan. wirkgē d. zugleich, universal thatsächl. ist, liegt d. entscheidend wendepkt f. d. denkē d. nothwendigkt d. mechan. weltansicht u. ihrer erklärgsweise stehē zu bleibē u. damit d. metaph. gebiet zu betretē. –

78. D. mechanismus u. s. gesetze sind weder etwas letztes, für-
sichbestehendes, noch etwas eigentl. obj: Sie sind erwiesener-
massen bedingt d. denkl. erkennbare produkte 1 abstrakt. denkens,
d. welches d. beobachtg gewisse gruppen regelmässig ne-
beneinander od. stets verbundener erscheinge in 1 gewissen
ausdruck zusammenfasst, ohne damit weder d. letzte grund
dieser regelmässigkeit erklären zu können od zu wo-
llen, noch auch in geringster d. denkmöglichkeit darüber zu erhaben.-

Stellung mechanizmus d. teleologie wyklucza się entweder tak:
1° że prawa przyrody oraz ich skutki pewną w dziedzinie ze-
wnętrznego stania się, bezpośredniej rzeczywistości, w świecie
zjawisk.
2° nie mają ani kompetencji ani normy do rozjęcia o przyczy-
nach istotnych, o wewnętrznym, wzajemnym ich związku, o pra-
wdziwej ich istotności, o ostatecznej, bezwzględnej realnej
przyczynie. –

79. D. erforschg d. naturgesetze u. ihres wirkens gilt durchaus
nur f. d. sphäre d. äussern geschehens, d. unmittelbaren
thatsächlichkeit. Sie betrifft lediglich d. phänomenale welt.
F. d. darin wirkend realgründe dagegen, f. d. dentg d. innern
zusammenhanges unter denselben, f. d. erkenntniss ihres eigen-
wesens, f. d. erforschg d. höchsten, absol. realgrundes
vollends ist s. keine competenz u. keine mensch. denkbg
Jasna rzecz, że dla nauk przyrod. nie istnieje teleologia ani
teizm lub ateizm, tak jak nie istnieje dla matem. Ale bezsilny
zaleźnictwem, gwoli ich słusznej i trzeźwej metody ogłosić
nieb żeby rzekł świat niematerialny z jego przyczynami rzeczy-
wistemi. Tak postępuje naturalizm, ale nie zgodzą się na to

głębi badanie przyrody

Pytanie: czemże wewnętrzny charakter i układ owego narodzie
ze porządku, którego skutkiem jest wspólne i zgodne działanie praw
przyrody? Odpowiadając na nie, przechodzimy już do teleologii,
przekraczamy granice świata zjawisk i prawa jego przekazujemy
do nich Kluza. Przenosimy się w krainę przyczyn i skutków,
nie podpadających pod obserwację (empirię): dochodzimy do nich przez
wnioski od znanych danych wypadków przez hypotezy. Ten
panuje kontrola obserwacji, tutaj hypoteza, która nie przez
obserwację ale rozumienie się w tezę, lecz gdy wobec myślenia
okaże się konieczną. A wartości samych praw myślenia, nie
z metafizyki lecz z teorii poznania wypływa. – 80. –

Ale gdzie hypoteza, tam i spór panuje, bo nieraz ta sama
zagadka (zagadnienie) różnorakie rozwiązań.

81. d. geschichte d. metaph. ist daher 1 bild v. wechselnd
ringen, v. kämpfen, v. siegen u. niederlegen; u. uns diese
grundsätze mögen recht sehr unbedachterweise
in abgang erklärt. Den grad d. naturwissenschaft, welche
in 1 theil ihrer vertreter jenes verdict vollzogen, hatte ich
einem rothe, in welchem streit d. hypoth. nie selbst hinein-
geräth bei alle fragen, welche über d. blos thatsächl.
hinaus d. wesen d. materie, d. begr. d. atome, d. verhältn.
v. kraft u. stoff, v. vitalismus u. mechanismus in d. organ.
welt betreffen. Ihre weise ihr 1 log. kontrole d. ob. metaph.
sehr wohlthätig gewesen, wenn sie dieselbe so zu aller
meist hatte vernünftig wollen. –

Tenze v teizmie nowszym.

82: Pastor. begründet Kein Selbe nach meiner überzeugung werde d. Doppeltes: überhpt auf d. allgem. grundlge streng inegehaltene anthropocentr. standpkte, denn beruhend v. vornherein alle transz. nebefragé, als ebe dem unbeantwortbare zur seite läuft; - sodann besonders auf d. grundlage v. in menschl. verbdg mit d. streng begründete, d. auch zugl. v. beiwerke gereinigte begr. teleologie, als deren resultat sich ergiebt, dass d. mechanismus nur d. univers. einzelv. teleolog. zwecksetzend u. zweckausführend ursache sei. -

83. Dann liegt ab. zugl. d. univers. char. d. theismus. Er ist durchaus o blos, wofür man gemeiniglich ihn hält, d. pastor. schul. meinung neben andern, od. auch d. bestimmte religionsform, d. polytheist. etwa gegenüber; überhpt o d. hypothet. d. menschl. geiste künstl. eingeübte vorstellgsweise, welche man zu. weise d. welt ihm gegeben, etwaige daher auch, d. höhere bildg u. einsicht etwa, wie man jetzt meint, ihm hinwegnehmen könte. D. theismus liegt in ursprüngl. weise unsers grunddenkens. Sein anfang u. keim ist das bewusstwerden d. ursprüngl. in uns liegend idee d. unbedingten an welchem u. im unterschiede v. welchem wir erst uns selbst u. alles empir. gegebene, als bedingt, abhäng. endl. inne werden, sowohl fühlen als denken, müssen. -

Na str. 84, 85 dowodzi autor jak z pierwsz. rozum. monoteizm wynika z politeizm, gdzie kłopotem religijnym jest religia objawiona. Na sposób tych form religijnych zamyka teizm, zrazu niewyraźny, później jasny i uzasadniony.

str. 85. Wiara w Boga nie jest ani mistyczna, konwencjonalna przysługa ani wychowanie otrzymujemy, ani też jest illuzją.

Aby uniknąć zgubnych dla wiary objawionej wyników metody hegl: które czyniły ze jew w „dziejach", niektórzy Hegelianie zabrali się do przerobienia systemu swego, aby lepiej pogodzić z wiarą. Udało, wiarę zdradzając.

Na czele ich odznaczył się Herm. Weisse w Lipsku (1801–66) oraz autorzy Fichte (J. H.) 1797–1876 – wraz w Bonn, później w Tybindze. Obok nich pracowali zgodnie, przynajmniej w głównych kwestyach: Ulrici, Chalybæus (†1862) Carriere, Wirth.

Chodziło im głównie o zdalenie Boga osobistego i duszy nieśmiertelnej.

Zeller o autorstwie Fichte i jego podobnych. str. 902 i 903.

Rozkł. Zellera

A
a) Charakt. filozo. platon. (539 – 566)
b) Metoda – „dialogu" (587 – 578)
c) rola Sokr. – mity (578 – 582)
d) podział systemu (583 – 587)

B
c) propedeutyka (588 –
α) pozwan. – 592)
β) cnota (593 – 607)
γ) sofistyka (602 – 608)
ε) Eros (604 – 613)
ζ) Dialektyka Logi.) (614 – 628)
η) Język (629 – 632)
θ) całokszt. filoz. 633 – 642)

C
f) Dialektyk. – teor. idei (643 ngn.)
α) wrasch. idei (643 – 653)
β) genera teor. idei (654 – 657)
γ) pojęcie idei (658 – 678)
δ) idee jako liczby (679 – 685)
ε) idee jako przyczy. (686 – 698)
ζ) świat idei – dobro – (699 – 718)

Ueberweg p. 119 sq.

Plat. + ol. 108, 1 – arch. Teof. (348–347)
= w pierw. połow. 347

to Spenz. 8 lat scholarch. zarz. od ol. 108, 2 (347–346
Xenokr. zarzą. był scholarch. ol. 110, 2 (339–338)
musiał Spenz. zarzą. 108, 2 = 347–346

Plat. ur. 427 + 29 mej. = ol. 88, 1 ♀ Targel. – Ueb. 113.

" przeno. się do Mega: mej. lat 28 = 399 – Ueb. 118

Zjeżdż. VII – Ueb. 120

" podróży pierw. – Ueb. 126 =

" zakła. Akad. 387 = Ueb. 128

" drugi raz w Syrak. 367–366

" trzeci " " 361

" wracaj. po raz trzeci z Syrak.
zgon. Dion. w Olimpii 360 (ol. 105, 1)
Dion wraz. zagraż. do Syrak: ol. 105, 3 = 358–357

Rozkł. Zellera

D. Fizyka

a) ogólne przyr. zjawisk. (719 sq)
- α) materya (719–743)
- β) Stosun. rzeczy zmysło. do idei (744–768)
- γ) Dusza świata (769–788)

ξ. b) budowa świata (789–sq)
- α) genera świata (791–795)
- β) genera żywiołów (796–807)
- γ) budowla świata (808–816)

c) ortowiek
- α) Dusza–przeszłość (817–834)
- β) przypomnień. (835–838)
- γ) Kara – wędrówka (839–842)
- δ) części Duszy (843–850)
- ε) wolność woli (851–854)
- ζ) dusza a ciało (855–860)
- η) fizyologia (861–867)

E. Etyka – najwyższe dobro
- α) najwyż. dobro (868–876)
- b) cnota (877–885)
- c) szczegół. moralno. (886–891)

F. Państwo
- a) cel państwa (892–897)
- b) ~~klasyfikacja~~ (898–907)
- c) organiz. społeczn. (908 sq
  - α) współ. kobiet
  - β) małżeństwo
  - γ) sposób życia
  - δ) wszechwładza państwa
- d) religia – sztuki (925 sq.
  - α) religia
    - bóstwo
    - bogi
    - filoz. religii
  - β) piękno – sztuka
- e) Prawa (946 sq)
  - α) filozofia
  - β) religia
  - γ) materya
  - δ) prawdy
  - ε) potrzeby
  - ζ) konstytucja
  - η) organizacja społeczna
  - ϑ) Stanowisko państwa
  - ι) autentyczność prawa

Moż. nie Kar. uwierzy, gdy prow. że w nasz. dale. religi. sitwi. nij. kiedykol. zajmuj. umysł. i ser. A jedn. [illegible] oppowi. że od lat 20 (dalej nieg. nie mem potne.) że tylko państwo zwracają nie nij uwagi. które mają. kulturę; te dzienni. bud. inter: któr. religi. prawie religi. lub jej bron; te książ. nie wiele. które. mają. związ. z dogm. Gdyby. z parlam. europ. ostatn. lat 10 wymazać. poświęc. zeszł: sprow. kościoła; z dzienn. artykuł. teologii; z książ. zaczerp: objawień: lub tegoż. apologj: prawd. b. przyjm. przesąd. w życ. umysł. i serow: lud. duso:

1.500 = 1.20
1.320 = 0.60
1.320 / 0.60 / 0.720
0000 / 0000 / 1.800

O istocie ciepła miano w dawniejszych czasach najdziwaczniejsze ~~przekonanie~~ wyobrażenie i nie byłoby z wielką łatwością wyczerpnąć korzyści, wyliczyć je wszystkie. Wspomnimy tylko o ostatniem, które jeszcze przed niedawnym czasem liczyło wielu stronników, a w przeszłym wieku panowało bez wyjątku, popierane przez znakomitych matematyków i fizyków. Uważano wówczas pewną ciepła, czyli ciepliku za delikatną substancyą, która nie przystępna ani oczom ani władze przenikała na wskroś wszystkie ciała. Z jej wzrostem wzrastała i objętość ciała, a gdy jej ubywało, ciało się zmniejszało. Tak tłumaczono znany fenomen, że pod wpływem ciepła ciała się rozszerzają a wskutek zimna skurczają. Prawda, że nie wszystkie ani też hypoteza owa wiele innych nie tłumaczyła zjawisk, mimo to przestawano na niej, w braku lepszej.

Jednakże hypoteza ta nie ziszczyła się nigdy jednomyślności. Już Newton był nazwał ciepło ruchem wewnętrznym wewnątrz ciała, a po nim Rumford i Montgolfier myśl tę, która miała się okazać tak płodną w następstwa, wcielili dowodami zręcznie. Były to jednak pojedyncze, odrobione usiłowania, wśród których nie stanowiła ogólnej metody nauki, lecz tylko mimo chodem, zostawiając ją na drugim planie.

Stanowczy zwrot datuje dopiero od r. 1824, gdzie Carnot wystąpił z pamiętnikiem swoim i pierwsze odkrył prawo, a chociaż od razu nie zwrócono nań powszechnej uwagi, przecież jak to zwykle się zdarza, gdy pierwszy impuls dany, w różnych krajach znakomici badacze równocześnie zaczęli badać istotę ciepła i stosunek jego do ruchu mechanicznego, i kilku z nich, nie wiedząc o sobie i nie komunikując sobie prac swoich, doszło do bardzo podobnych wyników. Pośród nich trzy mianowicie imiona jaśnieją w pierwszym rzędzie: Niemcy Mayer i Helmholtz, Anglik Joule. Ostatni szczególnie rozpoczawszy w r. 1843 szereg znakomitych badań, najwięcej się przyczynił do rozwiązania kwestyi.

—

Dawno już wiedziano, że ruch jest przyczyną ciepła — jednakże nikt przed Anglikiem Joule nie oznaczył liczebnego stosunku, jaki zachodzi między jednym a drugim. Uderzenie młota o sztabę żelaza, kuli armatniej o pancerz okrętu, rozgrzewają przedmiot uderzony, a rozgrzanie to nie skąd inąd pochodzić może, jeno od ruchu, który nie zginął, jak sądzą powszechnie, lecz zamienił się w ciepło. Ale jaką ilość ruchu potrzebną jest do wywołania danej

które ciepła, i na odwrot, czy ciepło zamienia się takie w nich, i w jakim ilościowym stosunku, to na te pytania odpowiedziano dopiero w ostatnich czasach. Zanim jednakże przedstawimy tę odpowiedź, potrzeba abyśmy się zastanowili nad kwestyą nieco innego rodzaju, która jest tamtej niezbędną podstawą, tak zwaną pracą mechaniczną.

Wyobraźmy sobie kwintę, w której młot podnoszony jest przez koło, obracane za pomocą wody. Sam młot spada na kawał żelaza, który ma się zgrzać na blachę. Widzimy, że koło podnosząc młot, odbywa pewną pracę, i że praca ta będzie tem większa, im cięższy młot, im większe wzniesienie, z którego ma spadać. Podobnie

Boecyusz.

O przypadku 8319

Na pocątku 5. Ks. consol. phil: rozbiera autor istotę przypadku. Powiadzieć, że to zdarzenie, wywołane ślepym ruchem, bez żadnej przyczyny, nie ma sensu, bo tam, gdzie porządek od Boga ustanowiony, nie ma miejsca swywoli.

Si quidē aliquis eventu temerario motu nullaq causar connexione productu casū esse definiat, nihil ōīo casū esse dixerimo... Quis enī coercente in ordinē cuncta deo locq esse ullq temeritati relinquq pōt?

Dowodzi tego dawnym argumentem, że z niczego nic powstać nie może, na co powszechna była zgoda u dawnych filoz:

Nā nihil ex nihilo existere vera sententia ē cui nemo unquā uetem refragatq ē, quāquā id illi nō de operante principio, sed de materiali subjecto...

Z tych słów widno, że B: był chrześc: bo dodatek quemquā etc: wyraża, w czem się różni od poprzedników. Ci zaś rozumieli owa rzeczq o wiecznej materyi, B: o wiecznym działaczu - bez tego przypuszczenia nie miał on dodatek celu żadnego.

B: przyjmuje definicyą Arystotelesa:
Aristoteles meq id, quod in physicis (II. 4) ē breui ē ueri propinqua ratione definiuit... Quoties, aut, aliquid euēnisse ueri gratia gentur aliudq quōpiā de causis quā q. intendebatur, obtingit, casq uocatur: ut si quis uolendi agri causa fodiens humū defossi auri pondq inueniat...

Obrzenie nie tym przykładzie wyjaśnimy istotę przypadku, który aż nie zamierzony, płynie z nieprzejrzanych przyczyn, i takie przypadkowe zdarzenia podciąga pod ogólny nazwę Opatrzności.

Licet igitur definire casu esse inopinatu ex confluentibus causis in his quae ob aliquid geruntur euentu. Conuenire uero atq confluere causas facit ordo ille inenitabili connexione procedens, qui de prouidentiae fonte descendens cuncta suis locis temporibusq disponit.

Powiemo powtarza w 1ej powt: 5ej Vis:
Sic quae permissis fluitare nidetur habenis
Tors. petitur frenosq ipsaq lege meat

W 2iej powt: przechodzi do wolności osobistej.
Jeżeli wszystko w świecie poddane stałym prawom, zapyta się niejeden, czy takie duch ludzki ma podlega?
Sed in hac haerentia sibi serie causar estne ulla nostri arbitrii libertas an ipsos quoq humanos motq animos fatalis catena constringit?

Odpowiada że każda istota rozumna mieć musi wolność wyboru i decyzyi.
Dowodzi zaś w ten sposób:
nā q. ratione uti naturaliter pō i. habet iudiciū quo quidq discernat: per se igitur fugienda optandane dinoscit. Quod uero quis optand esse iudicat petit, refugit uero q. existimat esse fugiend. Quare quibq inē ratio, inē etia uolendi nolendiq libertas.

Atoli nie we wszystkich istotach ta sama istnieje wolność. W Bogu jest zupełna, w duszach ludzkich tem mniejsza się staje, im wzięć oddalają się od Boga, im więcej lgną do ziemi. Kto zaś popełni w nałóg występny, ten się prawdziwie zupełnie wolności. Supernis diuinisq; substantijs ē perspicax iudicium ē inuiolata uoluntas ē efficax optatorq; presto ē potestas. humanas uero animas liberiores quidē esse necesse ē, cū se in mentis diuinae speculatione conseruant, minq uero, cū dilabuntur ad corpora minusq etiā, cū terrenis artubus colligantur. Extrema uero ē seruitus, cū nitidis dedita rationis propriae possessionē recidemus.

Piękne słowa, że dusze pogrążone w grzechu są godne mu propria libertate captiua

Boecyusz

O Wiecznośći.

Wielką tę Materyą rozbiera Boecyusz w VI. prozie Ks: 5ęj philosophiæ consolationis

Wszyscy ludzie rozumni zgadzają się na to, że Bóg jest wieczny. Co to jest wieczność? Æternitas est interminabilis vitæ tota simul et perfecta possessio. W tem jest cała różnica istoty wiecznej od dorocznej.

Rzeczy doroczne od teraźniejszej chwili do przyszłej przechodzą, ale nigdy nie obejmują całego naraz przeciągu życia swego, bo jutra jeszcze nie posiadają a wczoraj już utraciły. Nawet teraźniejszości należy do nich chwilkami przebłysk przechodzący. Świat nie jest wiecznym, chociaż nawet nie miał początku ani końca nie miał go Sokrates, jak zgadza Arystoteles przyszłe chwile jego istnienia jeszcze nie należą do niego.

Wiele różni się takie istnienie bez początku i końca, np. świata Platona: od wieczności Bożej, bo aliud est per interminabile duci vita quod mundo Platonicus tribuit, aliud interminabilis vitæ tota pariter complexa esse præsentia quod divinæ mentis proprium esse manifestum est. Świat Plat: nie jest współczesnym ani współrzędnym Bogu. Nego deo conditus rebus antiquior nideri debet temporis quantitate, sed simplicis potius proprietate naturæ.

Świat nietnje naśladowcą Boga wiecznobrè-
obecności, ale tylko na chwilkę to jemu się
udaje, pocznie zaraz na nowo ubiegać
się o zatrzymanie siebie samego w obecno-
ści. Hunc enī vitæ īmobilis præsen-
tariū statū infinitq; Ille temporaliū rez
motq; imitatur ings; eī effingere atq;
æquare nō possit, ex īmobilitate defiit
ī motū, ex simplicitate præsentiæ defere-
rit in īfinitā futuri ac præteriti quan-
titatē: et ī tota pariter vitæ suæ
plenitudinē nequeat possidere, hoc ipso
q. aliquo mō nunquā esse desinit, illud
q. implere atq; exprimere nō pō, aliqua-
tenq; videtur æmulari alligans se ad qua-
tēnq; præsentiā hujq; exigui nolumisq;
momenti: quæ quoniā manentis illiq;
præsentiæ quandā gestat imaginē,
quibq; ings; contigerit ī præstat, ut esse
videantur. Quoniā vero manere nō po-
tuit, infinitū temporis iter arripuit
eoq; mō factū ē, ut continuaret eun-
do vitā hujq; plenitudinē complerī nō
valuit permanendo.

Chcąc słowami wyrazić różnicę tych po-
jęć, należałoby z Platonem (Tim. 37. D.)
Boga nazywać wiecznym a świat wie-
ustającym, ciągłym. Stąd z. d. gna
rebq; nomina velimq; imponere, Pla-
tonē sequentes Deū quidē æternū,
mundū vero dicamq; esse perpetuū.

O słońcu.

Jeszcze przed kilku wiekami mało co wiedziano o istocie słońca; wyobrażano je sobie w kształcie tarczy i jednostajnie świecącej, a choć rozmaite były podania, że blask słońca niekiedy został przyćmiony w sposób zagadkowy i jednostajność światła jego przerwana, nie umiano tego ani sprawdzić ani wytłumaczyć, zwłaszcza niedoskonały stan ówczesnych przyrządów astronomicznych. Pierwszy dopiero Fabrycyusz (w r. 1610) dostrzegł plamy na słońcu a towarzyszące jej ruchowi po przez całą tarczę słoneczną, wnosił stąd, że słońce obraca się dokoła osi swojej.

Prawie równocześnie Galileusz w Rzymie a w Ingolstadt uczony jezuita Scheiner widzieli rozmaite plamy na słońcu i dokładniej je zbadali. Było to odkrycie, które prędzej czy później musiało nastąpić, z postępem astronomicznych narzędzi i nie dziw, że w różnych miejscach przez uczonych, niewiedzących o sobie, spostrzeżenia zostało. Zbyteczném jest w takim razie dochodzić, komu z nich należy się sława pierwszeństwa. Sława ta niewątpliwie należy się temu, kto spostrzeżone zjawisko pierwszy dobrze wytłumaczył. Pod tym względem nie masz wątpliwości, że głównie Galileusza pierwszy wystąpił z prawdopodobną hypotezą. Podczas gdy inni twierdzili, że plamy owe są to ciała planet, bardzo zbliżonych do słońca, lub jakieś mniej prawdopodobne przypuszczali rzeczy, Galileusz po kilkamiesięcznych mozolnych badaniach oświadczył, że plamy nie pomiędzy słońca leżą na niém istnieją a ich ruchy pozorny pochodzą z rotacyi słońca na około osi swojej. Gdy zwłaszcza niedoskonałości lunet podówczas używanych i zupełny brak nadzwyczajnych przyrządów, które dzisiaj astronomowie dozwalają odkrywać najdrobniejsze szczegóły z matematycznością, nie można nie podziwiać tak trafnego wniosku.

Wniosek ten stwierdziły następne spostrzeżenia. Plamy zjawiają się na wschodniem krańcu tarczy słonecznej i poruszają się linią ukośną ku jej krańcowi zachodniemu, gdzie po 14 dniach mniej więcej znikają. Po dalszych 14 dniach często ta sama plama zjawia się na nowo i odbywa drugą drogę, podobną (zupełności do pierwszej), czasem i trzecią i czwartą. A gdy kilka plam zjawia się równocześnie ciągną równolegle do siebie i w równym czasie odbywają drogę swoję. Wniosek stąd Tatwy, że nie są to ciała samodzielne, które niby księżyce jakie wirują dokoła słońca, lecz że ogólny ich rotacyjny słońca je ze sobą unosi. Zresztą nie tylko plamy ciemne zjawiają się na słońcu, również lśniące są punkta lub grupy jasne pochodniami zwane, które według tych samych praw, co plamy, towarzyszą obrotowi słońca. Wtedy trzebaby i pochodnie uważać za samodzielne ciała niebieskie, a tego przypuścić, jak już trafnie zauważył Galileusz, że w bezpośredniem [illegible] zaraz dostrzegamy

słońca, za gwiazdy jaśniejsze od niego.

Tenże kilka innych zjawisk przemawia za wnioskiem Galileusza. Towarzyszące plamie jakiéj przez kilka dni, widzimy że ich ~~ubywa~~, im bliżéj środka słonecznego, tem gęściéj się stoją a im bliżéj brzegów, tem wolniéj rzecz. Jest to bardzo zwyczajne optyczne złudzenie, gdyż takich też nie na płaszczyźnie, jak nam się zdaje, lecz na półkuli się odbywa. Tenże kulisty kształt słońca, tłumaczy innego rodzaju złudzenie. W środku słońca plamy wydają się oddzielnemi, a im bliżéj się zbliżają do brzegu, tem więcéj formach ich stają się podługowate, aż wreszcie zamieniają się w cienkie linie. ~~Zjawisko to~~ złudzenie to wynika z praw perspektywy na wypukłéj płaszczyźnie, co dowodzi, zarówno z powyższemi spostrzeżeniami, że plamy na samém słońcu mają swoją siedzibę, gdyż przypuszczać, że istnieją zewnątrz niego, trzeba by im nadać kształt dzwonu płaski, aby mogły podobne optyczne zjawisko przedstawiać. Tenkrotnie analogia innych ciał niebieskich temu stoi na przeszkodzie. —

Zanim odpowiemy, czem są te ciemne plamy na słońcu, przypatrzmy się ich powstaniu. Powierzchnia słońca, nawet gdy wolna jest od plam, nie przedstawia gładkiéj jednostajnéj zupełnie. Gdy obraz jéj mocno zwiększony odbijemy na białem tle, wydaje się pomarszczony, porysowany, a tu i owdzie miejscami, jaśniejsze od reszty, pochodniami zwane. Uważniéj wpatrując się w tę powierzchnię, wydaje się jakoby okryta ziarnkami ryżu, owalnego najczęściéj kształtu, wyróżniającemi się na ciemném tle. Ziarnka te mają ruch własny, co szczególniéj widać przy powstawaniu plam małych, które w krótkim czasie; czasem w ciągu godziny, przez nie za wypełniane. —

Powiedzieliśmy już że nie wszystkie plamy odbywają regularnéj drogi od jednego brzegu słonecznéj tarczy do drugiego; najczęściéj powstają i ~~rozbrajają~~ giną przed ukończeniem drogi. Co do czasu, potrzebnego na utworzenie się plamy, jest on bardzo zmienny i nie masz pod tym względem stałego prawa. Jedne powstają bardzo powoli, drugie zjawiają się jakoby z przeczy. Tenkrotnie powstanie plamy przecie nigdy nie jest dorzeczne, gdyż się wtedy obserwuje słońce, lecz jéj kilka dni przedtem widać w fotosferze (tak się nazywa świecąca powierzchnia słońca) ruch niezwykły: jéj to linie zjawiają się pochodnie, jéj to drobinki się otwierają (pory) a materya fotosferyczne przedziera przez te pory, staje się coraz więcéj ciemną. Nareszcie pora jedna się zwiększa i wzmaga się w ciemną smugę, która powoli się rozkrzywia i otacza półcieniem. Oto zwykły przebieg utworzenia się jednéj plamy: najczęściéj jednak rzecz cała odbywa się mniéj regularnie. W kilku naraz punktach powstają plamy, wśród których wielkie masy fotosferycznéj materyi, odcięte od reszty, wirują na wszystkie strony, rozkradają się, znikają, dopóki z wielkiego zamętu wychodzi nareszcie jedna przestworna plama.

B)

Zwykle plamy wykończone mają kształt okrągły, ale rzadko trwa on takim do końca. Materya fotosfery ozna z wszystkich stron długiemi językami i ryjkami do plamy się wdziera, przez co forma okrągła coraz więcej się rozszerza a w jej miejsce najdziwaczniejsze pozarpane powstają figury.

Przystąpmy nareszcie do pytania, czem są te zagadkowe plamy? Wspomnieliśmy już o niezwykłej hypotezie, jakoby to były cienie małych planet, przechodzących przed słońcem. Galileusz wykazawszy przeciwnie, że plamy na samem słońcu istnieją, wytłumaczył je innym sposobem, dodając, najlepszym, jaki na ówczesny stanie astron. przyrządów. Mniemał, że to są chmury, zawieszone w atmosferze słonecznej i po niej się poruszające. To mniemanie dawniej miało licznych zwolenników a i dzisiaj jeszcze napotkać można niepospolitych uczonych, którzy do niego się przychylają. Jednakże, jeżeli już dawniej hypotezie tej wbrew ciężkie zarzuty, to dzisiaj zupełnie jest pobitą. Inni znowu brali plamy za wierzchołki gór wychylające się nad fotosfery a rozdarte jak stoki miały sprawiać ów półcień otaczający wszystkie plamy; nie umieli jednak wytłumaczyć bytu samodzielnego plam. Nareszcie byli i tacy, którzy w plamach widzieli nie dobrze stopione masy, rodzaj żużli lub fusów, pływających po ognistym oceanie, na jaki brano słońce. —

Pierwszy krok stanowczy w teoryi plam uczynił Anglik Dr. Wilson. On to mniej więcej 100 lat temu, wykazał że każda plama jest zagłębieniem, którego głębokość wymierzyć można. Odkrycie to potwierdzone przez Herszla a w nowszych czasach przez O. Secchi i Anglika Warren De la Rue nie ulega już najmniejszej wątpliwości a ostatni ze wspomnianych astronomów wynalazł nawet sposób bardzo prosty aby w każdej porze te dla każdego oka zresztą widzialne głębokości wymierzyć. Gdy bowiem równocześnie zdejmują się 2 fotografie słońca w chwili miejscach odległych od siebie o 15° zrewolucyi, to później zrobione w stereoskopie najdokładniej pokazują i wklęsłości plamy i wysokie brzegi otaczające ją fotosfery.

Odkrycie Wilsona przyjęte za pewnik William Herszel tak umotywował dalej: jeżeli plama każda jest wklęsłością, fotosfera słońca nie może być ani płynną ani gazowatą, gdyż z przerażającą szybkością wpadałaby do każdego otworu, aby go wypełnić, my jednak nieraz te same plamy przez kilka miesięcy widujemy. Z drugiej strony fotosfera nie może być masą stałą, twardą, gdyż wtedy plamy nie mogłyby się wśród niej poruszać. Pozostaje abyśmy ją uważali za świecące gazy, za chmury, które na kształt chmur naszych zawieszone są w atmosferze słonecznej, podobnej do naszej, i po niej żeglują.

Przyjąwszy taki punkt widzenia, który w sobie niewątpliwie jest prawdziwy, znakomity

astronom na niemożność nie mógł się ~~zwrócić~~ wzdać z inną ulubioną myślą swoją, że słońce koniecznie jest ramieszkaniem. Hipotezka ta, powsta a priori, bo nie oparta na żadnem spostrzeżeniu, wpłynęła na dalszy rozwój jego teorji o plamach słonecznych. Skoro słońce jest ciałem ciemnem, podobnem do ziemi i ramieszkaniem, potrzeba, aby było zasłonięte od ogniście fotosfery, otaczającej je do koła. Przypuścił zatem H: że między fotosferą a ciemnem jądrem słońca znajduje się gruba warstwa chmur a gdy ta ogniem wraz z fotosferą na nią się wydziera, utworzyć nam się ciemne jądro słońca. Jak wytłumaczył H: plamy na słońcu. Jakkolwiek cała ta teorja przepełniona jest mnóstwem dowolnych przypuszczeń, trudno nie uznać, że pierwsza jej część zawiera wiele prawdziwego. To też powszechny prawie klaszcz znacznie znajomość słońca i pozostanie na długo, jeżeli nie na zawsze, niezbędną dalszych badań podstawą. —

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że każda plama jest wklęsłością i powstaje przez rozdarcie fotosfery. Prócz tego plama obdarzona jest siłą wciągającą, bo i na początku jej powstania i później widzimy masy materji fotosf: które do niej wchodzą, w niej przez czas jakiś gwałtownie się poruszają, nareszcie wsiąkają i znikają. Te siły wciągające plamy można w dwojaki sposób wytłumaczyć. Albo otwór ów wypuszcza z wnętrza słońca prąd gazowy, cieplejszy od fotosfery a ta, podobna do zgęszczonej pary, osiadający się w prąd cieplejszy, rozrzedza się i niewidzialną, bo przezroczystą się staje. Albo też temperatura otworu niższa jest od temperatury masy fotosf: a ta ochłodzi w nim, traci blask swój i przestaje być widzialną. Jakkolwiek astronomia nie wyrzekła ostatniego słowa w tej kwestji, pierwsza hypoteza wydaje się więcej zbliżona do prawdy. Bo same powstanie plamy objaśnia się jako wybuch z wnętrza na zewnątrz, a trudno przypuścić, aby wnętrze słońca zawierało gazy zimniejsze od fotosfery. —

Fotosferę zaś wyobrażać sobie trzeba jako mgłę świecącą, jako grubą warstwę chmur, otaczających słońce a zawierających w jego atmosferze. Chmury te różnią się od naszych, nie z wodnistej pary, lecz z metalicznych substancyj się składają a dzięki wysokiej swojej temperaturze, promieniejącej na jasności. Zewnętrzny jednak kształt tych chmur zupełnie do ziemskich podobień, które, jak to z wysokich gór widać, najczęściej w kształcie olbrzymich ostrokręgów się tworzą a szczyty ostrokręgów bystrzkowe ziarnka ryżowe, któremi powierzchnia słońca jest zasiana. Plamy zaś, przerywające ciągłość fotosfery, nie są próżnie, lecz napełnione materją przezroczystą, mniej jasną od fotosfery ale gorętszą i naturą gazową. Dla widza na księżycu przedstawiałaby ziemia widok podobny: chmury, odbijające światło słoneczne, wydałyby się więcej gęstemi podczas gdy powietrze przezroczyste pogodne miałoby pozór wielkich ciemnych plam.

Powiedzieliśmy już, że plamy się poruszają, i to zawsze w stałym kierunku, od wschodniego brzegu do zachodniego, co dowodzi, że towarzyszą ogólnemu ruchowi słońca dokoła osi swojej. Zresztą prócz ogólnego ruchu rotacyjnego każda plama ma swój ruch własny, objawiający się jak to przez zmianę lub zmniejszanie kształtu, jak to przez raptowniejsze posuwanie się naprzód, aniżeli regularny obrót słońca wymaga. Nawet gdy plama długo trwa i tenże kształt pierwotny zachowuje, nie jest wolna od podobnych, dorażnych poruszeń; widać od czasu do czasu jakoby nowe zapędy, nowe wzmożenie się ruchu. Szczególnie zaś widać to, gdy plama tęczowym ulega zmianom w formie lub nawet na kilka się rozpada, wtedy zawsze wbi silniejszy skok naprzód. Często także zdarza się, że wielka plama wzrokowy się i zniknowszy po niedługim czasie na nowo się pojawia, ale zawsze o znaczny kawał naprzód w odbywanej drodze.

Spostrzeżenia te wystawiają do uznania, że plamy obdarzone są ruchem własnym. Chcąc więc oznaczyć czas obrotu słonecznego, trzeba każdy z tych ruchów osobno studyować, a to rzecz mozolna, zawiła. Potrzeba bardzo wiele obserwować plam, aby dojść do jakiegoś prawdopodobnego rezultatu, a jeżeli dotąd astronomowie nie mogli się zgodzić, co do długości rotacyji słonecznej, pochodzi to w większej części stąd, że na wyniki opartej nie można się zupełnie nie na dostatecznej wielkiej liczbie plam. W przeciętnie obrót jednej plamy, jeżeli nie ginie w drodze, trwa dni 27; obrót jednak słońca jest znacznie krótszy. Trzeba bowiem zważać i na łamanie światła, sprawione przez atmosferę słoneczną, która sprawia, że plamy każdą i przed jej widzimy i dłużej, aniżeli rzeczywiście powinna być widzialną; a powtóre, że ziemia przez owe 27 dni pozostaje się znacznie naprzód w przestrzeniach niebieskich, że zatem drogi wzrok plamy później robionymi. Zważywszy na wszystkie te wpływy optyczne, oznaczono obrót słońca mniej więcej na 25 1/2 dni. (Jeżeli porównywamy rezultaty astronomów od r. 1678 - 1866 to wyniki się zgadzają, co do liczby 25, ale co do ułamków, wahają się rachuby od 0,01 - 0,58. Zagranda wielka różnica. W r. 1869 O. Secchi i Spoerer oznaczyli rotacyją na 25, 2340 dni - jest to rezultat najnowszy i najprawdopodobniejszy, bo oparty na bardzo wielkiej liczbie spostrzeżeń.)

Badanie rotacyji słonecznej wprowadziło bardzo ciekawe odkrycie, bogate w następstwa i odstraszające prawdziwą istotę słońca. Podczas gdy słońce na kształt ziemi stopniami zrewolucji rozkonano się, że rotacya nie jest również długa pod każdym stopniem szerokości i że jest krótsza nad równikiem a dłuższa ku biegunom. Prawda, że wniosek ten opiera się na analogii, bo jak wspomniałem, plamy nie w każdej części słońca się znajdują, lecz najczęściej tylko do 30° szerokości od równika - w r. 1826 spostrzeżono w Neapolu jedną pod 50° płn.: płyta to najwięcej oddalona od równika, jaką dotąd znamy. Otóż jakkolwiek spostrzeżenia astron. nie sięgają po za 50°, nie mniej jest faktem, że aż do tego punktu powiększa się od równika szybkość rotacyji aż zmniejsza, dowodzący więc wniosek, że u biegunów jest najmniejsza.

Wynika stąd, że badanie nasze nigdy nie dochodzą do części stałej słońca, lecz zatrzymują się na powierzchni, w atmosferze płynnej. Bo w ciele stałem punkta leżące pod tą samą długością, odbywają rotacyją swoją w tym samym czasie. Powierzchnia więc słońca nie jest stałą

leży powiera się nabarstaft chmur, żeglujących po niżej atmosferze.

Odkrycie to nasuwa nam koniecznie drugie pytanie, co do jądra słonecznego. Czy tylko powierzchnia słońca, owa fotosfera świecąca płynną jest? Czy cała masa się pod nią jądro stale, jak dotąd utrzymywano? Przypuszczeniu temu stoi na przeszkodzie wysoka temperatura słońca. Bo jakkolwiek słońce wypromieniowuje ze stanu rozżarzonej, przez ochłodzenie zgęstniało się, tendencja taka zniżenie temperatury, że masy wewnętrzne są mniej ciepłe od powierzchni i resztę umiały. Pozostaje więc tylko drugie twierdzenie, że całe słońce jest w stanie gazowym i że ~~cała~~ warstwy wewnętrzne wybrzeży wirują do koła osi zniżeli powierzchnia. Nie w tem niezrozumiałego, owszem masa gazowa zgęszczająca się koniecznie winna takie przedstawiać zjawisko. (Flak ochrony że planety wewnętrzne, między słońcem a Jowiszem, reprezentujące wewnętrzne warstwy gwiezdnej mgławicy, z której nasz system słoneczny się wytworzył, wybrzeży krążą do koła słońca od Jowisza i następnych.

Jeżeli dalej przypuścimy, że z wnętrza słońca, części materyi odparowane i wyżarzone temperatura i przedtym ruchem rotacyjnym, wydobywają się na powierzchnią, to oczywiście dla większej rzadkości swojej muszą się szybciej ku górze, jak to widzimy zawsze przy powstawaniu plam. Z przyczyn zaś, które zdolne są spowodować takie wydobywanie się materyi wewnętrznej na powierzchnią, przytaczamy jedną tylko ale wysoce prawdopodobną. Fotosfera przez wzięte wypromienianie promieni ~~ciepła~~ traci części swego ciepłika, a tem samem gęstnieje się staje i cięższą. Według praw równowagi powinna więc spadać na dół, do środka. Spadając ona materya gazowa bieżącej natury, która według praw hydrostatyki się wznosi a odparowana większą rzadkością, tem na powierzchni silniej od reszty fotosfery się pomiera.

Zauważają, że słońce gazowe musiałoby zupełnie być przezroczystem, a stąd nie być na nim plam. Jednakże plamy nie są próżne, one wypełnione są ~~ciałami~~ ciepłemi, absorbującemi światło gazowe, nie więc prosta, że nie widzi fotosfery przeświecającej, czyli że nie można przejrzeć przez słońce. Zresztą plamy te nie są bardzo czarne, gdyż np. kiedy Merkury przechodzi przed słońcem, widzi, że one w. stronach do niego jasne bardzo są jasne. A co się tyczy przezroczystości gazów, to one bardzo dowolnem jest przypuszczeniem, gdyż dodajmy tak niezmierne masy. Nasza atmosfera ziemska, tak przezroczysta, pokrywania nad głowami naszemi tworzą część promieni słonecznych, a nad horyzontem znacznie więcej.

Wracamy więc do głównego twierdzenia, że badając rotacyą słońca, nie do tego rotacyą jego atmosfery badamy. Spotykamy w położeniu astronoma, któryby z kuli ziemi chciał obrachować rotacyą ziemi, mógłby tylko porównywać się chmury za jedyną naturalną swoich podstawą. —

Pozostaje inne jeszcze pytanie, czy plamy na słońcu zjawiają się podług praw stałych? Już bardzo dawno przekonano się, że czasem występują mniejsze i lata, a nie widzi ani jednej. W innych znowu latach bardzo obficie się ukazują. Nie dziw się ta niejednostajność zwróciła na siebie uwagę astronomów i że starali się odkryć, czy za nią nie ukrywa się jakaś regularność.

D/ Pierwszy William Herschel gorliwiej, choć bezowocnie, kwestyą tę studyował. Przypuszczał że może zachodzi jakiś stały stosunek między zjawiskami na plamach a przemianami w niemiłej meteorologii, po długiem zaniku, wyszedł na dowcip, że cena zboża wzrasta za wielkiej lub małej liczby plam słonecznych. Oczywiście był to pomysł niemądry, bo chociaż przekonany się, że różne zjawiska meteorologiczne na ziemi zawisły w pewnej mierze od ~~położenia~~ zachodzących na słońcu, to jednak między pierwiastkami, które rozstawał H: nie zachodzi żaden bezpośredni stosunek.

Dopiero baron Schwabe w Dessau na swego przyjaciela do kwestyi i z niemałą wytrwałością zajmował statystyką plam słonecznych. Od r. 1826 aż do 1868 miał dwa okresy, w których nie przypatrywał się słońcu i nie zachował plam. Nie dziw, że tak długie szeregi zumiennych badań umiejscowiły rozległym rezultatem. Zestawiwszy obraz statystyki za przeszło 40 lat, przekonał się że największa i najmniejsza liczba plam wskazuje na obie w regularnych odstępach, że od jednego max. do drugiego upływa mniej więcej lat 10. Dawniejsze obserwacye, jakkolwiek ~~niekiedy~~ nie kompletne i nigdy nie prowadzone przez drugi szereg lat, potwierdziły odkrycie p. Schwabe. Odtąd astronomie powszechnie przyjęli okres 10 letni w ubiegowaniu się plam.

Trudno wytłumaczyć ten fakt. Wiemy że istnieje, to jedno pewna. Nawet z ubiegłych wieków dzienne podania dowodzą, że w różnych czasach światło słoneczne bez widomej przyczyny słabło, dzięki po użyciu które wracało znowu do dawnego blasku. Wirgil wspomina, iż wtedy i z historyi wiemy, że po śmierci Cezara na czas jakiś słońce straciło blask swój. Ille etiam etc. — Podobno i w latach 533 i 626 naszej ery słońce przez kilka miesięcy pozostawało przyćmione. Ale na to podania niepewne, prawdopodobnie bardzo przesadzające nieznaczny fakt, zresztą między jednem a drugiem wiekiem rzadkiego zaniku, podczas gdy okres 10 letni wraca regularnie. Jakaż więc jego przyczyna?

Powszechnie dziś przyjęta hypotezą przypisuje to zjawisko wpływowi planet ~~na powierzchnię słońca~~ które attrakcyą swoją w pewnych miejscach słońca wywołują ~~to~~ przypływ i lub odpływ, podobnie jak księżyc w swych morzach. Sądzono nawet trafnie, że 10 letni okres w zmianie plam słonecznych tłumaczy się z obiegiem Jowisza (11 lat 314 dni). później jednak przekonano się o bezradności tego zdania. Wtedy wskazano na Merkurego i Wenerę, które bardzo zbliżone do słońca, najwięcej mogą wpływać swoją. Jednakże masy dwóch tych planet bardzo za drobne, wpływ zatem ich attrakcyi nie może być wielki. Faktycznie bardzo, najnowszemi to fakt inny, dziwny, że w okresie 10 letni zdaje się regularnie z pewnem meteorol. zjawiskiem na ziemi, z przemianami jakiemi podlega ruch wolny obracającego się koła magnetycznego. O tem wspomnimy jednak później. —

Poznaliśmy, jakiem jest słońce w sobie, obecnie wypada wzpatrzeć się w jego działanie na ziemię. To działanie objawia się w sposób podwójny: 1° przez promienie 2° przez przyciąganie (grawitacyą). Mówimy zasadniczo o działaniu za pomocą promieni.

Słońce jest pierwszem źródłem ruchu dla całego systemu planetarnego: od niego zawdzięczamy nie tylko regularność planetarnych obrotów, lecz mniej więcej wielkie zjawiska fizykalne lub fizyologiczne, wyżerające się na ich powierzchni. Szczególnie na ziemi powstają atmosfery i wody, wzrost wegetacyi, życia wydobywane ze spalenia i z użycia się zwierząt, wszystko to zależy od użytku promieni słonecznych.

Atmosferę naszą można uważać za prawdziwą maszynę; wielkie masy powietrza i pary są utrzymywane w ciągłym ruchu wskutek działania słonecznego ciepła. Siła ta atmosferę rozrzedzająca, rozrzedzając powietrze w niektórych regionach, że się podnosi w wielkich masach, przez co powstaje próżnia, którą inne masy gazowe nagle wypełniają; stąd pochodzą owe prądy w atmosferze i potęga wiatrów. Siła słoneczna podnosi wodę w kształcie pary a potem ją spada w formie najrozmaitszego deszczu. Słońce zarządzamy wszystkie potoki i rzeki na ziemi, bo parę podniesioną z morza czyni ono odwieczne śniegi.

Najwięcej jednak podziwienia godnym jest sposób, którym siła słońca nie jako nagromadzona złożona jest w roślinach, nie tylko w żyjących obecnie, lecz i w zwęglonych, które od wielu wieków spoczywają pod powierzchnią ziemi, teraz nam dają całkowicie potrzebne i siłę pomnażającą naszym maszynom. Promienie słoneczne padają na rośliny, nie odbijają się ani wyparowują, jak na przykład na gołej kamienie lub na piasek pustyni, lecz wielka ich część zostaje w roślinie i służy tam do wytwarzania związków tlenu z węglikiem i wodorem, czyli węgla i kwasu węglanego, które pochodzą z składników powietrza. Rośliny przyswajają sobie wodór i węglik, tworzą z nich związki mniej stałe, które później przy oddychaniu naszych jąg to w płucach zwierząt się wytwarzają na nowo albo utleniają na nowo węgla i kwas węglany, powróci tym sposobem siłę życia którą słońce poprzednio wydało. Każda roślina jest zatem maszyną, w której wytwarzają się owe substancye palne, które w braku słońca dostarcza nam ciepła i światła lub też w kształcie pokarmów siłę i ciepła wytwórczego.

W promieniach słonecznych uderza naprzód światło i towarzyszące mu ciepło. Prócz tych zjawiskom towarzyszy trzecie, również ważne, działanie chemiczne. Potrzeba więc w działaniu słońca odróżnić trzy odrębne czynniki, które wszystkie pod nazwą światła zebrane: 1° czynnik oświecenia, sprawiający tylko wrażenia fizyologiczne i działający na zmysł widzenia 2° czynnik termiczny, który działa bez różnicy na wszystkie ciała ogrzewając je 3° czynnik chemiczny, wywołujący przemianę

zjawiska molekularnej desagregacji.

Te czynności nie są to trzy odrębne istności, lecz różne skutki jednej i tej samej czynności, polegającej po prostu w szeregu fal, różniących się między sobą tylko długością swoją i szybkością, z jaką powstają. Jedne z nich zdolne są pomszczać nerwem widzenia przez co w oku powstaje wrażenie światła; różnica kolorów zależy od większej lub mniejszej długości fal; najdłuższe stanowią kolor czerwony, skąd ku violetowemu coraz stają się mniejszemi.

Poruszmy od koloru zielonego, idąc do violetowego, fale świetlane mają także władzę wstrząsania grup molekularnych, wywoływania czynności chemicznych — fale te sięgają po za spektrum, w sferę, gdzie oko nagiego nie dostrzega więcej. Zkąd od zielonego do czerwonego koloru fale stają się coraz dłuższe, mają władzę wstrząsania grupami molekularnemi ale mniej silnym sposobem, nie wstrząsają ich w pierwiastki, te fale sięgają także po za kolor czerwony, tworząc drugą część niewidzialną spektrum.

W rzeczywistości jednak istnieje w naturze tylko jeden szereg fal, których długości coraz się zmniejszą poruszmy od końca spektrum kolorów: niewidzialnego aż do końca spektrum chemicznego w części swojej niewidzialnej. Pomiędzy temi krańcami jest tylko część fal bardzo ograniczone, posiadających własność wstrząsania czerwem widzenia.

O promieniach świetlanych str. p. 306 i nast.

Tak z promieni świetlanych tylko mała część dochodzi do ziemi, gdyż reszta pochłonięta zostaje przez atmosferę, tak samo i promienie cieplne w wielkiej części zostają pochłonięte przez atmosferę.

Promienie te jednak nie giną w atmosferze, lecz zgromadzają się tam jakoby w zbiorniku. Inna część, która dochodzi do nas, ogrzewa ciała i zamienia się w czynność molekularną, czyli w niską temperaturę o długich falach, promienie te nie mogą na powrót powrócić w atmosferę, i zgromadzają się w jej najniższych warstwach. Że to zgromadzanie ciepła, jakoweż wolne, bardzo się stają znacznem, o tem przekonać się można za pomocą bardzo prostego eksperymentu. Na skrzynię czarną, otworzoną wyłóż substancyami, które złemi są przewodnikami ciepła, a którejś otwór obwiązany do słońca jest szklany. Po niejakim czasie woda zawarta się ogrzewa, gdyż promienie (niskiej temperatury powstające w skrzyni, nie mogą już przedostać się przez szkło, zostają wewnątrz skrzyni, i coraz więcej ją ogrzewają. —

To ciepło nagromadzone w atmosferze wyświadcza nam wielkie usługi. Ono to w razie wstrzymuje, zmniejsza wypromienienie ciepła z ziemi, a przez to oziębienie i ziemi i wśród znacznie jest zmniejszone. Silniej jeszcze pod tym względem działa para wodna, i warstwa wilgotna, gruba tylko na kilka metrów wstrzymuje oziębienie się ziemi w tymże stopniu, w jakim to uczyniłby cała atmosfera.

Najważniejszem jednak wydarzeniem jest pochłanianie ciepła w skutek ewaporacyi wody. Szczególnie w stronach podrównikowych wielkie masy wody zamieniają się w parę przez co wielka ilość ciepła zostaje pochłonięta. To ciepło ukryte z parą wodną przenosi się do stron podbiegunowych i utrzymuje tym sposobem w atmosferze ziemskiej jednę równość temperatury. Ilość ciepła, która tym sposobem przenosi się od równika ku biegunom, jest bardzo znaczna. Mówią, na mocy licznych i dokładnych spostrzeżeń przyjęli, że w stronach równikowych przez ewaporacyą cała warstwa wody, gruba przynajmniej na 5 metrów. Przypuściwszy że w tychże stronach warstwa spadłego deszczu ma 2 m. grubości, zostaje jeszcze warstwa 3 m. grubości, która w kształcie pary przenosi się do stron podbiegunowych. Mówią przyjąć na 70 milionów mil geogr: powierzchni, na której odbywa się ewaporacya (z których 4 = 1 m. niem.) wtedy owa warstwa 3 metr: przedstawia ilość wody = 721 tryl: metrów kub: ciepła zaś zawarte w tej ilości pary mogłaby stopić lodu warstwę 6 mil: mil kubicznych (morskich)

Cała ta niezmierna ilość ciepła przenosi się niespostrzeżona do biegunów a para, w której ono zapasione, gdy zamienia się w wodę i lód, nie ulega całe ciepło pochłonięte, jeno w klimat północny daleko stąpa się łagodniejszy. Z najdokładniejszych spostrzeżeń wynosi się, że na całej półkuli północnej przeszło $\frac{3}{5}$ ciepłych promieni zostaje pochłoniętych przez atmosferę.

To wiemy powiedzieli o miarach atmosfery, tyczy się także pomiarów ciepła słonecznego jak stwierdzają one nasze liczne doświadczenia.

Wiadomo z procedur fotograficznych, jak promienie słoneczne działają na sole srebrne że je rozkładają i czernią. W tym razie działanie bardzo widoczne, w innych jest ono mniej widocznem lub dopiero po długim czasie się objawia, np. kolorowanie wszelkich substancyj. Ponieważ działanie chemiczne, jak i samo ciepło, jest działaniem mechanicznem, dzieje się oblicznie mechanicznie. Ale obliczenie to jest połączone z niemałemi trudnościami, gdyż działanie stoi pod wpływem za wpływ działania wewnętrzne molekułów, a w ostatecznym rezultacie

4/ Takie trudno oznaczyć, od którego z tych dwóch czynników zależy. Już amer: Draper zauważył, że te same promienie światła rozproszonego padają na chlor i wodór, aby je połączyć, trzeba na nie i na ~~to~~ jasności. Opierając się na tym przypuszczeniu, gdzie energia świecąca słońca zamienia się w energię chemiczną, Bunsen i Roscoe, chcąc oznaczyć wartość działania chemicznego, doszli do następnych rezultatów:

1° Siła chemiczna promieni, padających na atmosferę ziemi jest wystarczająca, aby w mieszaninie utworzyć połączenie chloru i wodoru i to warstwy metr. 35 wysokiej.

2° Do ziemi nie dochodzi więcej jak 2/5 tych promieni.

3° Atmosfera nadmiernie rozprasza promienie chemiczne i stąd w obserwatoryach położonych promienie chemiczne są stosunkowo silniejsze od promieni termicznych.

4° Cała energia chemiczna, pochodząca ze słońca, wystarczałaby ~~zdaje się~~ w jednej minucie ~~promienie~~ 25 mill: mil kubicz: chloru i wodoru.

O działaniu magnetycznem słońca albo raczej o wpływie, jaki ono wywiera na igiełkę do magnetycznego ziemi, takie ciekawe zrobiono spostrzeżenia. Szczególnie Anglicy w ostatnich latach wiele uwagi światła na tę materyę poświęcili, zaprowadzony w obserwatoryach kilku polskich linie magnetyczne obserwatoryą. Rezultaty są następne:

1° Sztaba magnetyczna wolno zawieszona nie zachowuje względem ziemi ciągle tego samego położenia, zmienia je ciągle a w tych zmianach odróżnić można okres dzienny i okres roczny. W busoli (declinatorium) końce obrócony do słońca części biegun południowy w naszej ~~atmosf~~: hemisf: a północny w drugiej, zdaje się ciągle uciekać przed słońcem, od którego godz: wschodu, aż ten ustaje w 1½ godz: po przejściu słońca przez meridyan magnet: powraca znowu do dawnego stanowiska, ale do zachodu słońca - podobne rzeczy wykonywa się tamże inak ale na mniejszą skalę.

2° Siłę tego powracania się w pomyślnych igły magnet: okres roczny -

3° Przy tego ~~zmian~~ promieniu te obserwacje pewne mag: i pewne miesz: według tego, czy słońce bliżej jest ziemi, czy też dalej -

4° Przy tego igły magnet: podlegają nadzwyczajnym przemianom; wskutek rozr północnych i elektrycznych burz w naszej atmosf:

5° Natężenie okresu dziennego oscyllacyi jest bardzo zmienne i mniej więcej w przeciągu lat 10 może się podwoić. Mag: i miesz: rosnący w razach

północnemi rożami i z mniejszą lub większą liczbą plam na słońcu. Ta zależność widziana w oscylacyach periodycznych magnesu na nowych nadto nagłych perturbacyi, które wywołują burzami magnet:

Astronomowie przyjmują dzisiaj jednomyślnie okres dziesięcioletni w zmianach magnetyzmu ziemskiego, który się zgadza z podobnym okresem w zmianach plam słonecznych. Fakt ten nie ulega wątpliwości, choć daleko trudniej go wytłumaczyć aniżeli spostrzedz. Wpływ słońca na igłę mag: może być albo bezpośredni albo pośredni - bezpośredni jeżeli pewne własności magne: w niem przebywające lub prąd jakiś elektry: w niem się znajdujące. Słońce samo z siebie wpływa na bussolę - pośredni jeżeli w stanie ziemi wywołuje zmiany jakiejś zdolne zmienić magnetyzm ziemny lub prądy telluryczne - pierwsze zmienienie dzielił niegdyś sam Secchi, twierdząc, że jakkolwiek masy słonecznej trudno uważać za olbrzymy magnetyczny wiedzy, to jednak wyobrazić sobie można, że słońce otoczone silnemi prądami elektr: które w dal działają na kształt prawdziwych magnesów. Że nie same słońce, lecz i księżyc wywiera wpływ podobny na igłę mag: Lefebvre dzisiaj Secchi wówczas nie na drugiem miejscu. Widzimy że dziesięcioletni okres dziennych odmian zostaje w pewnym związku z północnemi rożami. Słońce wielkiej [illegible] zmian należy niewątpliwie do liczby różnych. Otóż rożne północne za to meteor: zjawiska, wywołane przez elektryczność, która przenosi się od równika do biegunów w górnych warstwach atmosf: Ta elektryczność wywołuje w kole ziemskiej nowe prądy, działające na igłę mag: Istnienie tych prądów dowiodły dzisiaj jak dziesięcioletnie, wywołują w drutach telegr: prądy podobne, zdolne nawet wyładować iskrę. Prof. Loomis z Yale obserwował drut telegr: 30 klafter: i znalazł same te prądy, które w chwili perturbacyi mają bardzo wielką siłę. Widzą na spostrzeżeniach w Greenwich czyni wpływ miesięcy, że wszelkie pomiędzy mag: powtórzą się prądów długich w ziemi.

Ponieważ elektryczność jest jedną bezpośrednią przyczyną wszystkich tych nadto nagłych perturbacyi, można do tej samej przyczyny sprowadzić zmiany periodyczne dnia każdego, Tatro przyznaje że w dzień w atmosferze istnieje prąd: zmiana, zdolna wywołać ten wpływ -

Chociaż ta teorya wydaje się bardzo prawdopodobną, pozostawia ona nie wiele tajemnic. Dzisiaj nie wiemy jeszcze, jaki zachodzi związek między elektrycznemi a zmianami plam. Łączenie tworzenia plamy towarzyszą wyładowania elektryczne: ale nie wiemy, jak one działają na nie inny magn: Co do rozmaitych, które czasem równocześnie się wyświecają w obu półkulach; one prawie nigdy źródła nie zachodzą się z wyrzuceniem się płam, a jeżeli czasem się zgadzają, to w tak nie wielkiej mierze przypisać temu można, gdyż nie znamy plam, powstających w przeciwległej półkuli: której nie widzimy.

Tyle wiemy, iż peryodyczność w plamach pokrywa się z peryodycznością w działaniu słońca: okolice polarne słońca nie pokrywają nigdy plam, bo tam może działanie słońca mniejsze jest — tak mamy się domyślać, że w okolicach, gdzie najmniej widać plam, działanie słoneczne znajduje się w stanie ogólnego spoczynku. Zmiany w tem działaniu mogą się udzielać ziemi, już to przez ciepło, już to innym nieznanym sposobem i wywołać na ziemi wyładowania meteor: lub elektr:

Słońce środkiem sił — grawitacya.

Słońce jest środkiem, około którego wszystkie planety skreślając swoje drogi, zawdzięczają tej przyczyny swojej massie nadzwyczajnej, będącej tysiąc razy większą od massy wszystkich innych ciał niebieskich, służących mu za otoczenie.

Powstanie systemu planetarnego.

Kant i dzisiaj jednomyślnie przypuszczają, że nasz system słoneczny powstał z kondensacyi wielkiej mgławicy, która się gdzieś po za granicę zajmowane dzisiaj przez najodleglejsze planety. Gdy mgławica ta wirowała około osi swojej bardzo wolno, potem szybciej. Zatem pozostawała zwężenie się siły odśrodkowej, a gdy ta równała się sile przyciągającej odłączyły się od równika szerokie pierścienie, które prawdopodobnie do koła masy pierwotnej, potem z wolna szybkością obrotów przybrały a poszczególne ich części powtarzały na sobie proces główney masy otaczając się już to pierścieniami, już to kuliszami.

Ta teorya, wymysł Kanta, Herszla i Laplace'a, została potwierdzona przez genialne doświadczenia p. Plateau str. 333.

Materya, tworząca pierwotną mgławicę musiała być w stanie rozrzedzenia daleko większego, niżeli osiągnąć można za pomocą najlepszej naszej pneumatycznej; potem w stopniu niestychanym się zgęściła, zostawiając w swych odstępach planety i księżyce. Słońce jest resztą gorejącą jeszcze i gazową tej pierwotnej massy. W świecie sferycznym najdłużej jeszcze śladu tego tworzenia się; w naszym systemie planetarnym pierścienie. otaczające Saturna i wprost po za granicami systemu mgławice już to spiralne już to pierścieniowate. Zdaje się, że składają się z masy gazowej i że te światy dopiero powstają.

Niepodobna dziwić ogromnej wagnatki, wśród których powstały pojedyncze planety, ale prawo, panujące ich odległościom, nadaje całemu systemowi cechę stopniowego tworzenia się, w ciągu którego gorszy te po kolei oddzielały się od masy środkowej.

Kepler pierwszy odkrył pewną regularność w rozkładzie planet z wyjątkiem odległości między Marsem a Jowiszem; to też zarzucał że tam kiedyś odkryją nową planetę. Dopiero w 200 lat potem sprawdziła się przepowiednia, ale w ten sposób, że zamiast jednej planety mamy ich przeszło 100 — 29 Kwi. 1864 odkryto 108 go. Jednakże wszystkie one zastępują jednego planetę, a cała ich masa według Le Verriera wynosi ledwo 1/3 masy ziemi. Pokazuje to, że w chwili tworzenia się światów planet musiały wielkie istnieć perturbacye w masie słonecznej.

Prawo stopniowego rozmieszczenia się według Klinkerfuesa łączy się z 3cim prawem Keplera, że kwadraty obiegów 2 planet mają się do siebie jak sześciany ich średniej odległości od słońca — a prawo to jest tylko następstwem powszechnej grawitacyi, działającej w prostym stosunku mass a odwrotnym kwadratu odległości.

Obóz powiedzieliśmy, że owa wielka liczba małych planet, niby orzych pomiędzy Marsem a Jowiszem, jakkolwiek z jednej strony potwierdzają ogólne prawo tworzenia się planet, z drugiej świadczą o wielkiej perturbacyi, która miała towarzyszyć ich powstaniu. Za tą perturbacyą przemawiają nast: fakta:

1° Wszystkie planety rezmętrzne są bardzo małe, mniej gęste od ziemi, rezmętrzne przeszło 5 razy rzadsze od ziemi.

2° przestrzeń wypełniona przez małe planety można jest zwrócić odległości ziemi od słońca; dwie które z nich zbliżają się tak blisko do Marsa, że ten wyraźnie się należeć do nich.

3° Wszystkie planety rezmętrzne mają liczne księżyce: Jowisz ich ma 4, Saturn 8, Uran 4, Neptun przynajmniej 1 — z planet rezmętrznych jedynie ziemia ma 1 —

4° Obrazy planet rezmętrznych są wielce charakterystyczne — najdziwniejsza z nich jest widoczna od wszystkich planet rezmętrznych razem potrzebnych. W spektroskopie planety rezmętrzne pokazują wszystkie wielkie absorpcyą elektryczną — co pokazuje, że mają bardzo gęste i bardzo rozległe atmosfery — świadczą o tem takie prążki widmowe, które dotychczas nie wszystkich z nich — Jowisz wyraźnie pokazuje te prążki, zbliżonych do czerwonych i linię — przeciwnie planety rezmętrzne mają stosunkowo bardzo drobne i przejrzyste atmosfery, wskutek czego można oglądać wszystkie ich powierzchnie — odbijają one nikłe zabarwione promienie podobne do słońca ale w nich nie widać żadnych substancyi jak pochodzących od ich atmosf — można więc przypuścić z wielkiem prawdopodobieństwem, że planety rezmętrzne zbliżone są do stanu wyżej opisanego —

6° Planety rezmętrzne mają w przeciwieństwie wielkie rotacyą 2½ razy większą od szybkości planet rezmętrznych, różnica wielka, bez przejścia która nie może być dziełem przypadku.

Żeby lepiej zrozumieć mechanizm systemu planetarnego, trzebaby wiedzieć, jaki jest początek i wewnętrzna istota tajemniczej siły, która pcha jedne ciała ku drugim a którą nazywamy attrakcyą lub grawitacyą, ponieważ spadanie ciał ciężkich na powierzchnię ziemi jest zwyczajnym objawem tej siły. Nie możemy jednak nic pewnego powiedzieć o tym przedmiocie. Matematycy i astronomowie przyjmują grawitacyą jako fakt pierwotny, zdolny wyjaśnić poruszenie ciał niebieskich i stosują do niego formułki mechaniki, nie rozmyślając nad jego początkiem. Fizycy z nieznanej postępują i sądzą, że stan nauki nie dozwala nam zachodzić dalej.

Zwykłe zmienianie się przyciągającego, które wraz wzięło wzięło nazwę; przypisuje przyczynie attrakcyi eteroni, ośrodkowi ogólnemu płynącemu który wypełnia świat cały a razem z materyą ważką wszystkie ciała otacza. Ale na nim polega działanie eteru? Co do tego nie ma jeszcze zgody. Tyle pewna że między słońcem a planetami powinien istnieć środek komunikacyjny, za pomocą którego siła ich się udzielają, a powinien istnienie środka tego zupełnie zostało dowiedzione za pomocą zjawisk światła, nie widzę się potrzebnem, wymyślać inny nowy środek do udzielania mocy.

Z drugiej strony doświadczenia na polu elektryczności pokazują, że zmiany gęstości w tym płynie powinny się ciała naelektryzowane przyciągać wzajemnie attrakcyą - stąd pochopnym się mnie autor do wniosku że zasada grawitacyi pochodzi z podobnej różnicy w gęstości środka eterycznego, otaczającego słońce lub wreszcie ziemię.

Co do planet pojedyńczych nie możemy wchodzić w zbyt wielkie szczegóły - powiemy tylko, że między planetami ~~stoją~~ wewnętrznemi t.j. Merkurem, Wenerą, Ziemią i Marsem wielkie zachodzi podobieństwo pod wielu względami - atmosfera na nich rzuca się podobną do ziemi z chmurami i burzami, czas dziennej rotacyi mniej więcej ten sam a na Marsie, przez stałych odkrycie lądów i mórz można wielkie przestrzenie śniegiem okryte zupełnie do koła biegunów, które stosownie do pory roku

zmykają się albo zmniejszają – gęstość wszystkich tych planet jest tehże bardzo znaczna w stosunku do planet zewnętrznych

Zewnętrzne planety odznaczają się wielkością ogromnej masy wód, zwłaszcza Jowisz który jest 1300 razy większy od ziemi, obiegów ich dokoła słońca jest bardzo wielki tak jak dzienna rotacja bardzo krótka, o ile jej znamy przez tego mają liczne księżyce, Saturn nawet 3 pierścienie. –

O Kometach

Komety stanowią znaczną część w otoczeniu słonecznym, ale pytanie czy pochodzą z tej samej, co one, mgławicy, czy też z innego źródła. Kwestya ta wydaje się dzisiaj rozstrzygniętą. Ich dzienne formy, ich drogi, odbywane w wielkich kierunkach a często przeciwnych, niżeli planety pobytów ich dróg do ekliptyki bardzo znaczna a nawet prostopadła, wszystko to wskazuje na pochodzenie obce.

Dzielą się wszelkie na 2 kategorye – na peryodyczne których obieg odbywa się w granicach systemu słonecznego – chodzą w elipsach bardzo spłaszczonych a czasy ich 6 lat – najkrótsza Halleya wracająca co 75 lat, inne co 5 lat 6 lat, Enkego co 3 lat –

Drugie kategorye: daleko liczniejsze obejmują komety o parabol. orbitach – prawdopodobnie, one chodzą w elipsach bardzo spłaszczonych lub hyperbolach tak otwartych, że nam się wydają parabolami w małej części drogi przez nas dostrzeganej. Jeżeli wchodzą w sferę attrakcyjną słońca z wielką prędkością, to idą hyperbole, jeżeli ich prędkość była zadna lub mała, to obiegają bez mocy w parab. lub bardzo spłaszczonych elipsach. –

Ile razy kometa się zbliża w głębokie przestrzenie, kierując bieg swój do słońca, warkocz pobiegu jest do małej mgławicy okrągłej lub owalnej. Zbliżając się do słońca wydaje się ciemny warkocz, a w środku jej odznacza się jaśniejsza, jądro. Jądro otoczone jest atmosferą parową, mgliste bardzo drogi i nieprzeźroczyste. Taka jest forma niejasnych komet. Wiosną gdy się zbliżą do

słońca, wypuszczają z jądra K masy promieni, które prawie równie do słońca potem w tył się zwracają; za kometą, w stronę odwrotną od słońca, stanowią ogon jego. Potem oddalając się od słońca, gwiazda staje się mniej jasną, promienie z niej bijące mniej, ogon się wypuszcza, i kometa staje się znowu podobnym do zwyczajnej mgławicy, i t

W wszystkich zjawiskach komet zauważono, że gęstość ich bardzo jest mała, nawet po przejściu najściślejszego ogni wiele gwiazd 9 9 i 10 9 wielkości - same jądro nawet nie jest stałe, które składa się z masy parowej, razem tak rzadkiej (r. 1861) się mienią i mniejsze, że bliskich tych wielkości nie można wystawnością zmianą w odległości. Kształt ogniu obrazy dowodzą przeźroczystość jego, bo w rozmaitych stanowiskach, widać, powstaje nabrzmiałe kuliste, objawiają rozmaite fazy, a tych nigdy nie zauważano w kometach. O spektrum komet wob. str. 364

Ponieważ komety składają się z substancji bardzo płynnej, z gazów lub pyłu kosmicznego i nie dziwnego, że zbliżając się do słońca, pod wpływem jego promieni rozszerzają się - a ponieważ same jądro tem rozszerzaniu się bardzo małe albo żadnego nie przeciwstawia oporu, masa cała ma się wreszcie rozszerzaniem się coraz się rozprzestrzenia. Z tak widziano że z ogonów odpadały się całe pasma świetne (1858) lub nawet cały kometa rozpadła się w dwoje (1846) i dalej za nowo Kepler -

Gwiazdy te zatem nie mają stałej formy - masa ich bardzo niezmiernie Komety z r. 1861 masa równała się 58 metr. kubicz. wody a w najrzadszej stałej atmosfery ziemskiej. Masa taka, by jasne tak rozległa, gdyby spotkała się z planetą jakim, bardzo mało wpływa na nim wpływu planeta przeszedł by przez niego i w najrzadszej widziano by w atmosferze dziwnych pyłu lub gwiazdy spadające. -

Tyle wydaje się pewnem, że komety są to prawdopodobnie masy mglistej substancji należące do naszego systemu, które raz obiegły się w głębokich

12

attrakcyi słonecznej, tamże zatrzymane od pozy czynników planet, dopóki
gorące słońca nie rozpoczną ich rozpalanie. Ta hipoteza stoi w ścisłym związku
z inną hypotezą, iż ab initio tak zwanych gwiazd spadających i aerolitów
[illegible] która postawił Schiaparelli, i która zasługuje na szczególną naszą
uwagę. —

O wolności nauki.

Na ostatnim zjeździe naturalistów niem. mówiono wiele o wolności nauki. Zdaje się jednak, że każdy co innego przez nią rozumiał a Virchow, choć osobna mowę jej poświęcił, nie dał żadnej definicyi. Inni tak samo, bo że Państwem jest w imię wolności bądź lub napadał przeciwników, o tyle trudnem jakie takie naukowe jej określenie.

O wolności nauki.

1. Co to wolność
2. Co to nauka.
3. Dwa te pojęcia nie dają się polaczyć w znaczeniu dosłownem. Nauka nie jest osobą, nie ma woli, żadnych władz nie posiada, zatem wolną być nie może. Może być tylko wolną uczonych – uczony
4. Może być nauka wolną w znaczeniu przenośnem t. j. że nie dozna żadnych przeszkód ani w przedmiocie, którym się zajmuje ani w metodzie, używanej ani w celach wytkniętych. Co do przedmiotu jest to oczywiste – ponieważ każda nauka ma właściwy sobie przedmiot, musi przeto całym się zajmować.
5. Bardziej to potrzebne. ~~według~~ metodzie – niech każda nauka użyje sobie właściwą drogą, trzymając się jednak metody ogólnej, że niemennych prawd nauki się przez nie t. j. d.
6. Cel powinien być w nauce, a nie po za nauką – to trzymał o średniowiecznem wyrzeczeniu Rzymowskiego ancilla theol:
7. Wynika stąd, że nie może nauka mieć nad sobą powagi, któraby przeszkadzała jej czy w poszukiwaniu przedmiotu czy w użyciu metody czy w stawianiu sobie celu. – Arystoteles w teologii – Hyppokr: w medycynie –
8. Taki określony wolności nauki, nie ma jednak prawa do swobody. Taka swawola będzie, jeśli przytoczony sobie przedmioty należące do innych nauk
9. lub inne metody nie naukowe
10. lub wytknie sobie cele nie naukowe, lecz polityczne, społeczne

Die Freiheit der Wissenschaft im modernen Staat. Virchow 1.

Rede von Rud. Virchow. Berlin Fz. Wigandt. 8vo str. 32.

Na zjeździe niem. naturalistów w Monachium r. ZZ miał prof. Virch. wykład 22. wrześ: o wolności nauki.
Z obawą spogląda na Francyą, gdzie przemożne zwycięstwo ultramontanizmu i upadek wolności słowa; cieszy się, że za to Niemcy mają zapewnioną i ustaloną tę wolność.
str. 6: Teraz, panowie, Platon w niem. Krainie mowi o wolności nauki; jesteśmy bezpieczni i możemy w zupełnym spokoju dyskutować o najwyższych i najbardziej czystych zagadnieniach życia świata "przyrodzego."
Słowa te wyglądają na ironię, jeżeli się zważy, że w owych czasach były jeszcze zamknięte wszystkie szeroko: teol: że na życzenie katol: deputowanych, aby powrócił katedrę Hyrnema prof. Jansen, odpowiedział wówczas minister, że stanął wprawdzie o stanie i zastrzegł się p. Jansena, gdyby jednak w dziele swem: dzieje niem. narodu chciał przeprowadzić zasadę, że reformacya była nieszczęściem dla kraju i narodu – to nie może oddać na katedrę, gdyż nie stoi na wyrokowi bezstronnej nauki.
Mimo wolności panującej w Niemczech radzi autor, by uczeni nie nadużywali jej, by zrzekli się pewnych osobistych zdań aby nie utracić życzliwości narodu.
Str. 7: W tej chwili nie powinniśmy żądać więcej wolności, lecz dorośliśmy do punktu, gdzie trzeba postawić sobie negatywne zadanie, by umiarkowaniem, wyrzeczeniem się do pewnego stopnia zamiłowań i osobistych mniemań nadal utrzymać życzliwość narodu a nie dopuścić, by zamieniła się w usposobienie przeciwne."
Mniemania osobiste były to po części teorye Haeckla. –
Radzi zatem autor, by pozostawiono ścisłą granicę między tem co jest nauką a "dla której jednej domagać się można wolności" (?) a wszystkiemi hypotezami i przypuszczeniami, które mogą być prawdopodobne, ale nie są jeszcze udowodnioną nauką.

Robi tę dystynkcyę w celu praktycznym:
To co jest prawdą, powinno wnijść do skarbu wiedzy naszego narodu i każda prawda ustalona, naukowo, powinien naród w siebie przyjąć, przyjąć i strawić a potem nad nią pracować dalej" (8)
Innym celem praktycznym jest pedagogika - Szkoły powinny się według nowych potrzeb a nauki przyrodnicze dostają się w szkole wtórnego znaczenia. Wtedy powinni naturaliści zgodzić się raz przecież na to, co już jest prawdą dowiedzioną a co pod pewne nie jest. Jeżeli n. p. teorya pochodzenia człowieka od małpy jest prawdą, jak przypuszcza Haeckel, powinniśmy ją wykładać. „Nauka takiej wagi, jak przeobrażająca wszystkie dotychczasowe pojęcia, tworząca poniekąd nową religią, nie może być pominięta w planie szkolnym" (11)
Tyle pewna że darwinizm już zrobił dużo złego we Francyi a w Niemczech bardzo poważaną jest broń dla zwolenników (12) Mimo to, gdyby okazać się miało, że darwinizm jest prawdą, to choćby następstwa były najgorsze, przyjmowany najabsolutniej nie trzeba zawahać się: trzeba tę naukę wprowadzić w życie, przekazać ją nie tylko wykształconym, lecz nawet dzieciom, zrobić ją podstawą naszych pojęć o świecie, społeczeństwie i państwie i na niej oprzeć nauczanie." (13)
Można wreszcie, że rozalizm jest wynikiem półwiedzy. Na to odpowiada a: że każdy z obecnych na zebraniu naturalistów ma tylko wiedzę specyalną i to w jednej gałęzi a we wszystkich innych ma tylko pół wiedzy. Sam przyznaje, że w chemii nie dużo wie (13) a wyznaje bardzo mądry wniosek, żeby nie stawiać ogólnych wniosków o rzeczach mech nowy, skoro się nie ma dostatecznie całego materyału, z którego mają być wyabstrahowane owe wnioski (14) Mówią n. p. że komórka składa się z małych ciałek, plastydułów, z których każdy zawiera węgiel, wodor, tlen i azot

a ma inną orobną. Inna ta jest ilościowo lub innymi
wyższych sił, przebywających w chemicznych" (14)
Na to a: że to być może, ale że on nie o tem nie potrafi
zdecydować. Mnie się zdaje, że nie ma potrzeby wzywać
dla dowodu, że to zgoła nie możebne. „Dopóki nie
zwrócimy, jak z dodawania własności węglika, wodoru,
tlenu i azotu powstać może inna, dopóty nie mamy
prawa wprowadzać innej pierwiastkowej do rzeczy
ani żądać od ludzi wykształconych, by ją uznawali
za prawdę naukową." (15) Dopóki to nie stanie się,
„trzeba naukowcom powiedzieć, tego nie uwierzę" (15)
Pytaniem, kto daje prawo autorom wątpienie o tem,
czy naukowiec może lub nie może rzeczy wytłumaczyć.
To że sam nauki nie rozumie, nie jest naszą przyczyną,
by nie rozumieli jej inni.
I zostaniemy się obecnie nad samorodztwem.
Darwinizm znowu wkroczył tę naukę, bo jest dla niego koniecznem zakończeniem. „Przyznaję, że kto chce wytłumaczyć
jak pierwsze jestestwo organiczne mogło samo przez się powstać,
nie ma innego sposobu, jak samorodztwo. To prawda.
Jeżeli nie chce przyjąć teorii stworzenia, jeżeli nie chce
wierzyć, że był osobny Stwórca, który wziął ziemi
i tchnął w nią żywego ducha, jeżeli chce po prostu
utorzyć sobie wersję, musi zapewne zamienić o samorodztwie.
Tertium non datur. Nie ma innej rady dla tego, który
mówi: nie przyjmuję stworzenia, ale chcę mieć wytłumaczenie.
Jeżeli to tera pierwsza, to takie musi postąpić do tery
drugiej: ergo przyjmuje generatio aequivoca. Ale dowodu
na to nie ma. Żaden człowiek nie widział dokonywania
się samorodztwa, a kardy, kto tak twierdził, został
pobity przez naturalistów" (20)
Przyznaje dalej, że naturaliści mają pewne sympatye do
samorodztwa i że wrogiem się nie mało, gdyby zostało dowiedzione.
Dotąd jednak nie ma dowodów, gdy się mnożą, podawane się im (21)
że zaś zadne próbki dotąd się nie udały — śmieje się
z Batyb inna — uważa a: za dziwną pretensyą, gdy tak

ostawionej teorji przyjąć za podstawę ludzkiego myślenia i życia. (21)

Muszę tu zrobić uwagę, że myli się a: jakoby dzisiaj nie ~~było~~ można w jednem zdaniu ~~wyłożyć~~ obrazić i wytłumaczyć, jakim to sposobem powstaje istota nowa ustnego. Harvey mówił: omne vivum ex ovo. To zdanie tak utrzymuje a: już nie jest prawdziwe w swej pierwotnej formie, bo po Harveyu odkryto rozmaite powstawania zwierząt bez jajka – parthenogenezy, podzielenie, odrastanie się u polipów – można mimo to z całą pewnością powiedzieć: omne vivum ex vivo –

Str. 21: „Musimy zatem o tym pierwszym punkcie, o związku organicznego istnienia z nieorganicznem wyznać po prostu, że w istocie nic o tem nie wiemy"

Na str. 26 i 27, wystąpuje przeciw prof. Negeli, który obszarpby udzielił pryncipiu duchowe tajne roślinom – następstwem tego będzie, że każda komórka miećby będzie duszę.

(27) „Czyż mamy w istocie potrzebę, mówię potrzebę dodatnią naukową, aby wszelkie dziedzictwo zjawisk duchowych po za te ciała, w których i na których istotnie się zjawiają. Nie mam nic przeciw temu, by atomy węglika miały ducha lub dostarczały go w połączeniu z płaszczakami, ale nie wiem, po czem to mam poznać? Świadomość naiwności". –

Str: 29: Nikomu nie należy zabraniać stawienia swych zagadnień w badaniu swojem jest to wolności badania. Ale zagadnienie nie ma być przedmiotem nauczania. Gdy nauczamy, powracamy powrotem na dziedzinach, w których się zrobił ~~zasięg~~ nauczanie nauczyciele panujemy.

Str. 30: Wszystko walczy przeciw swoim – każde zaś usiłowanie aby zagadnienia zamieniać w twierdzenia, aby domysły nasze zrobić podstawą nauczania a kościół wyjaśnień i dogmat zastąpić religią descendencyi, każde takie usiłowanie innej

nieuprzejmości nazwie.

Virchow 3.

Str: 29 Dla tego, prawnie, miarkujemy się, żeśmy się nie na zrygnowaną, że nawet najdroższe zagadnienia, które nas stawiane, są to problemy, nigdy nie; mówimy po sto razy: nie uważajcie tego za prawdę, bądźcie przekonani, że kiedyś będzie inaczej, tylko w tej chwili zdaje nam się, że tak być może. -

Znowu inaczej nacinamy.

Potem o pochodzeniu człowieka z małpy.

Str. 29. Jestem na to przygotowany (sam się nie dziwię nie zdziwię lub przerażę, gdy kto dowiedzie, że człowiek ma przodki swoje wśród innych zwierząt kręgowych. Z upodobaniem dzisiaj zajmuje się antropologią, mimo to mamy wiadomości: każdy dodatni postęp, zrobiony na polu przedhistor: antropologii, oddalił nas od dowodów tego związku. Wiemy o człowieku czwartorzędowym, który dla nieco jest problemem dopiero trzeciorzędnej, zatrzymuje się na czwartorzędowym - w zabytkach tej epoki z znajdujemy zawsze takiego człowieka, jakim jesteśmy my (30)

Śmieją się, jak przed 10 laty jeszcze zupełnie spotykano się czaszek podobnych do małpich, Na to a: W ogóle wypada trzeba, że brak wielkiego zakamienciałego typu niższego ludzkiego tworzenia. Co więcej, gdy mamy wszystkich dzisiaj znanych ludzi skamieniałych zestawiamy z czaszkami dzisiejszych ludzi, możemy twierdzić stanowczo, że wśród dzisiaj żyjących ludzi jest daleko większa liczba względnie nisko stojących jednostek, niżeli w geologicznych" (31)

Str. 31: Czaszka małpia lub małpio ludzkiej skamieniałej, która z pewnością należała do ludzkiego stanowiska dotąd nie znaleziono a każdy przybytek (w przedmiotach) dostarczany nam przez nowe badania oddalił nas od tego problemu.

Str. 31. Musimy niezmiernie wypaść, że dotąd zupełnie istnieje ostra granica między człowiekiem a małpą. Nie możemy więc, nie możemy głosić jako dowodu naukowego, że człowiek pochodzi od małpy lub innego zwierzęcia

O wolności słowa

W średnich wiekach, gdy zakonnicy zaczęli rozmnażać odpisy dawnych i współczesnych autorów, zjawiają się zarazem księgarze. W r. 1275 Filip Odważny powierzał księgarzy pod dozór uniwersytetu: aby zapobiedz rozmnażaniu się złych książek oraz wadliwych, błędnych odpisów. Uniwersytet r. 1323 ustalał powszechny ostrzeżeniem i przysięgami książek. Nie wolno było księgarzom wypożyczać egzemplarzy niepoprawnych a rektor powinien egzemplarze karać do siebie przynosić i poprawić lub nawet zniszczyć. Księgarz niepoprawny karę płacił. –

Po wynalezieniu druku powstała prasa periodyczna, która razem z książkami zawiera całą treść ludzkiego myślenia i oświaty wieków. Będąc najpotężniejszem narzędziem do rozszerzania prawdy, może także wielkie nieszczęścia nadużyciem sprowadzić. Chcąc temu zapobiedz użyto albo więzienia (cenzury) albo represyi: Cenzura znosi wolność, represya ją w należytych ustawnych karach. –

Prawo 19 lip. 1791 ogłosiło wolność prasy – była konieczną i bezwarunkową. Jednakże „przewrotność" ale już 29. marca 1793 Konwencya znacznie zniewoliła wolność, wprowadzono kary za pisarzy niezależnych a pod konsulatem i cesarstwem nastała najwyższa tyrania. –

Rządy Ludw. Filipa, wróg nowożytnego liberalizmu, chociaż w Konstytucyi r. 1830 umieściły zdanie: „la censure ne pourra jamais être rétablie

zachowały ją w praktyce dla teatrów i reprodukcji wydawanych - dzienniki musiały wkrótce znaczne kaucye a znaczne kary pieniężne lub więzienne nałożyły zbawienny hamulec na wyuzdaną swawolę. Napady na moralność, uznane religię, własność, przywileje, zaczepki innym prawom lub pojedynczym klasom społecznym były znowu karane - tak samo dyfamacye, która jeżeli przeciw prywatnym zwracała się osobom, zawsze była karaną, nawet gdy pisarz ~~biegał~~ opierał swoje twierdzenie na niezbitych dowodach. —

Prawodawstwo Ludwika Filipa było bardzo surowe a dzienniki liberalne z owych czasów odznaczały się nadzwyczajną powagą. Po r. 48 żaden nowy prawdziwy talent pisarski nie zjawił się we Francyi na polu dziennikarstwa - a wszystkie pisma periodyczne stały tylko dzięki stałym i tłustym ze zebranego Kapitału

1. Z wszystkich swobód politycznych jest najważniejszą wolność wypowiadania publicznie swoich przekonań, bo na niej wszystkie inne opierają się. Słowo jest owską siłą magiczną, która wszystko stwarza, wszystkiem rządzi, nie masz czynu publicznego czy prywatnego, któryby nie pochodził od słowa, niby źródła życio-dajnego. To też (nie dziw, że najwyżej ceniono wolność słowa ze wszystkich praw obywatelskich i swobód politycznych. Słowo a) niepospolicie słowa najbardziej obawiali się wszelcy despotowie. Słowo Różnica między wschodem a zachodem była zawsze w tem, że na wschodzie zachcia wolność była dyskusyą, podczas gdy zachód zawarł w obywatelach swobodę słowa i przekonania. Nie zaś wszystkie narody na zachodzie zwyciężyła wolność polityczne, zawsze równą wolność słowa, ustawy rejmy i prawa ludowe. Tyranowie w miastach greckich, rzymskich czy, samodzierżcy bizantyńscy mają to wspólnego, że oprócz wschodniej etykiety i uroczystości wprowadzają także głuche, wschodnie milczenie. Wolne słowo nie, mówić nie wolno. W Europie katolickiej duch wschodu, który jest duchem niewoli, nigdy na dobre na długo przyjąć nie mógł, bo miał przeciwko sobie i zwanielić, zwątpienie swobody. Veritas liberabit vos. Nigdy w Europie nie było znane wolności słowa i dyskusyi, jak w średnich wiekach, tak na wschodzie chrześciańskich. Wolność ta została ona dopiero z „reformacyą", która wszystkiem przodem, miała także zaprowadzić wolność. Książęta i królowie protestanccy, naśladując dawnych pogańskich cesarzy, nadzdzili despotycznie, a gdzie mogli, poddanym wszystkie swobody polityczne. Za nimi poszedł Burbon despo-

O wolności słowa i nauczania.

Przez

Dr. S. T.

1. Wtóż nie doświadczyła potęgi słowa ze wszystkich praw obywatelskich i swobód politycznych. Nawet bezmyślne wyrzucone w głębinach ducha ludzkiego, stwarzają (wzrost) wzmożenie, pomysłów i zamiarów. Ono wszystkiemu życie nadaje, wszystkiem rządzi, dusze wlewa w czyn każdy, publiczny czy prywatny, wszystkie życio dajnie odświeża wszystkie dziedziny ducha ludzkiego, obawiali się despotowie słowa najbardziej. Słowo wolności słowa jest najwyższą zdobyczą wielu pokoleń i rozwoju narodów

Nie będę rozbierał ~~całej~~ wolności ludzkiego słowa, które
w ~~różnych~~ wypowiedziane okolicznościach i położeniach, także
różnemi ciężary się prawami. Wielka zachodzi różnica, czy kto
w prywatnem moim towarzystwie czy na ulicy do tłumów czy
w izbie do kolegów czy wreszcie z ambony lub katedry w
wolności wypowiadania swoich przekonań będzie zupełnie inną
w każdem z tych położeń. A znowu inną będzie, gdy chodzi
o rozpowszechnianie tego, co się myśli, drukiem: może być do-
zwoloném powiedzieć niejedno, czego ~~się~~ drukować nie wolno i na od-
wrót. Zatrzymam się nad jednym rodzajem, który ze wszystkich
wydaje się najważniejszym i najcenniejszym, nad wolnością nauczania. Nie ulega wątpliwości, że nauczanie było zawsze w wszystkich
narodów otaczane najwyższym szacunkiem, stosunek nauczyciela do uczniów uważany najczęściej za wzór stosunków ojca
do dzieci i wielkich dokładano starań, aby nie tylko ten
stosunek uświęcić, lecz także otoczyć nieznikłą opieką,
jakoby przez jakiś instynkt wszystkim mówił, że bez wielkiej
swobody duchowej i materyalnej, nie może kwitnąć ani nauka
ani nauczanie. Wiadomo jakich ~~przed~~ narodów urządzały
muzeum aleksandryjskie i szkoły filozoficzne w Atenach,
jakie przewagi ~~przyznawano~~ nadawano uniwersytetom średniowiecznym,
jakiej niezależności cieszą się dzisiaj wyższe zakłady naukowe
w Anglii i Szkocji Zjednoczonych. Na to zresztą powiedzenie
panuje zgoda. Powstają jednak trudności. O ile w teoryi
uznaną jest wolność nauczania, o tyle w praktyce otarcia
się niemal zgubnego (Nadużywało) mogą tępych i najwstrętniejszych nerwów. (nie przestrzegano, nadużywano)
~~Przeto tam~~ tam także miary w ~~wolności~~ stosowaniu i nauczaniu,

Katedra profesorska, ustanowiona na obronę zakonu bożego, stoi na gruncie prawdy, a zrzenie (opinii) trwogi z oprotestowanej strony nie wzbudzanie miłości badań naukowych, ani wpływów kultowych, stawała się często arenom, na której, wszelkiego rodzaju przesądy, bez względu na ich, miejscem propagandy złego zaciekłej broni (wynynienia jakiejś) którejś (lubieżnej) rekty, do wojny domowej, (walki przeciw ustrojowi) do wzniecenia wtedy, (do burzenia) wzywanie najmętniejszych, najprawiejszych instynktów ludzkich, Wojny krzyżowe, bunty protestanckich księżąt przeciw cesarzowi, obydwie wojny trzydziestoletnie (zrodziły się z nienawiści religijnej) fatalne prześladowanie, którego ofiarą padł Giordano Bruno, zostało prawnie wzniecone przez profesorów. Powstaje wtedy jedna z najważniejszych zagadnień: czy i w jakiej mierze da się wywodzić (wolna nauka, bez której ani istnieć ani rozwijać się nie może) z potrzebami rodziny ze spokojem narodu? Pytaniem zaś, do zajmowania się którego zachęca się tym pytaniem, w tonie przedmiotem wywodów zajął się w obecnej rozprawie, przez do tego czasu wykładowy, prowadzony od dwóch lat w Niemczech między obcym Virchowa i Haeckla. Gdy w r. 1878 na zjeździe przyrodników niemieckich w Monachium, prof. Haeckel (z Jeny) (zresztą na pierwszem posiedzeniu (18. września) odmaga się „żeby" darwinizm, jeden z głównych środków kształcenia, wprowadzano natenie do szkół, co gdy nastąpi, spodziewać się profesor z Jeny głęboko można zupełnej we wychowaniu reformy, obiecuje sobie najpiękniejsze owoce. Ruch rojalistyczny był wtedy nader silny w Niemczech, a falami swemi obejmował wszystkie niemal kraje. Nie przypuszczano, że już w roku następnym ujdzie dwa razy na życie cesarza niemieckiego, potem na królów Hiszpanii i Włoch, przerwano jednak od złego. Przerażano się wzrastającym ateizmem w najniższych warstwach ludowych i nie bez słuszności obwieszczano hypotezy przywódców rewolucyjnych w pismach popularnych, o zapadkopyrzaniu religii. Wszak

(Niedawno temu przedtem obwieszczono wtedy gorsza po Niemczech i Anglii, żeby stworzyć z Wszystkiem potrzebnem, nowy i wówczas tak niepokojących warunków wielu niewierzących, pozwalania nowy zastępu nie mało, że zaraz na pierwszem posiedzeniu (18 wrz.) prof. Haeckel, główny przedstawiciel profesorów przyszło bardzo źle przyjęcie Haeckla)

Darwinizm w Niemczech domagał się, żeby ~~teorya~~ nauka ta wprowadzoną do szkół, gdzie ogarnienie się jednym z głównych środków kształcenia, powoła nastąpi głęboka we wychowaniu reforma, obejmująca ~~przeistoczenie~~ do najdalszych szczegółów. Przeciwko temu wystąpił ~~w~~ z wyraźnem ogólnego oburzenia byłem mowa Virchowa, ~~który~~ wygłoszona 22. września. (Die Freiheit der Wissenschaft im modernen Staat. Berlin 1877)
~~odbywała~~ ~~prof. Virchow~~, ~~do najdalszych~~ ~~odpowiedzi~~ 22. wrześ. która
~~wobec~~ gdy ~~ateizm~~ się ~~upowszechnia~~, ~~ma dużo~~ ~~zwolenników~~ ~~z tych względów~~ ~~zasługuje na uwagę~~ ~~nauka~~, ~~że kierunek~~ ~~nadmiernie~~ ~~wzięcie~~ ~~przekonań~~, ~~które~~ w społeczeństwie niemieckiem.

W tym celu Virchow odbył z przywódcami ~~z obecnymi naturalistami~~ niejako rachunek sumienia z tego co wiedzą a czego nie wiedzą. ~~Talent Darwina~~ Chwali nawet jeżeli ~~zasługi~~ uznaje granicę, którą nauka przekroczyć nie ~~powinna~~, jeżeli chce utrzymać prawo przyrodniczych wolnemu badaniu. Bezpodstawne ~~nie~~ hypotezy, tak mówił, ~~które~~ przewracają ~~tradycyjne~~ głowy a ~~pozbawiają~~ nas ~~tego~~ sympatyi ~~ludzi~~ poważnych. Kto chce darwinizm wprowadzić do szkoły nie pamięta, że Komeniusz ~~poruszał~~ ~~ogłaszał~~ ~~się~~ nim ~~wyjść~~ bezpieczeństwa ~~sprzeciwia~~ w Niemczech ~~przyjęli~~ ~~zrobili~~ za podstawę swej teoryi społecznej. Gdyby jednak darwinizm był nauką dowiedzioną! Ale ~~który~~ nie wie, że ani jedno z głównych jego twierdzeń nie ~~ma~~ pewnej podstawy. Na ~~tem~~ Przyjmuje u.p. samorództwo, konieczny ~~punkt~~ punkt wyjścia. „Przyznaję, mówił Virchow, że kto chce wyobrazić sobie, jak pierwsze jestestwa organiczne powstały ~~mogły~~ same przez się, dla tego nie ma innego wyjaśnienia prócz samorództwa .... Ale dowodu na to nie ma. ~~Żaden~~ Nikt ~~człowiek~~ nie widział dokonywającego się samorództwa a każdy, kto mniemał, że widział, został pobity przez naturalistów" (str. 20)

~~Ateizm~~ ~~Virchow~~ ~~mówił~~ ~~że~~ ~~ateizm~~ ~~nie~~ ~~ma~~ ~~prawa~~ ~~charakteru~~ ~~idyle~~ ~~politycznego~~, ~~nabytego~~ ~~doświadczeniem~~ ~~w długiej~~ ~~historii~~ ~~państwa~~ ~~pokojowego~~ ~~współżycia~~, ~~że nie zamyka oczu na niebezpieczeństwa~~, ~~którymi grozi~~ ~~podważonym~~ ~~nowożytnego społeczeństwa~~. ~~Widzi on bardzo dobrze, że~~ ~~nauka~~ ~~wychowa~~ ~~energicznego~~ mamy tylko ~~jedną~~ ~~jedyną~~ ~~drogę~~ moralne, póki w ich sercach przechowuje się wiara w Boga i w odpowiedzialność za grobem. Że zaś u wielu przywódców panuje dzisiaj prawdziwa manía zniszczenia dotychczasowych głównych pewników chrześcijańskich, postanowił kolegom swoim powiedzieć verba veritatis. Panowanie ateizmu nie postuguje się prawdami, lecz hypotezami, pozbawionemi naukowej podstawy. ~~Ale~~ ~~Kto~~ ~~zatem~~ ~~chce~~ ~~kategorycznie~~ chce go wypędzić ze szkoły i ~~zastąpić~~ ~~tym~~ ~~tym~~ ~~nauką~~ ~~nauczaniem~~ ~~wychowaniem~~ ~~tworzeniem~~ niedowiedzionych hypotez.

A Jakże więc ~~potem~~ zapytać z oburzeniem, jakaś można tak ostatnio na teorya, zrobić podstawą ludzkiego myślenia i życia (str. 21).

5 Również mało, zaś zbyt ~~podstawy~~ ma ~~tamto dogmatów darwinistów jest~~ pokrewieństwo człowieka od małpy. ~~Kościół~~ Nie tak ~~daleko~~ ~~idą~~ sięgają dalej, że nie mają, ~~sięgają dalej~~, ~~a~~ tylko ~~nauki~~ ~~dogmaty~~, ~~uczą~~ ~~nawet~~, że ~~nawet~~, ~~dwie przypuszczam, że jakaś~~ ~~pokrewieństwo~~ wśród zwierząt kręgowych ~~ich~~ ~~ich~~ ~~zdziwię~~ ~~ani~~ ~~przerażę~~, gdy kiedyś ~~dowiodą~~ ~~dopiero~~ ~~mi~~ ~~ich~~, że ~~człowiek ma~~ antenatów ~~moich~~ wśród zwierząt kręgowych. ~~Jednakże~~ Ale w chwili obecnej przedstawia się nauce. „Łączność się antropologia z ~~niewiedzą~~ niedowiedzeniem ramiona- waniem ~~się~~ wyprzeć ~~wiedzy~~ mnie, że wszystkie dotąd ~~nabyte~~ ~~dane~~ ~~dopy~~ antropologii przedhistorycznej oddaliły nas od przypuszczenia, jakoby istniało jakieś pokrewieństwo ~~związek~~ familijne między zwierzętami i człowiekiem.“ (str. 29) ~~Jeszcze~~ przed dziesięcioma laty ~~mogę~~ mniemali antropologowie, że człowiek „wartościowszy“ miał ~~ręce~~ ~~małpie~~ ~~Virchow~~ Na mocy ~~licznych~~ badań i porównań ~~dowiedziono~~ udowodniono ~~od~~ przekonanie, że jednych ~~zgoła~~ nie znaleziono ~~rękopisów~~ ~~kamieniałych~~ ~~z których można stworzyć~~ z jakimś typem mniej ~~wyższym~~ ~~niższego rzędu~~ od ludzi dzisiejszych. „Gdy ~~zsumę~~ wszystkich ~~znanych dzisiaj~~ ~~porównywany~~ ~~porównywany~~ z ludźmi ~~porównywany~~ obok dzisiaj żyjących, nie można nie ~~zwrócić~~ zwrócić uwagi, że wśród dzisiejszych ludzi jest ~~mało nam~~ ~~niskie~~ ~~niskie stopnie~~ niskie stopnie jednostek, aniżeli wśród ludzi geologicznych. (str. 31) Wnosi stąd autor, że pokrewieństwo człowieka od małpy lub innego zwierzęcia nie jest żadną podstawą naukową, jak utrzymują darwiniści (str. 21).

6. Ci ewolucyści radzi wydaje mówca o teoryi materyalistycznej o religii z psychologi duszy dotyczą lub innych wyników nauk, przebywających w chemicznych atomach" (str. 14) † Twierdzi, że powstawanie choroby tkanki z dotknięcia do siebie włókienek węglika, wodoru, tlenu i azotu, że zatem tor radca prawda nauki" (str. 15) Jak zaś kapka każda ma moralny sens, tak i krytyczne uwagi Virchowa przyczyną do wniosku że uiszczania niedowiarków, aby każda hypotezę wytrzeć na naukowem stanowisku, każdy dowód zwłaszcza podstawowy grozą największem nieprzyjaźnieństwem, jitrygi zakonnego wychowania, aby tym dziedzictwie Kościół i zastąpić dogmat chrześcijańskiej religią darwinizmu, narzekają na zwłaszcza wielki godność i wolność nauki. na największe niebezpieczeństwa (str. 29). „Dla tego panowie, zbłądziny się na very gnerzyo; nie zapominajmy, że najdroższe nam przypuszczenia są to hypotezy za przypuszczenia a przy których ciągle powstawać należy; że to nie jest nauka radca prawda; że kiedyś będzie to wyżej inaczej jeszcze w tej chwili wolno nam się, że tak być może" (str. 29). Nareszcie powiedzmy nauczycielom: „tego nie wykładajcie" (str. 15)

† Mniema Haeckel, że komórki, ostatnie składniki organizmów, złożone są z małych ziarenek, plastydułek, z których każda ma duszyczkę swoją, ma pamięć, umie i jakieś niewyraźne wyjście. Na to odpowiada Virchow z właściwą sobie ironią, że to być może, ale że dotąd nikt nie dowiódł, że tak jest ani że wytłumaczył, jakim to sposobem to być może, że to rzeczywiście niepojęte, aby dusza powstawała

†† która wolno wprowadzać do szkół lub narzucać ludziom wykształconym, że przeciwnie trzeba ostrzedz nauczycielom, aby tego nie wykładali, co nie zasługuje na miano nauki (str. 15)

Ta zdolna wrażenie w ogromne Niemiec. Jak burza dawne pamięć powietrze, ||| może mieć najzbawienniejsze następstwa

Dla młodzieży uczonych, jeśli jej gruntownie rozwaga nauki ewolucyjne, tak i ona zdolna, niejednostronnej ujęcia człowieka z nadmiarem rozumu, która była przeciwieństwem. Każdy z nas ma tylko wiedzę cząstkową, posiada w najlepszym razie jednostronną galerię a o innych wiedzę tylko pośrednią (str. 13.) Tak mógł dodać: dobra wiara w uczoność innych kolegów, którzy ogromnej nie mogą wiedzy. A jak burza wiara z drzew mnóstwo zgniłych lub zdrowych

galezi i niemi drogę zerlenia drogę, tak i po tej mowie ciała tabo
ziemi kupa niejedna wołyczy nauk wątł, spadał do przedu zarytych bezpodstawnych
Chmielańcie nie nie dowiedzieli się żadnej rzeczy nowej, bo nie mieli hipotezy i mówili to samo od dawna
rozpieszali o bezsenności czyli hypoteze, ale dla intuicyjnych
zwłaszcze intuicyjnych, nie zaprzeczyli tego co piszą katolicy
potrzeba było powagi Virchowa, żeby in wydziwiczyć
1° że pochodzenie człowieka od małpy nie jest, naukowem
twierdzeniem, a granica dawna granica, dzielącą
człowieka od zwierząt (str. 31)
2° że Batybiusz Huxleya, którego (powszechnie wiadomo)
już przed kilku laty utworzyło Król. towarzystwo londyńskie, jest mitologiczną fikcyą
a teorya pochodzenia rozwoju nauki podstawy (str. 21)
3° że plastydułki Haeckla i duszą pochodzą z
połączenia sił, zawartych w atomach jest pewnym koncepcem,
wymysłem, którego nie należy wprowadzać do szkoły (str. 15)
Są to bardzo Cenne teatr tylko mimochodem mowę
owoce, które zbieramy widzimy, ale z których nie
jest w nich cała (ani wartości ani Jeden główny nowy. Mocna dowodów
swojej pory w tem jest, że jeden z uczelników niemieckiego
liberalizmu, jeden z najtęższych profesorów uniwer-
sytetu berlińskiego, jeden z najzacniejszych wrogów
wrogów nadprzyrodzonego i rozsiała Katolickiego
publicznie, wobec kilkuset kolegów mocą wszelkie oświadczenie, że
oświadcza publicznie (nauka a przeciwieństwo uważa, w swej wolności, przywilejów,
wiary zasad które zgrzeszyć przeciwko pozytywnych, polegnemo
rozbudza w duszach najdziksze namiętności, nawet z zamiarem Rzymskim wojna toczyć, głównem pragnie zbrodnie
potępieniu wszystko, co nazwali jest wyzwoleniem i postępem,
otacza szacunkiem i miłością. ††
(że wiemy albo zaprzestać się powinna na tej drodze pokoju
lub dowiedzą się, że naród od niej odwróci się z obrzydzeniem.

†† Rośnie zaś znaczenie wypadku, gdy zważymy, że
na tymże Kongresie Naegeli w tymże duchu przemówił,
a to samo
już kilka lat dawniej Cyriel Dubois-Reymond.
Jest nadzieja, że powaga takich trzech uczonych nowych utrzyma w szyku
metodą, zebrte drogą, przed tłumu młode pokolenie
z duchowieństwa przywódców i nauczycieli tej zgubnej
zbawiennej rezygnacyi wobec praw metafizycznych lub objawionych, Wyrzekanie potrzebnej pokory wobec filozofii i teologii.
Jedyna to rada, jeżeli ratunek się ma znaleźć
w liczbach ma go wybrnąć drodze, po której stara
się wrócić od niej w przepaść nihilizmu; jedyny spo-
sób odwrócenia groźby Virchowa, że naród gotów wy-
przeć się takiej nauki i takich wrogów.

8. Odpowiedź Haeckla ~~ukazała się w roku następnym, dał jej~~ tytuł: "Wolna wiedza i wolna nauka" ("Freie wissenschaft und freie lehre". Stuttgart 1878)† pomijam argumenta ~~z~~ nauki, którą powtarzał z dawnych dzieł swoich, nie dawszy nic nowego. Virchow, za przykładem tylu innych, ~~powtarza dawne jego twierdzenie~~ twierdzenia narwał (jego bezzasadnemi hypotezami. Haeckel, ~~broniąc~~ do żywego dotknięty ~~niezrozumieniem~~ ~~tego~~ zarzutem, usiłuje ~~dowieść~~ ~~tej wagi~~ ~~tego~~ ~~że~~ (nie potrzeb ~~a~~ dowodów, ~~co jest oczywiste~~ ubogich, bo jest rzeczą jasną (str. 14. 16), ~~Uważa~~ ~~za~~ ~~że~~ ~~która to~~ (niektórych) naiwności† (str. 14. 16) a odwołuje się do anatoma Gegenbaura, ~~niedawno~~ ~~którego~~ ~~mają~~ za ~~być~~ (wspólnych przodków wszystkich zwierząt kręgowych od ryb aż do ludzi (str. 31), nie dodając ~~tego~~ z powrotem ~~tego~~ ~~teorii~~ nowej powagi. Powstanie ~~nie~~ nadal faktem że Haeckel pokrzywdzenie człowieka od małpy uważa za ~~prawdę niedbałą~~ rzecz najpewniejszą (str. 36. 37. 38), nie potrzebującą dowodów (str. 36. 37. 38), a zarzut robiony Virchowowi (str. 20–23) jakoby nie znał się na morfologii ani ~~nawet~~ nie zdołał ~~nie~~ dojść rozumieć tego, ~~co~~ ~~ma~~ niedawno ~~jest~~ ~~wykładał~~ pisał i wykładał we Würzburgu przed r. 1848, ~~Więc nie ma~~ jest tak samo ~~ze~~ ~~wiatrem~~ podrzuty, jak powiastki o meteorach ~~jest mylne~~, plastydulach i ~~przeróżnych~~ różnych urwanych i dwuznacznych genealogiach człowieka ~~przez~~ wyczytane. Za to bardzo słusznie jest wyrzucane że w jego "Ogólnej Morfologii" (r. 1866) i "Powstaniu Stworzenia" (r. 1868) dowiódł jest ~~nie~~ dziwnych wyroków (str. 6) Można to powiedzieć a ~~o tem~~ najnowszy ~~Stwórca~~ ~~jego~~ ~~Stwórcy~~ ~~tego~~ ~~nie jest wolny~~ od nich, choć autor ~~nie jest~~ Powiedział n.p. Virchow, że tylko to wykładać wolno ~~za~~ ~~tak~~, co jest już bezwzględną, ustaloną prawdą, ~~gdyż tylko~~ prawda tylko ~~pomagać~~ się może wolności słowa, nie zaś hypoteza.

† ukazała się w roku następnym.

† tam zaręczenie autora, że nie może robić wyobrażeń, aby człowiek skądinąd pochodził, ~~odróżnia~~ z małpy (str. 38) ami

9. O ile niewrażliwie na wywody naukowe Haeckla, o tyle zwycięsko broni ~~pan~~ sprawy racjonalizmu. Nie w tem dziwnego, bo Virchow jest racjonalistą potwierdzonym a Haeckel kompletnym, nie ofiarzyn się przed żadną konkluzyą. W takiej kolizyi umie stanowczy ~~zapaśnik~~ górę brać nad mniej stanowczym.

‡ Z nie mniejszem lekceważeniem wyraża się profesor z Jeny o słynnym ~~naturze~~ v. Baer, jakoby na starość zdziecinniał i nie potrafił już zrozumieć dawniej ~~dzieł~~ (str. 24) ~~Latwy~~ ~~dzieł~~ to sposób pozbywania się niedogodnego przeciwnika który i stawał i ~~pisywał~~ nauka i wypośrodkowa poglądów zaćmiewa daleko większych od Haeckla umysłów. Trywialne zaś i do znudzenia powtarzane ubolewanie Haeckla listów, że ~~ich nie~~ przeciwnicy ~~jego~~ dziwnemi się brakiem zastanowienia i filozoficznej ogłady. Inaczej spostrzegli się ci ~~tylko~~ odrzucając ich hypotezy, którym ją dobrze zrozumieli. W istocie podobieństwo dwóch organizmów albo tem się tłumaczy, że jeden od drugiego pochodzi albo że ktoś trzeci je zrobił według wspólnego wzoru. Słusznie powiedział Virchow we wspomnianej mowie, że trzeba wybierać między Stwórcą a zarodzicielem (str. 20) Tertium non datur. Że zaś samorództwo zdaniem zamyk

Löffelkel trafnie odpowiada ... (str. 51)
Haeckel było ~~Haeckla dowody~~, że takie rozdanie nie da się pogodzić
bo ~~w nim obrazi się~~ z wolnością badania, a następnie z wszystkim nauką,
Bez (hypotez ~~bez których~~ stawa się / nauka jest poprostu niemożliwą. Choral dalej
Virchow pomagroi granicę między wiedzą przedmiotową a
podmiotowemi domysłami, ~~tem też~~ dozwalają pierwszej produktować
swobodnie i bezwzględnie drugim
się ~~z całą swobodą~~, ~~tym też~~ nakazują milczenie. Inaczej
odpowiada nam Haeckel ~~trafnie~~ (str. 52–64 nast.), że takiej
granicą ma racyę da się ~~nikt~~ wykluczyć, gdyż
~~nie potrafi, ani wykluczyć~~, że w naukach
najściślejszych n. p. we fizyce pełno jest ~~a~~ hypotez n.p. o atrakcji
elektrycznej, magnetyzmie i d. d. a inne nauki tak rozległemi przepełnione
ograniczą się do samych ~~faktów wykładem~~ ze gdyby ~~tylko~~ chciano
należałoby wykluczyć ze szkoły
~~bez hypotez, trzeba by tedy~~ chemią,
~~ten~~ a (bardziej jeszcze geologią i antropologią; zresztą ze (sam
Virchow zresztą zdaje się ~~sam~~ w anatomii patologicznej
i fizyologii świetnym hypotezom, które w części się potwierdziły,
a chwi w części upadły ~~przyczyniły się~~ się nie mniej) do pogłębienia w naukach
działu badanego. ~~Słowem~~ Słowem nauka przestaje być nauką
gdy ~~jej~~ zabronimy jej brać się w hypotezy ~~i też hypotezy zrodzić do~~
~~wiadomości jej~~ (wyników ~~wykładem~~. „Nauka albo ~~—~~ zupełnie jest wolną,
albo wcale nie jest ~~wolną~~. A że ~~a~~ nauka, takie ~~a~~ badanie
~~jest prawdą, bo są oba połączone~~ ściśle i nierozłącznie (str. 69)
są ze sobą połączone, przeto prawa przyrodnicze naukę takie
badania przyznają (str. 69). Trudno się nie zgodzić
z Haecklem w tych wszystkich punktach. Żadnego nie
ma prawa p. Virchow, zabronienia dorozumienia wykładem
profesorów i wyrzucenia z nich „niebezpiecznych" hypotez a ma go tem mniej, że nie opuszcza swego pół racyonalistycznego
~~jest~~ stanowiska. „Gdybyśmy kiedyś nabrali przekonania, że pochodzenie człowieka od małpy jest dowiedzione
gdybyśmy przeto mogli, że to prawda, powinniśmy bez wahania wprowadzić ją w życie, choćby następstwa były najgorsze a wyrzucenie
wszelkiej najobrzydliwszej; powinniśmy wtedy naukę tę przekazać nie tylko wykształconym, lecz nawet dzieciom, zrobić ją podstawą naszych
pojęć o świecie, społeczeństwie i państwie a na nic opuścić nauczanie w szkole" (str. 13) Kto nie widzi, że tak stanowczy
Virchow nie potrafi ~~rozwiązać~~ rozwiązać wielkiej zagadki o wolności stworzenia i nauczania. Trudno zrozumieć, dla czego hypoteza, która kiedyś
może zamienić się w prawdę, ma być niebezpieczną. Prawda nigdy nie jest niebezpieczną, a hypoteza mniej jeszcze ~~—~~

hypotezą
przyrodników jest bezwątpienia ~~teorya~~, która nie tłumaczy nam Stwórcy wszystko tłumaczy, nie powinni Haecklowi
dziwić się nieszczęsnemu wyborowi. Tego jednak wyboru zrobić
nie można bez pewnej znajomości filozofii i teologii, o której profesor z Jeny niestety nie ma ~~żadnego~~ wyobrażenia. A wielka szkoda, bo za ich pomocą byłby nie tylko
pięknie powstrzymał się od wielu drażniących wybryków, do których niektórzy nie przyznają się (str. 7). Pełno ich w
jego „Ogólnej Morfologii" (r. 1866) i „Przyrodzonej historyi Stworzenia" (r. 1868) a ten najnowszy płód jego
także od nich nie wolny, chociaż autor ~~dawniej~~ nie liczy się dzisiaj do młodych.

bo ona jest przygotowaniem prawdy. Miałżeby zatem mieć rację Haeckel, że wolno każdemu wykładać, co uważa za prawdę. —

(Dokończenie nastąpi)

6.2.914.

45

1

O względności praw przyrody

Łaskawi Panowie!

Wybrałem temat może za obszerny na kilka te wykładów zdawałoby mi się, że ale jest on bardzo na czasie a mojem zdaniem niesłychanie ważny, bo może przyczynić się do rozwiązania licznych zagadek filozofii przyrodniczej. Wprawdzie ona od kilkunastu lat i zresztą słusznie nie tylko sympatycznie zresztą publiczności bez wątpienia przyrodoznawców. Nie mówię o znanych bardzo entuzjastycznych dziełach Haeckla, Macha, Ostwalda, Wundta z których każdy na inny sposób rozwiązuje zagadkę naszego bytu, nie mogę pominąć milczeniem jednej pracy francuskiej, której przekład niem. ukazał się w r. 911 w Stuttgarcie pod tytułem niem. Die Kontingenz der Naturkräfte. Francuski: de la contingence des lois de la nature. Autorem tych Emil Boutroux, prof. Sorbonny i członek Akad. francuskiej

który w przeszłym roku, z początkiem września do nauki, pożegnał dorosłość Rozwój przejrzeć niem. przekład zrobiony przez p. T. Benrubiego i aprobować, ~~a jest bardzo ważnym~~ a jak ~~[illegible]~~ ważna wielka wartość przekładowa, gdy jest nią rzeczą, że terminologia fil. zasięga niem. jest bardzo niepewna i dowolna, jak przypomina w swoich Logische Untersuchungen znakomity Husserle. (~~[illegible]~~ wydan. 1e w Halli 904 r. drugie pod kon. r. 913). Dawno zresztą przed prof. Husserle podobne ubolewanie wzgłosił Stuart Mill w swojej Logice (Sedukcyjnej i indukcyjnej - Kum. na niem. języki europejs. katkolod. na niem. - polecam przekł. Feod Gomperza, styka. filolo: i historyi greck. filozo. który bod przyjacielem w serca Milla i znowu podobno że sam Mill przyczynił się do tej. przekładu.

Wracając do książki Emila Boutroux, której muszę jeszcze kilka uwag poświęcić a mam nadzieję, że Leskiej Panowie także pozwolą swoją uwagą z wiarą pokłonów

Oryginał

Rozpra. fran. ukaz. się po raz pierw. w r. 1874 jako rozpra. dokt. Vorwort d. Meberzety
a do tej wojny swojej wojny wstęp. rozgło. Zasług. ojczyźnianych. jest że przedsięwzięt. p. V.
stawa w obron. [illegible]k. wolnej. Fel. wol. człowieka To już wiele przed nim wołało w prawn.
przedsięwzięt naszym. jego stan. Ravaisson, [illegible] tak samo Renouvier,
Secrétan, Lachelier walczy: za wolną wolę ustaw. Jednak Boutroux
zrobił coś więcej a to jego zasługa, bo
Zrobił [illegible] trwałe ustanowienie wiste. Całe za kosmiczna która nas otacza,
chodzi, więc nie jest. Ta uwaga dla tego potrzeb. bo mówi [illegible] słów: narzuci wolę ludzi: kwestię otaczającej nas
rzeczywistości. Jed. z ostat. który to wol. powzięt.
był Stępienia. Jednicki. Boutroux nie mówi,
że wola lecz że wolność (liberté) jest
kwestią ista. Wola u Schop. jest abstrak.
która jak wyk. rzeczy. abstr. jest
Szyd prawn. przyp: Ex contingentes
contingens sec. Wolfum ē czyli oppositum nulla contradictionem
involvit seu quod necessarii, nie ē = świat jako całość jest contingens barbario. kwestia rzeczywis.
jest czemś przypadkowym.
Nadmien: że contingence wedle Boutroux różni się od hasard = przypad. p. V
Przypad. nie jest żadnym wyrok rzeczy, bo z przypad. mogą być: być. pozb. chaos
a Kontyngencya dozwala przeciw i wielk. harmo. w świecie = lub że
Bóg nie był jest twórcą świata. Żaden rzeczy. lecz takie ich egzystencji.
Ani zat. przypadkowo nie należy. do istn. świa. ani bezwzględ. koniecznego.
Wszyst. to się dzieje nie dzięki nie ani z konieczn. ani z przypad. lecz
kontingenter czyli ze wolności i jest to wyraz świadomości a świata rzeczy. siły
wiecznie twórczej.

Emile Boutroux –
Die Kontingenz d. Naturgesetze – Vorwort
d. Uebersetzg.
p. VI

Peter Boutr. poddaj. determinizę wielki dwudziestowieczny krytyce.
Wszystko co posiad. jakieś jakości ma tem samem udział w radykal.
indeterminizmie i zmienności. Prawo przyrody. jest tylk. zasad. praktyczna, której postępu. się nauka, jednakoż wierzy w nie tylko bo nie wypaśn. nam wpływu na zieb. umożliwiam. się w któr. mają się rzeczy do nieb. Albow. wedł. Boutr. zachod. radykal. różni. lub nieproporcjonalno. pomiędz przyczy. a skutk. co do jakości

Skutk jest inn. gatunku niże przyczyn. Wyb. nic nowego nie było w skutku to też nie różni się od przyczy. Prawa przyrody. nie mają żadnej względn. absolutnej ważności; żadnej zależnej konieczności. Są one rzeczą wyraz; otrzymu. erfahrung, powiem rzeczy w ich rozwoju; są kopią żywej natury

i trwałem jakiegoś
p. VI

pierwowzoru, z którą swoją żywego i ruchomego.

Inna cecha Kontyngencji, jak ją Boutr. pojmuje jest walka jego przeciw pojmow. życia w sposób mechani. lub intellektual. Mówi rzeczy: nic nie gin. nic nie powstaje, ale pogląd ten stoj. się tem mniej prawdziwszy. im więc. wnosi. się od niższ. tworów biologii do doskonalszych. Życie wzięte w swojej całości i harmo. jako jedno. skończ. i dynamiczne jest przedmio. jakiegoś pojęc. apriorycz. Jest ruch. nieustający (nieprzerwany), trwanie, niepowtarzalne. Każd. jestest. czy jest jednost. ipostawiam jakiś swój char. pierwot. który nie daje się sprowadzić do niższ. form życia –

6. 4. 914

47. 3

Vorwort d. Uebersetzers

Zwła. międ. ośłow. a resztą zwierzęty jestest. ~~wiew.~~ istot. zachodzi.
= p. VI
różni. nie dyst. stopnio. Człow. jest wolu. jestest. żyw. par excellence,
najwyż. objaw. Boga, jakie znamy. Boutroux. powiedz. by z Göthem
Jed. dyst. ośłow. potw. zrobić to co niemoż. Człow. nie jest niewolni.
bez twórczy swego charakt. To też jest Boutroux jedn. z
najwybitniejsz. przeciwni. psycholo. mechani. która uważ. że życie
jest pogwałc matematy. powtarzal. powied. powszed. działal. a charakt
W kon. jestest dem, co zgrzeszy. bo wedł. Boutroux działan. jednostki
nie zależ. od jego charakt. Raczej przeciw. char. zależ. od działań.

Duża ilość pozs. ogół. tak mało tłum. pozostawiał. celu tego
lub owego - uczuć, tęg. lub owej. postanow. jak sita, przez jako
pozt. ogół. nie tłum. kier. ruchu. Nie mogą bow. charakt. ulegać się
nie zmien. Natu. ludzk. jest, jak ciało. wrażliwa. na jestest. rozpę-
tzmieniam. się. Wolno. woli bytab. stow. bezwzględu. odrzuc. rozpę- v. VII
stwarzan. i rozpęt. zmieniać się nie należy do treści fundam. wyżej wzmy.
Wolno. jest kroczen. naprzód. Być to znaczy, że sita twórcza przebywa
w wszystkim, która nas pcha do zbliżenia się coraz więcej do Boga.
To też życie dla ośłow nie znaczy walki o byt, lecz o to żeb. być coraz
więcej i więcej jestest.

Vorwort

VII

Thum. niem. Ueber d. begriff d. Naturgesetzes in d. Wissenschaft u. in d. Philoso. d. Gegenwart – Jena Diederichs

Prócz tego. trzeb. zauważ. że dzieł. p. Boutroux, takż. dla wielu
Polaków, jako. wyjąt. we Fran. nie ~~wielkie~~ zjawisko. Dzieła
Renouviera stano. one wczoraj. waż. zwrot w historii francuskiej
myśli. podo. XIX wieku. Mówi. zresz. bez ukrytej. prawdy że
ówcz. filozo. kontynu Geneyi, jak ja Boutroux tak w dziel. wprow.
jak i w pracy jedn. z
w Sorbon. mówi w lat. 892-93 – de l'idée de loi naturelle. (wydany
dietyk francz. filozofów i przyrodników, oraz matematyków.
W kórym zawiera się filozofia mistrzów poglądów ideal-
nych, mających na przyszłe wpływ na kulturę nowszych lat.
Druga praca = de l'idée de loi naturelle dans la science
et la philosophie contemporaine jest streszcz. wykładu
mówi. w Sorbonie 892/93 i wydanego. Została w 3em wyd.
(Revue des Cours et Conferences = wydawn. wydane rok
po rok publik. wyrywkowo. w dodatku – redakt: Verar wydał. prof
nowej. tych. osobn. wyd: Verar mówi = redakt. Revue
Verar prof. à la Sorbonne =

Dzieł. to ogóln. zakr. o metodzie. Przed przystąp. do
autor: a) prawa logicz. b) matematy c) mechanicz. d) fizykalne
e) chemicz f) biologiczne g) psychol. h) socyologicz.

Pantheismus:

1) kein eigenthum

2) kein ausserweltlicher erlöser u. befreier
der mensch wird frei geboren

3) der mensch ist frei, wenn er unabhängig ist - wenn er gott gleich ist, theil an theil an den
gütern der erde und am genuss - keine sünde
zerstörg - d. familie -

4) consequenz: zerstörung der eigenthums
aller wahrheit und tugend d. h.
zerstörung aller denen, wovon die posi-
tive freiheit abhängig ist (berufg -
wahrheit - treue verletzg)
durch d. pantheismus wird d. mensch frei er-
klärt wenn er - unabhängig ist von gesetz
ist (berufg) - pflanze d. wahrhaftigkeit (treue
von seiten d. herrn) einer jeden sache u.
von seiten d. teufels jeder lüge, schamlosigkeit
d. bruch gebrauch einer jeden sache an sich

Monotheismus: christl. lösung

1) eigenthum

2. der mensch wird mit dem arbitrium
geboren, aber arbitrium ist nicht die
freiheit

3) die menschen werden frei durch
abhängigkeit von gott - christl. gleichheit
in der abhängigkeit vom gesetz - vermöge
der sind sie nur als vertheidiger des
gesetzes, d. h. als stellvertreter gottes -
je höher man steht, desto weniger genuss
d. vertheidiger d. freiheit steht über
den andern, aber steht unter sie in genuss
u. beide vertheidigen, könig u. priester
müssen leben u. genuss opfern für d.
vertheidigg d. freiheit.
d. christl. könig ist vertheidiger d. blinden
gemeint - er muss mit seinem leben d. leben
d. letzten unterthanen u. freiheit schützen
priester u. könig, staat u. kirche, haben
nur in so fern recht auf besitz d. unter-
thanen, als sie d. freiheit d. unterthanen
schützen - sie müssen ihren besitz zah-
len, damit sie unabhängiger seien als
jeder feind d. freiheit
Alter u. d. bundesgenossen -
Horn u. d. peterspfennig -

4) d. d. christl. u. d. stellvertreter
gottes, priester u. könige werden d.
menschen rechts frei gemacht d. h.
zum ungehinderten, berufsgemässen
gebrauch einer jeden sache verholfen
dass sie abhängig gemacht werden
vom gesetze d. gerechtigkeit - wahrheit
u. wahrhaftigkeit - dogmatisms an gott
d. göttl. gesetzes d. gnade u. sakrament

3. antichrist. -staat: d. höchste personi-
fication d. gottgleichheit (jeder unterthan Gottgleich-
Delegation / d.h. d. höchste absolute eigenthümer,
lehrer, unabhäng. gesetzgeber -

Konsequenz: d. antichr. staat hat also d. auf-
gabe, jeden menschen unabhäng zu machen von d.
vornehml d. christen, dass alle menschen abhäng
sind von einem höchsten eigenthümer, lehrer u.
gesetzgeber - d. h. zerstörg d. christenthums.

d. antichristl. lehrsystem beruht auf d.
herrschaft d. kapitals, führt zur zerstörg alles
staates - kirchen - gemeinde u. privateigenth.

a) Geld ist nur d. um austausch zu erleichtern
ohne eigenen werth, wie d. papier - eigentl.
werth für d. leben d. menschen, also für d.
freiheit haben land, bäume, früchte, thiere
kleider u. s. w. damit d. tausch dieser
sachen erleichtert wird, repräsentirt gold
silber u. papier d. ländereien, bäume
thiere u. s. w. die ich im überfluss besitze
und d. allen nothwendig sind - gold ist
nur d. zweck den tausch d. mittel zu erleich-
tern d. mir unmittelbar nothwendig sind
zum leben - darum pervers.

wenn kein geld da ist, so ist es jeder gezwungen
mir überfluss d. armen zu geben, unter d.
strafe d. naturgesetzes, dass kein überfluss
verfaulen - gold. zeitalter d. welt - keinem
kein etwas fehlen -

Die einführung d. geldes, hat ich meinen überfluss
in geld verwandeln u. aufbewahren, ohne jem.
etwas zu geben u. mich zum alleinigen besitzer
d. fremden theils machen - u. später alle andern
zwingen, mir ihr eigenth gegen dieses tauschmittel
abzutreten d.h. sie ihres eigenth. u. somit
d. unabhängigen gebrauches ihres eigenth.
berauben z.b. - Kaufleute - geldmarkt

5. christl. staat - öffentl. gewalt, wodurch jeder
unterthan genöthigt wird in d. recht - d.h. ein
ungehinderten, bestimmungsgemässen gebrauch seines
was er hat

f. christl. lehrsystem ÷

wenn ich d. noth. anderer missbrauche, d.
entsteht aus d. mangel dieses tauschmittels
um sie ihres eigenth. zu berauben, so nenne
ich d. wucher -

÷ D. zehnte. Nach d. christl. lehrsystem
kriege ich den 10ten theil von d. frucht
wenn ich d. andern 100 theler leihe die
einen acker repräsentiren - d. 10te theil
von d. frucht d. er ziehen kann - er zahlt
für 10 ry früchte - mir kömt 1 ry zu
nehme ich 5 ry, so habe ich nicht d. 10te
sondern die hälfte verlangt - nehme
ich 10 ry so habe ich nicht d. hälfte
sondern d. ganze genommen - u. d. andern
behandelt wie einen sklaven - der für mei-
nen nutzen arbeitet - nehme ich mehr
als 10 ry so zwinge ich d. andern auch
noch sein übriges vermögen zu verkaufen
u. er mich ernähren, so lange bis ihm
nichts mehr übrig bleibt - u. er zuletzt
gezwungen ist vor hunger zu sterben
od. sich selbst als sklaven zu verkaufen
ursprung d. sklaverei
u. zusammenhang zwischen
kapitalismus führt zu sklaverei -

d. mensch kann nur überfluss-kapital auf zinsen
setzen - es ist gegen gottes gesetz - d. verdoppelungs-
geld von 5 mil. alle 5 jahre od. 60 jahre. sich
verdoppeln muss, je nach dem ist 20 od 10%
bekomme - also meine 5 mil. nach 5 jahre:
10 mil: nach 10 jahre. 20 mil. nach 15
jahre. 40 mill. nach 20 jahre 80 mil.
geworden sind - also in 19 jahre: sich
um 75 mil. vermehrt haben -
wo kommen sie her? nicht von leuten
d. überfluss haben, sondern von leuten
d. nothgedrungen geld leihen müssen
um durch ihr geschäft leben zu machen -
so verarmen ganze völker - statistik
weist es nach — durch d. herrschaft d. kapi-
talisten - staatsgut - gemeinde - u. s. w. ver-
lieren - dies aber ist nach d. christl. lehr-
systeme gar nicht möglich - diese herrschaft
od. d. besitzenden durch d. kapitalisten ist
gegen d. freiheitsgesetz -

arbeitsrecht

Bogactwo społeczne jest ogromnem zebraniem towarów; a każdy z tych towarów ma swoją cenę

towar jest przedmiot, zaspakajający jakąś potrzebę ludzką -

Koncept przedmiotu dla życia stanowi jego cena utilitarna, wiejska

ceny utilitarne są podstawą cen zamiany

Cena zamiany jest proporcją zamiany jednych cen utilitarnych na inne

Cena zamiany mieścić się może w różnych rozmiarach, dla tego substancja ceny zamiany nieodzielna jest od fizycznego istnienia towaru lub od jej ceny użycia.

~~Teraz~~ Wtedy ~~czyli~~ składniki ceny utylitarnej nie będą już istotnemi składnikami ceny zamiany a tem samem prawo własności, polegające na cenie utylitarnej, straci swój ~~ten~~ wpływ na cenę zamiany

Jako przedmioty utylitarne towary między sobą się różnią. Ich cena (zamiany) stanowi ich jedność. Ta jedność nie wypływa z natury, lecz ze społeczności - Wspólna społeczna substancja w różnych cenach utylitarnych różnie przedstawiających się, jest ~~to~~ praca

Pierwotny stan morza martwego.

P. Victor Guérin, autor dzieła: Description de la Palestine przedłożył Akademii napisów i literatury (des inscriptions et belles lettres) studyum historyczno-geogr. o tym przedmiocie.

Zanim prawo głębokie obniżenie doliny Jordanu i morza martwego, pod powierzchnią morza Śródz. (392 metr.) mniemano, że terytoryum pięciu miast spalonych zajmował przestrzeń, zamienioną dzisiaj w morze martwe. Mniemano, że Jordan, rozdzielony w liczne kanały, wpadł tę cudną dolinę, którąj żyzność pismo św. przyrównuje do rajskości Egiptu, gdzieniegdzie wody rzeki gubiły się w piaskach, tabaxadały do stojącego jeziora istniejącego pod powierzchnią. W r. 1812 Burckhardt odkrył wielką dolinę Arabah na południe od morza martwego ku morzu czerw: w niej to znaleziono pierwotnego odpływu, którym Jordan wpadał do zatoki Akabah czyli elanickiej. Mimo to powątpiewano o prawdziwości tego przypuszczenia; to bardzo słusznie i jak się pokazało w r. 1837 przez odkrycie obniżenia wielkiego poniżej morza martw. i przez zbadanie doliny Arabah, która na rysie wodny wcale nie należy do dorzecza Jordanu, przedzielony podwójnym stokiem, którego wzgl. teraj jakie 100 metr. nad powierzchnią morza Śródz. Wyprawa ks. Laynes w r. 1864 nie pozostawiła żadnej wątpliwości, co do faktu, że Jordan nigdy nie wpadał do morza czerw. Geolog Lartet na mocy badań swoich nabrał przekonania, że morze martw: dawniejsze jest od pięciu miast; że wtedy miało większe rozmiary, aniżeli dzisiaj. Dzisiaj więc mieściło się terytoryum pięciu miast.[2]

P. Guérin przypuszcza 2 hypotezy, obie dające się pogodzić z opowiadaniem pisma św. i z twierdzeniami geologów. Według 1ej hypotezy terytoryum wspomniane wypełniało całe dzisiejsze morze martw: według 2ej wypełniało tylko południową część tego dzisiejszego.

W historii zarysowuje się półwysep Liçan, morze to jest tylko bagnem, mającem w przeciętnie zaledwo 6 metr. głębokości, podczas gdy na północ od tego półwyspu głębokość jego dochodzi, razem do 350 metr. Zwęża się potem dzisiejsze na dwie części, połączone kanałem, mierzącym się aż do 2300 metr.

Według 1ej hypot: morze martwe za czasów Abrah: nie istniało jeszcze. Wielkie to jezioro, o daleko większych rozmiarach, aniżeli dzisiaj ma, wypełniło się lub zamieniło w jezioro podziemne.

Według 2ej hypot: która jest mniej do prawdy podobna, za czasów Abrah: jak za dawnych czasów Jordan wpadał do morza martw. na południe od doliny Jericha. Ale morze to zajmowało wtedy tylko wielkie głębokie kotlinę północną, a pentapolis zajmowała otoczenie kotliny południowej, dzisiaj półwysep Liçan: bagno, które się wyniosło od strony Ouad-Arabah Jordan więc miał terytoryum pięciu miast przepływając morze martw, wypełnił tak samo, jak przepływa jezioro Houleh i jezioro Tyberyadzkie. Prawdopodobnie morze martwe było

wtedy mniej słonne i mniej żywiczne, do dopiero na południe od wielkiej kotliny północnej, wyżej na około bagna, wyżej pod nim obfitują pokłady roli i ziemi żyznej. Tu mamy to, jakim sposobem wody Jordanu, choć przeżyty morze martwe, mogły jeszcze dotrzeć do wyżynnia południowej kotliny.

(Univers 1873. 18 września.)

1. Przekonaliśmy stąd kilka przyczyn materyalnych pozostaje najważniejsze a ta jest ~~idealistyczna~~.

2. Przyczyna duchowa jest trojsta: na polu pragnienia chęć używania bez miary; na polu myśli racyonalizm, nie uznający żadnej powagi; na polu woli chęć panowania a niechęć do posłuszeństwa.
Stąd trojsta przyczyna duchowa socjalizmu: a) materyalizm b) racyonalizm c) absolutyzm państwowy.
a) chęć używania bez miary

3. Socyalizm nie różni się od liberalizmu jeno konsekwentniejszem przeprowadzeniem wyników ostatnich.

4. Liberalizm w ostatniej swojej konkluzyi jest pogaństwem, a socyalizm tak samo i druga tego samego. Każdy na swój sposób

5. Chcąc uniknąć socyalizmu, trzeba uniknąć liberalizmu.—

Konstanty W. z Książęcia hojnością stawił świątynie pańskie
a przyświony bractwem architektów, wielkie przywileje dawał mło-
dzieży poświęcającej się tem rzemiośle. Budował jednak za wiele,
a stąd niekiedy zbyt pospiesznie, zbyt niedbale. Cesarz nie
lubił wielkich a przedsiębiorczych robot, mając tę wadę Pańską,
spierzchł się wedle możności a nawet nad możność. Tem tłu-
maczy sobie, że Kościoły prawie stawiane ciągłych potrzebowały re-
paratur. → Bar. a. 19. Const.

Słyszał zapewne o cudownem Narodzeniu, przez nikt kro-
ża św. jaki w dawnym oświeconym – pobożne mienie podanie, że
sam odwiedził miejsce, gdzie 186 lat przed tem Uaziel w
rogach jelenia się ukazał – Karał Kościoł wyznań a papież
Sylwester potwierdził, na cześć N. P. i Gustach: M.

W Katalogu Kościołów, przez Konst: wybudowanych w
państwie naszem, wzmiankuje wyraźnie o Kościele na górze
przy miasteczku Pisarów, ad vias Pisanis - dzisiaj Pisarowo -
Pisarzowo - Lecz pisanie w obu Mscr. gorzy

Sylwester papież odwiedzał prawdopodobnie to miejsce tymże
Kościoł. atoli Konstantyna nie stawał długo – w rozruchach
burzeń wojennych zakł prawdopodobnie przy nim się nie
został – Barow: o tem budowaniu – zob. wyżej – brak autkich:
Jakie 190 lat później Benedykt S: miejsce to odwiedził
wspaniała tam grota jaskinia, a jeśli powstało ów reste-
rego Kościoła – to wielka była potrzeba dla zamotnika.

Z czasów wydarzenia tych pochodzą resztki marmurowej
posadzki – fragment alabastrowej kolumny – może kilka
innych kolumn.

Był jeszcze powód szczególny, dla którego pierwsi zakonnicy
S. Benedykta dali o górę Cassinową. S. Placyd, syn możnego
senatora Tertulla, potrzebował wody do klasztoru. Mamy nie życia
zakonnego pod przewodnictwem S. Benedykta wiadomości do Montecassino
bogatej pracy, bo czerpią obfitość życia z Subiaco do Fruttuaria
Włoch cały dla bogatego wzrostu a pobożnej pamięci o pierwszym
ojcowskiego ich brata zakonnego, ustanowiły razem opatów
Subla: do utrzymywania klasztoru Monte:
Może być w jedności z 12 pracy Benedyktyńskich.
Na konsekracji S. Scholastyki: na dwóch kolumnach
napisy:
1° Do tej pory stała abbatia Sublacensis
od czasów Benedykta przez 800 lat panował opat Subl:
nad całą krainą, stanowiącą dzisiaj diecezję Subl:
podawczą przez Tertull: wyświęcony przez zakonników
konsekrowany bywał przez papieża.
Trwało to do Urbana VI. – 1288 – był opatów 57.
Urban wprowadził tak: zwane abbates manuales – papież
ich mianował, jednak zawsze ze zakonu S. Benedykta, ale nie
byli obwołani. Trwało to do Calixta III.
Ten ustanowił opatów Komendataryuszów – świeckich pra-
latów – pierwszym był Jan Card. Turre Cremata 1357
po nim Roderyk Borgia Valentyński hiszpański – (Alex. VI) od
którego Komenda przeszła do rąk Colonnów i pozostała przez
lat 116 – ostatni z nich a 10ty z rzędu był Askanius
po którym nastąpił Scypion Borghese – po nim przez
wszystkich Fran. i Ant. Barberini, 4ry stulatky, a w czasie
trzeszczatarzy – Antoni potem wrócił się Komendy za rzez bratanka
Paweła Barb.

Bliższe wzpisy wzmienionych wog miejscowości, należących do dziedzictwa Lublac: –

Benedyktyni odnowili kościół i obwarowali klasztor, który przedtym był zaludniony aż do rządów Kalixta III – wzgledu na wtedy mieszkanie tu braci Zakonu Benedyktynów do innych klasztorów – Dom zamienił się w ruiny, które za początku XVII wieku oglądał Kircher. Było to przedtym odwiedzane. Napisał Książkę: Athanasii Kircheri e S. J. Historia Eustachio-Mariana etc Romae 1665. –

Robił on spostrzeżenia nad topografią i starożytnościami starego Laciumu. W r. 1661 pewnego dnia wyprawiony z Tivoli znalazł się w południe po wielkiem umęczeniu w pomroczej pustyni, otoczonej niebotycznemi skałami, których stopy zięgały do otrzymanych przepaści. Zapuściwszy się dalej w dziką ustroń, wpadł wśród drew i wśród bujnych ruin dawnego klasztoru a przy nim stary, podupadły kościół bez dachu. Wnedzy się wpadł wpadł dom przestworną rotundą, na ścianach wyblakłe malowidła – ze wszystkiem jakaś wielka pobożność. W środku kościoła otten ogrodzony otoczony szczelnemi a na nim przy drewnianej Boga Rodzicy, pyłem i pajęczyną okryty, spostrzegł zdawało się jemu, że Matka Boska Dzieciątko skarży się jemu z opuszczenia, w którem ono i dziatko zostają – zemc przy wielkiej pracy się litości a zapłonął wielką miłością i przyrzekł że co dnia odbędzie do miejsca tego pielgrzymkę i dołoży wszelkiego starania, aby zwalczyć do ostatniej przykrości potrzeb, w których to zamiarze bardziej jeszcze się utwierdził, gdy z wygasłych kolców i starych nerb drzewnych przekonał się, że to miejsce nawiedzone uczęszczeniem ludu

Nadto są V: S. Vend. Mikołaja Conti – w których poza dniem było pobierkie Gwardagrodo – zbiera skarbki, umieścił tam statuty duchownych a w w. Obry na S. Michał pierwszy na wielki odpust wyrzucił. Odtąd święto to wcale się obchodzi. – Dzisiejszy Kościół zajmuje niewątpliwie to samo miejsce, co pierwszy na Kont: Carolitice – o trzech nawach dźwigających czterema ośtermi filarami. Wychodzą w naszą poprzeczną, która w środku Kościoła się wielką absydą, a po bokach niższemi – teraz jest Kaplicznicą na niej Gust: prawda na dwie prowadzące za Kościół na wschód Gust: A mniejsze po prawej stronie małe Kaplica S. Silw: ozdobiona czterema pierwiastkami.

Chrześciaństwo młode wzięło się inne, miało już za sobą wiele krwi, wiele znoju. Zrazu między pospólstwem się krzewiąc, wzięło już po osoby, wysoko postawione w społeczeństwie, stojące obok tronu cesarzów. –

Wieczorem, choć zmiony podróżą, zasnąć nie mogłem; klasztor tylko jedną krawędzią przyparty do skały, wszystkie inne boki odsłaniał widokom, z których kolwiek nadchodząca strona, to też tańcząc do koła niego i zamorzyć się do woli, a nie mając nadziei zbudzenia go, kładnąłem się wcześniej, im miej się godziło. Drzwi mnie tej zajęły mi nie dał, niebarwem okienka, odsłaniającym się od ściany, zawarła widnia w okno. Mimowolnie wstałem, aby je uspokoić brzegą, zmotałem parę kroków. Otworzyłem okno, ale odwróciwszy oknem, zapomniałem o celu wstania mego i powróciłem przy oknie jak wryty. Widok był majestatyczny. Pod mojem oknem przepaść, zrazu nieco ginąca, potem coraz wyżej stromo zapadająca się na kilka tysięcy stóp – z przeciwnej strony nagie góry, o kilkanaście kroków tylko odległe. W dali, z tamtej strony przepaści pustynne góry, jedna nad drugą, a nad stóp dolina, przez którą przepływa, a górne tonie się nie można było wieczorem, była to przepaść, wypełniona wczesnego mrokiem. Po nad tym wszystkiem niebo, nieco blednie niż zwykle, dla księżyca w pełni, który pełnemi garści wylewał światło na wszystkie strony i na pobliskie góry i w okno i w przepaść a wreszcie wydawał się w niej.

Od czasu do czasu mijał wszystko cień jaki po górze i znikał w przepaści – sylwety chmur śnieżno-białych, pędzących to i owdzie po niebie zalanem gwiazdami. Cisza księżycowa stała się na chwilę i wszystko dokoła wyglądało się niezmiernem, dziwnie odmienionem, jakby z nowego stworu utworzonem w chwili, jestem znowu wyjrzał księżyc obliczę i metaliczna nieczystość dawna zniknęła. W wyrodnej celi otworzyło się takie okno, tak blizkie od niego, że wzbudzić wzrok wcale zadowalniony. Przyjaciel mój takie zapomniał o śnie i o tamtych pobliżu i uroczystą a dziką krajobrazu wpatrzył się

w głęboką rzekę. Wycie wiatru stawało się coraz przeraźliwsze, a coraz wyraźniej rozróżniać się dawało jęk świerków przestraszonych łamiących się o swoje konary, i drżący pisk nocnych ptaków, gnieżdżących po jaskiniach urwistych.

Dzika mieszanina rozmaitych głosów, przerażających jak wszystko, co się z nocy rodzi, i coraz gromadniej [gęściej] po niebie pędzące chmury, za któremi niedostępne ścigały się cienie na pochyłościach gór - przypomniało nam dzikie gonitwy, jakie w podobnych nocach w niemieckich kniejach odgrywają zaklęci myśliwi. Mówiliśmy o tej bajce, kiedy nagle przyjaciel mój przerwał: wszak stoimy na granicy, gdzie też dzikie odbyły się łowy a zakończyły się cudowniej niżeli owe w bajkach.

Wszak to tutaj błąkał się niegdyś z licznym zastępem myśliwych bogaty Placyd, przyjaciel i wódz naczelny cesarza Trajana.

Pewnego dnia wyjechał był, jak zazwyczaj, z licznym orszakiem myśliwych i ogarów, w bogatym stroju, na dzielnym rumaku. Zwierzyny było podostatkiem, wszystko szło jak najpomyślniej. Nagle zoczył Placyd jelenia, piękniejszego nad inne, i dawszy koniowi ostrogi, puścił się za nim cwałem, o ile nierówność miejsca i gęsty las na to pozwalały. Ponieważ koń jego był lepszy od innych, oddzielił się od ~~myśliwych~~ towarzyszy, i goniąc naprzód, wraz wyżej wdzierał się na góry. Nareszcie stanął na grzbiecie, nieco spłaszczonym, ale jeleń nie zatrzymał, widział go już w dali, w gęstwinie, jak się zrywał naprzód. Koń robił strasznie bokami, chciał pan wrócić się zad nim, ale zdobycz tak bliska, i ona zupełnie zmęczona, dalej więc, dalej, a tryumf będzie [illegible]. Poklepał konia, dodał otuchy myśliwym słowem, i znowu zaczęła się pogoń - szła ona wolno, bo z pochyłości grzbietu, wśród gęstego lasu - ale i jeleń zwolna umykać [musiał], i on stąpał ostrożnie w dzikiej okolicy. Po kwadransie mozolnego wspinania, gdzie Tatrzej [przerwana uwaga] przedziwne, ujrzał się Placyd znowu na małej płaszczyźnie. Koniowi wygodniej [góry kończyły się] było i szybciej szła pogoń - niebawem się zatrzymała na (małej), skalistej płaszczyźnie, rozwadzającej się w przepaści, a przypartej jednym bokiem do potężnej, stromej skały. Na małej płaszczyźnie ujrzał się

zatrzymał, w tem na skale przed sobą rodzi swego jelenia, patrzącego jakby na widzenie.

Eustachy zatrzymał spienionego rumaka, chcącym okiem przypatrzył się pięknemu zwierzowi, tak wspaniałemu, jak nigdy przedtem nie spotkał na łowach swoich i przemyśliwał, jakby dostać się do niego na tę niedostępną skałę, bo nie zdawało mu się, by strzała mogła go z dala dosięgnąć. Wtem nagle, o cuda, dziwne światło wzlało się nad głową jelenia, wzgi jego rogi i rozsiały blask jak gdyby sto pochodni, a środy to był blask, w którym okiem jasnem bieżał jasny krzyż, pomiędzy nie to jasne nie sięgało, przeźrocze zdawało nadziemskiego pozoru. Wtem Hubert był przemieniony. Wtem wśród tajemniczych rogów skazała się postać Ukrzyżowanego i głos nadziemski zawołał: Hubercie, czemu mnie prześladujesz. Feridrich ber zmysłów prawie się z konia.

Gdy się przebudził, zawrócił bystrem okiem dokoła siebie, zdawało mu się, że z różnych stron się przebija, i że wszystko, co widział, snem było. A jednak kroć obok stojący ze spuszczoną głową, świadczył wyraźnie o tem, co zaszło. Nareszcie podał wodę, podniósł się i podał się przechadzać, rozmyślając o tem, co go spotkało. Dziwa z nim się walka odbywała.

Szkoła i wychowanie.

Najważniejszem i najniezbędniejszem narzędziem postępu jest szkoła ~~postępu~~ ery ją uważamy w szerszem znaczeniu jako zakład, kształcący wszystkie władze człowieka ery jako umysłu: instynktowy. Jest niewątpliwem, że Kościół nie byłoby spełniło misyi swojej bez nauczania i bez wychowywania i to równo starych jak młodych. Ma ono dzisiej spełniać to samo zadanie, jasna, że musi tych samych używać środków.

Dopóki tego celu Kościół się nie zrzeknie, nie może wynec się środków do prowadzących. Kto ma prawo do celu, ma także prawo do środków.

Kościół zaś ma zarówno ~~zaś~~ prawo jak obowiązek, spełniać swoje zadanie, bo w tem jego życie, racya bytu.

Ustanowienie Kościół nakł. Zbaw. uczniom: Matth: XXVIII. 19. Euntes ergo docete omnes gentes baptizantes eos in nomine Patris et Filii et Sp. S.

20. Docentes eos servare ~~ea~~ quaecunq; mandavi vobis: & ecce ego vobiscum sum ~~omnibus~~ diebus usq; ad consummationem seculi.

O tem że Chr. miał prawo dać takie polecenie, którego żądał:

Matth. XXVIII. 18 & accedens J. locutus est eis dicens: Data est mihi omnis potestas in caelo et in terra

Ze słów Zbaw. wynikają Konsekw:

1° Kościół ma prawo nauczania

2° nauczania (wychowywania) wszystkich ludzi, zarówno starych jak młodych

3°. Głównym przedmiotem nauki ma być religia

4° Głównym celem wychow: ma być praktyka wychowyw. religii

Marc. XVI. 15. & dixit eis: euntes in mundum universum praedicate evangelium omni creaturae.

Argument histor:

Od pierwszej chwili wystąpienia swego zawsze Kościół wykonywał swoje prawo - gdzie tylko zezwalały fundusze, okoliczności polityczne i społeczne, zawsze Kościół tworzył szkoły publiczne a gdzie tego nie mógł, urządzał prywatne. Ale urządzał, wykonywał Grzegorz. Dzisiaj tak samo się dzieje. Gdzie Kościół misyon. się rozwija, stawia Kaplicę a obok Kaplicy szkołę.

Zarówno prawo nadane przez Chrz. jako ustawodawcze Konstytucje z tego prawa Zapis Kościoła, że on jeden tylko ma prawo wychowania.

Dowody na konszt.

Ust Konst. W. do końca panowania, wielu nikt o tem nie wątpił.

Szkoły wielkie, najniższe i najwyższe były pod zarządem Kościoła a pozniejszej epoki przez Kościół zakładane.

Jeżeli władza świecka gdzie zakładała szkoły, to najczęściej z funduszów Kościelnych, rozumie się, za zgodą Stol. Św. Universes tylko powstawały za bulą pap. i używały pełnej powagi Kościel.

W Niemczech w ciągu 50 lat (1400-1506) powstały Grypia, Barylea, Fryburg, Ingolstadt, Trewir, Tubinga, Moguncya, Frankfurt nad O. wszystkie z bulą papiez.

Jedna Witenberg założona w r. 1502 nie była przez Papieża uznana - ona pierwsza się zbuntowała - roku 1877

Janssen, hist. Niem. I. 66 -

Ale też były owe wszystkie nie tylko najwyższe zakłady świeckie wychow. lecz zarazem Kościelne, stojące ku obronie wiary Kościół zresztą nikomu nie zabraniał zakładać owe, byleby nie sprzeciwiały się wiarze Katol. Jak Kardynał wolno było wznosić biedniki, budować schroniska i szpitale, tak kazdy mógł szkoły zakładać.

Jenne Böhmer (jus. publ. univ. p. 56): Nemini interdictu ē, curā pauperū exercere, orphanotrophia exstruere vel nosocomia, suo vel sumtu. Sū ē scholas quilibet pater fam. inter privatos erigere pō. Dziecięj nie takiego nie wolno bez zezwolenia władzy.

Po reform. w Kraj. protes: pozostało tak samo; Kościół był jedyną władzą wyższą. Jeżeli Książęta wzięli szkoły pod swój dozór, to nie jako Książęta: lecz jako najwyżsi Kraju biskupi - Landesbischöfe tylko duchowni dozorowali szkołami.

W traktat. polity: n. p. polskiej westfal: lub deput. państw zjazdy z r. 1803 tak samo w postanowieniach, z któremi brano w posiadanie nowe prowincye, zawsze szkoła jest annexum do religii

Teoria di Ernesto Bunsen

Era. Bunsen, The hidden wisdom of Christ

Era. Bunsen, figlio del più celebre scrittore prussiano Cristiano Bunsen già ambasciatore della Corte di Berlino a Roma e più tardi a Londra compose tutto un sistema sull'identità del cristianesimo col Zend-Avesta. Secondo cotesto autore tutti i dommi crist. esistevano da tempi immemoriali nella Persia. L'unità dell'essenza divina, il Verbo Eterno, il Figlio di Dio, il Redentore, l'incarnazione, il peccato originale e la redenzione sarebbero state nozioni fondamentali della religione di Zoroastro, passate più tardi nei libri santi degl' Ebrei. Ci racconta l'autore che durante la cattività babilonica fra gli Ebrei deportati si formò una setta clandestina che adottato lo Zoroastrismo, più tardi sotto Dario lo riportò in Palestina. Gelosamente custodita questa dottrina misteriosa non pervenne mai a conoscenza del popolo nè del gran numero de' dotti e solamente tracce sporadiche durante il lungo tratto de' secoli ci permettono di scoprirne l'esistenza. Ci sono gl' Esseni in Palestina, poi i Terapeuti in Egitto che la confessavano. ci sono alcuni libri del Vecchio Testamento

Un Essai d'histoire religieuse - Revue des deux mondes 1er Décem. 65. Les origines du christianisme d'après M. Ern. Bunsen - par M. Emile Burnouf. -

Études bibliques par l'abbé Le Hir - 2 vols. Paris 1869. -
Cf vol. II. p. 187-260 : Des origines du christianisme et de la religion de Zoroastre -

Le Zend-Avesta renferme explicitement toute la doctrine métaphysique des chrétiens - (Burnouf)

come l'Ecclesiastico ed il libro della Sapienza,
poi tutta la traduzione de' Septuaginta
che ne portano manifesti indizî. Fiorirà
la segreta dottrina sotto i Tolomei,
passò nelle scuole di Rabbi Hillel,
nei libri di Filone si però la alterò.

Finalmente Gesù Cristo l'insegnò
segretamente ai suoi discepoli, massima-
mente ai tre privilegiati Pietro, Jacobo
e Giovanni chi di nuovo la comunicarono a S. Paolo. Ma questo violò
il segreto divulgandola dappertutto
La predicazione di S. Paolo, raccolta
da S. Luca e consegnata nel suo vangelo
si diffuse da Roma nelle provincie.
Allora le altre comunità cristiane
che non conoscevano la dottrina segreta,
diventata patrimonio a tutti i seguaci
di S. Paolo, cominciano a inquietarsi
e fanno una guerra accanita a ciò
che riputavano come pericolosa novità.
Ma la Chiesa era già fondata e poteva
senza scandalo per i più deboli conoscere
tutta la verità. Fu dunque S. Giov. l'ulti-
mo de' discepoli, però lungo tempo dopo
la sua morte, nel Sec. 2°. Così spiega
l'autore la differenza che secondo lui esiste
fra il 4° vangelo ed i tre anteriori e
che dovrebbe esistere necessariamente
fra l'insegnamento clandestino, esoterico
destinato ad un piccolo numero di iniziati

deciso, di pubblicarla, e si fece questo sotto il nome di

ed un insegnamento aperto, popolare, exoterico, destinato a tutti.

Più tardi vedremo, se sia vero ciò che affermano gli seguaci del Bunsen, che tutte le sue asserzioni sono appoggiati sopra i testi più precisi, più variati, più autentici e su fatti generalmente riconosciuti e le date più certe della scienza moderna.

„Je ne crois pas qu'aucune des conclusions de M. Bunsen puisse être sérieusement contestée, car elles sont toutes appuyées sur les textes les plus précis, les plus variées, les plus authentiques, sur des faits généralement reconnus et sur les données les plus certaines de la science moderne. La conséquence que nous pouvons en tirer, c'est que le christianisme est dans son ensemble une doctrine âryenne et qu'il n'a pour ainsi dire rien à démêler avec le judaisme. Il a même été institué malgré les juifs et contre eux ... (Burnouf dans la Revue des deux mondes 1er decem. 65)

C'est ainsi que, par des comparaisons pleines de lumière, M. de B. a pu démontrer que les dogmes fondamentaux du christianisme ne sont autres que les dogmes du Zend-A. transmis jusqu'à S. Jean et jusqu'à nous, par une chaîne non interrompue d'initiés. (Burnouf, la science des religions 209)

(Das) Avesta

Spiegel, eranische Alterthumskunde, Bd. III. 770 –

La prima conoscenza dell' Av. dobbiamo al sig. Anquetil Du Perrons che lo trovò durante il suo celebre viaggio 1754-61 e ne pubblicò una traduzione nel 1771 – C'erano prima molti dubbi sull'autenticità che poi furono sciolti. Oggi si ammette l'autenticità.

Am meisten hat zur erreichg dieses resultates d. nachrichten beigetragen, dss d. ausspräche d.s Avesta sehr schön zu d. nachrichten stimmen, welche uns d. classischen schriftsteller üb. d. zustände d. alten Erân überliefert haben (III. 773)

Anquetil apportò alcuni codici mss. in Europa, altri si trovavano già in Inghilterra – più tardi Rask e de Guise trovarono altri più vecchi. I più vecchi sono dell' ann. 1323 dopo Chr. Notizie di altre più vecchi che però non esistono più, risalgono fin a 1258 e 1186.

Es ist dies kein hohes alter für d. handschriften eines werkes, welches sich rühmt bis in d. graue vorzeit zurück zu reichen, es fehlen 5 jahrh. um nur bis an den schluss d. Sassanidenreiches zu gelangen u 14 jahrh. bis zu d. anfängen d. Achämenidenherrsch.

Avesta forse = legge (awaçtâ, awiçtâ)

Harlez, Journal as. Dec. 76 – p. 488 –

Zend = commentario

meglio Avesta-Zend, come lo chiamano i Mardayaçnas

Oppert: altpers: abarsta = abakhstâ, ce qui est statué, la loi – Journ. as. mars 72. p. 293 –

Alle unseren spellen sind darüber einig, dass d. bulk in seiner geschlossenen form erst nach Al. d. Gr. entstanden sei (III. 778)

Die aussere begrenzung d. Av. führt uns demnach eben dahin, wohin uns unsere betrachtg d. Av. hdschriften auch geführt hat: bis an d. ende d. Achämenidenreiches. (III. 779)

L'attuale Av. si divide in 2 parti: l'Av. propriamente detto ed il Khorda-Av: cioè il piccolo Av.

L'Av. proprio contiene 3 libri

1) Yasna: liturgie ed orazioni
2) Vispered, additamenti alle liturgie predette
3) Vendidad, precetti di purificazione

Ogni libro si usa separatamente ed ha la sua tradizione - tutti i tre riuniti in certa maniera formano il Vendîdâd-sade ossia libro già che i sacerdoti de' Parsi recitano alla sacrificio di ogni giorno.

Il Khordha-Av. contiene testi nella stessa lingua avestica, ma non sempre accompagnati dalla tradizione - principalmente vi sono preghiere per i usi della vita quotidiana che spesso volte sono tratte dal Av. proprio, spesse volte hanno introduzioni e conclusioni in lingua neo-avestica. Questo libro è il libro di preghiere de' laici, e il caso che duplicate le Av. erano in uso quotidiano, spiega che non furono distrutte col resto della letteratura: anteislamitica de' Persiani

Avesta

Spieg. (III. 781) non crede che Ill. Mag. abbia fatto distinguere l'Av. ma dopo la sua morte pare che sia stato fatto la prima redazione e che alcune parti furono allora per la prima volta consegnate alla scrittura.
Una nuova redazione fu fatta sotto Shâpûr Shâpegân, ma non ne abbiamo notizie particolari.
Finalmente Shâpûr II (309-380) che perseguitava fieramente i cristiani ed i manichei fece fare una nuova redaz: per opera di Âderbâd Mahrespendân che i Parsi moderni riguardano come canonica.
Questa redazione, benchè con diverse modificazioni e cambiamenti è arrivata fin a noi —
Conclusione: Alle diese nachrichten lassen uns nicht in zweifel, dss man kurz nach d. enge Alex. schriften Zoro: kannte, denen man ein hohes alterth. zuschrieb u. d. schon unter d. regierung d. Xerx: vorhanden gewesen sein sollen. Aeltere zeugnisse dafür zu finden ist abe bisher nicht gelungen — III. 786
Quanto alle prove interiori, non c'è dubbio al fine de' achemenidi esisteva tutto il sistema relig: come l'abbiamo nell'Av. Plut: de Isid: da un compendio delle relig: pers: che è conforme allo Av. ci troviamo Ahura Mazda ed i Amesha çpenta, Âgro mainyus ed i Daevas

ed l'esistenza del mondo che dura 12,000 anni.
Plutarco probabilmente prese le notizie da Teopompo, che il primo parlò della dottrina pers: della risurrezione Diog. Laert. prol. 9.
Arist: ha fatto menzione dell' Ahriman
La descrizione della relig. pers: come l'abbiamo in Erod. non è conforme coll Av.
Windischmann poi ha comparato l'Av. colle iscrizioni cuneifor: ed è arrivato alla conclusione che Ahura mazda ne' tempi di Dario era adorato come Dio supremo creatore di cielo e terra, come dicono le iscrizioni.

Dio nelle iscriz: = baga, nell' Av. anche si trova, benche raramente. Sono menzionati nelle iscr: 2 geni, Mithra ed Anahita (sotto il regno di Artax: II e III) che si trovano nell Av.
Dario menziona 3 geni cattivi Dauga, haina, dusiyâra - che si trovano nell' Av. come Draogha, haena, dush yâirya si trovano altri confronti fra le iscriz ed l'Av. ma si trovano anche differenze così Agrô mainyus non è menzionato mai, neppure i Amesha-cpenta - poi il calendario è tutt altro

Conclusione: Wir wollen aus diesen abweichungen nicht schliessen, dass d. religions-system d. Avesta damals noch nicht existirte ab. es dürfte noch auf Nordiran beschränkt gewesen u. erst im laufe d. Achämeniden-herrsch. gegen Süden vorgedrungen sein III. 789

Noch weniger sind wir natürl. im stande zu sagen, ob irgend welche theile d. A. direkt v. Zarathustra herrühren od. nicht. Meines erachtens fehlt es für eine solche untersuchung an aller basis, da wir weder wissen in welcher gegend Zarath. lebte, noch auch in welcher gegend seine heimath war, so haben wir auch keinen massstab für d. aechtheit od. unaechtheit d. betreffend. werke. III. 789.—

Lo Zend è la traduzione dell Av: o più tosto parafrase, come i targumim delle bibbie (zan = scrive, znaiti = γράφει) - non è anteriore al regno di Quobad I (1930–2070) è probabilmente fu fatta nel 5° o 6° sec: cristt.
I Parsi moderni hanno ancora altri scritti, ma la maggior parte scritta dopo l'introduzione dell' Islam
Difende l'autore l'antica sua opinione, che l' Ardâ-virâf-nâme ha relazioni coll' Averesis Isaiæ.
In diesem falle ist d. priorität d. Aristt. werkes sicher denn dieses wird in d. 2. jahrh. n. Chr. gesetzt während d. Ardâ-virâf-nâme Niemand früher als in d. 2e hälfte der Sâsânidenperiode setzen wird. III. 795.
Il Bundehesh fu scritto dopo l'epoca de' Sassanidi.—

Zarathustra

Vern (Spiegel 708) tiene Z. per mitica personaggio il suo nome = stella d'oro, Pourushaçpa = chi ha molti (corsieri) cavalli = raggi, maidhyômâo, luna di mezzo - così sarebbe una potenza siderale, identica con Mitra.

Ma Justi (Göting. gel. Anz. 67. n. 51) e Tiele (Spieg. I. 708) credono che sia stato persona storica, circondato da leggende favolose.

Il poco che rimarebbe dalla leggenda = che Z: era di origine regale, che nel 30° anno della sua vita cominciò a predicare la sua nuova religione ma che avendo trovato poca adesione in patria emigrò nella Battria, dove con ope del re Gushtâsp fece trionfare le sue credenze. Ma neppure questo è certo (Spieg. I. 709)

È possibile che i magi della Battriana fissero relazioni di Z: col loro paese, come i Buddisti fanno venire Çakyamuni nell' isola di Ceylon, benchè non vi fosse mai stato (Spieg. I. 709)

L'origine di stirpe regia, la manifestazione di straordinaria potestà negli anni giovenili, il cominciare il suo apostolato ha Z: comunni con Budda - la sua azione profetica, la sua relazione immediata colla Divinità ricordano la storia di Mosè - fra il cap. 19° del Vendîdâd e la tentazione del Signore come è raccontata da Matteo,

Eranische Alterthumskunde von Fr. Spiegel - 2 Bde - Leipzig Fl. 78 Engelmann. 1871.

V. Cyrus und Herodot nach den neugefundenen Keilinschriften von Dr. Floigl - Leipzig 81 - pp. 18-21
Secondo Ibn Alathir era Zoroastro discepolo di Geremia - p. 18. -

ancora il vero somiglianze (Spieg. I. 709)
ed ancora delle tentazioni alle quali Çâkya-
muni è esposto dalla parte di Mâra -
Sp. credo che forse il buddismo avrà fatto
qualche impresito (scheint hier der Buddhismus
der entlehnende Theil zu sein I. 710)

Nach diesem allem werden wir von der ganzen
Lebensgesch. Zoroasters nur das als sicher
übrig behalten, dass Z. einmal wirklich
lebte (I. 710)

Der Beweis für diese annahme liegt in
innern Gründen ... in der strengen und durch-
dachten methode, welche sich in der ganzen
religion zeigt u. d. mit nothwendigkeit darauf
hinweisst, dass ein einzelner mann wenig-
stens d. letzte hd an sie gelegt habe,
mag er nun geheissen haben, wie er will (I. 710)

Cyrus und Herodot
nach d. neugefund. Keilinschr. v. Dr. Victor Floigl - Leipzig 81. Friedrich 8vo 197.

Ciro era re di Assan - provincia di Elam all Est della Babilonia - colla capitale di Susa - Achemenes avendo di Parsua vi acquistò il regno e fondò una colonia persiana - mentre Hirkania regnava Arsaramnes - poi Histaspes padre di Dario, sotto dipendenza della Media. -

L'autore sulla fede di nuove scoperte epigrafiche in Babilonia, decifrate da' sigg. Rawlinson (Journ. Roy. Asiat. Soc. XII. p. 70) e Pinches (Transact. Soc. Biblical Arch. VII. 1) - dimostra

1) che il padre di Dario Vištaspa (iscr. di Behistun)
(Hystaspes de' Greci) è identico col
Gustasp, protettore di Zarathustra (p. 15
nel di cui parle l'Avesta -- opinione prima già proposta da Anquetil Du Perron,
Rötth e Spiegel

2) Che Zara: nacque nel 600, cominciò
a propagare sua dottrina nel 560 e +
nel 522 (p. 18)

3) che Ciro ed il suo figlio Cambise
ignoravano la dottrina di Zoro: e professavano il culto di Merodach, Nebo ed
altre divinità della Babilonia -

4) Che la vittoria di Ciro sopra Naboned
l'ultimo re di Babilonia (Bilsarasur
suo figlio era secondo re = Baltasar
di Daniele) era favorita dalle simpatie
del popolo e de' Sacerdoti, scontenti che
Naboned favoriva il culto d'un antico
dio Sin con detrimento di Merodach
di cui restarono i tempi Ciro.

5) Che il zoroastrismo trionfò sotto Dario
che ne fa pubblica confessione nella grande
iscrizione di Behistun. -

Louis Jacolliot

Essendo stato giudice nel tribunale di Chandernagor nelle Indie francesi ed avendo a ciò che dice studiato lo sanscrito e avuto relazioni con dotti bramini pubblicò 15 voll. di Studj indianistici che sono un monumento imperituro non solamente di passione antireligiosa, ma di ignoranza che nel sec. XIX dove gli studi dell'Oriente sono talmente progrediti, che non possiamo che ammirare l'ingenuità del autore che per provare la sua tesi, ad ogni pagina finge passi di autori sanscritisti che non hanno mai esistito o citazioni che non si trovano nei loro libri et che compone parole sanscrite che non esistono e che sono in aperta ribellione colla grammatica e la pronuncia delle antiche lingue indiane.

—

Max Müller: Nessun conoscitore della letteratura sanscritica non può aver il menomo dubbio che tutti i passi citati dal Jacolliot sono finti e che il sig. Jacolliot, presidente del tribunale di Chandernagor è stato ingannato dal suo precettore ed amico indù (Vorlesungen üb. religionswissensch. 20.)

Devanagury dovrebbe significare creata da Dio - ma deva = divino e nagury o guy non ha nessun senso - creare in sanscr. = dadhâ o srj

La Bible dans l'Inde. Vie de Jezeus Christna par Louis Jacolliot. Nouvelle édition. Paris 87. Lacroix 8vo p. 391.
Christna et le Christ par L. Jacolliot. 3e éd. Paris 77. Lacroix 8vo p. 380.
Questi libri formano il 1° ed il 3° vol. d'una collezione in 15 voll. Etudes indianistes

Prospect: La création de l'Univers, les attributs de l'Être suprême, la naissance de l'homme, les fables de la faute originelle, du paradis terrestre, du déluge, la révolte des Anges, les mentor d'Abel, les sacrifices, les prières, les sacrements, les mystères, tout jusqu'au Mythe fabuleux du Christ n'est qu'une rénovation des vieux mystères brahmaniques.
Il n'est pas jusqu'à la confession publique et auriculaire qui ne soit instituée et réglementée par Manou, l'antique législateur des bords du Gange....
Christna et le Christ ont le parallèle du rédempteur indou et du rédempteur chrétien. Mêmes traditions, mêmes aventures, même enseignement, même but, le Christ Juif n'est évidemment qu'une figure légendaire du Christ Indou.
L'Histoire des Vierges (4 vol.) est l'étude du Mythe de la Mère initiale, de la Mère Nature, de la Matrice universelle, fécondée par le germe divin et de laquelle sont sortis tous les êtres. Mythe que l'on trouve à la base des toutes les cosmogonies du monde, et qui, en cessant d'être symbolique, donne naissance aux fables absurdes des vierges mères de Dieu. —

—

Védisme, bramanisme et Christianisme. La bible dans l'Inde et la Vie de Jezeus Christna d'après M. Jacolliot. La personnalité du Christ et le Dr. Marins par Mgr. de Harlez Prof. à l'université de Louvain. Paris (Palmé) Bruxelles (Albanel) Genève (Trembley) III. 309. 8vo
(Pubblicato per la prima volta nella Revue des Questions historiques)

Nève, Des éléments du mythe et du culte de Krishna - Paris 76.
Weber, über Krshna's Geburtsfest. Berlin. Ang. de Gubernatis, Enciclopedia indiana -

Alb.
Sec. Weber: akadem. vorlesgen üb. die ind. Literaturgesch. 2ª ed. Berlin 76 - pp. 11-43
uno dei Vedas - il Yajus, che non è l'ultimo, fu composto nel 3° sec. av. G. Chr.
Quanto ai libri di Manu - Weber dimostra che non furono redatti prima del 2° sec. della nostra era
Barthélemy St. Hilaire - che la redazione di queste leggi data del 4° sec. o più tardi (di nostra era)
Nel 1° lib. si parla dei Parti che si chiamano Pahlavas questa forma non può essere più antica del 2° sec. di G. Chr.
Il filos. Jaimini (non Jemmy) è posteriore al gramm. Pânini e questo invece sul fine del 1° sec. di G. Chr. (Weber 234-35 f)
Anquetil di Jacobi: les travaux des William Jones, des Weber, des Lassen et des Burnouf ont bien jeté un peu de lumière sur toutes ces choses"
Diversi giudizi su Jacobi: Herlez 5.
Angelo de Gubernatis lo chiama credulo sognatore (Herlez 6)
Jezeus è una invenzione -
Christna non è una parola indica nessuna connessione per Chr a Khr
Khrishna è conosciuto nella letteratura vedica, nelle epopeje nazionali è un gran guerriere che finalmente vinto perisce come un semplice mortale. Non c'è ombra di divinità. Molto più tardi, nei purânas di cui la maggior parte fu composta nel medio evo, Krishna diventa un avatâra di Vishnu - avatâra non è incarnazione, ma apparizione, provvisoria combattendo d'una parte primamente diversa e sotto influenza del buddismo, d'altra parte il cristianesimo i bramini ne hanno fatto un dio completo, ma questo dio è una creazione del medio evo. È noto che il cristianesimo di buon ora penetrò nelle Indie e che comunità cristiane duravano più o meno fino all'arrivo dei Portoghesi. - Alb. Weber p. 322. Neve 28 -

Uwagi nad filoz. niem.

Filozofia niem. robi na mnie bardzo smutne wrażenie – jednem słowem nic ona nie warta. Patrzcie, jak to mogło być inaczej. Zasadą jej kłamstwo, ~~duch zaprzeczenia~~ metodą zaprzeczenie wszystkiemu, rezultatem nicość. Dowody na to obfitują. Niegdyś lubiłem Niemcy – przechadzałem się po ogrodach ~~ogrod~~ grzędach ich poetów i ~~myśl~~ myślicieli, ile razy zajrzałem do jednego z nich, ujrzałem się razem na zielonej murawie pod cienistą lipą, a obok siebie ~~dobrodusznie~~ łagodnie uśmiechnięte, szczere i wesołe twarze z harbejtlem w tyle. Takiemi są wszystkie portrety Niemców zeszłego stulecia. I wszystkie dzieła Lessinga, Winckelmanna, Wielanda, Getego, Herdera są nieustającym szeregiem następujących po sobie klombów, w których najcudniejsze kwiaty migocą wielobarwnie w ~~pro~~ olśniewającem świetle słońca. Taka ich proza przezroczysta, ~~czysta~~ ~~jasna~~ równomierna, mowna i śpiewna, a ich słowa tak szczere, tak trafiające do głębi serca, tak jednolite – każde ich dzieło ciosane z jednego marmuru, w sobie wykończone, spokojne i dumne, cieszące się sobą samem, nie dbające o innych poklaski. Cóż się stało z tą uroczą krainą? znikła bezpowrotnie, a miejsce jej zajęły wcale inne krajobrazy. Że po imieniu ~~poezyi~~ ~~pogetowska~~ Getego lira ~~get~~ niem. smutnie zamilkła, wszyscy to widzą – prawda że się znalazła ciżba epigonów, którzy zaczęli brać za złote nimżowe ~~(wiszące)~~ struny, choć byli ~~wo~~ dyletantami śpiewaków ich oryginalnych – najgenialniejszy z nich a też najszczerszy pijany z przeżadników, targnął tak silnie, że struny popękały, potem zgruchotał lirę ~~razów~~ szyderstwem. W Heinem zapomniała poezya siebie samą; zamieniła się w jego ostatnich dziełach w prozę na pół tylko rymowaną. Ale miejsca o poezyę: geniuszów w niej samej było mało, ale jak naród zdobył się na kilku, stawia im na długo, może ich trawi całe wieki – Niemcy mają więcej poetów prawdziwych, na których ~~im~~ ~~naród~~ z radością spogląda cały naród współczesny. Ale proza jest chlebem powszednim – ona potrzebna co dzień – wszystko się pisze i czyta się ją co dzień, nawet w gazetach i czasopismach. Stała się chlebem powszednim, i wszystko się czyta mowego, naróżnie w gazetach i czasopismach. Stała się chlebem powszednim. Niech kto czyta tę prozę, a cóż stanie się z biedą i ubóstwem. Te ostrzeżenia stawną. Mówią że trzeba unikać ludzi niezgrabnie ubranych i zupełnie podzielam to zdanie – treść wewnętrzna odbija się w zewnętrzności. Jeżeli raz przyjmiemy tę prawdę, to podwójnie prawdziwą w stylu pisania – ponieważ „u nich ~~Ha nas~~ treść" jego i forma zlewają się w jedno – nie możemy mówić o tem, co myśli, tylko o tem co pisze – myśli źle wyrażone są eo ipso ~~fałszywe~~ niedołężne, myśli ciemno lub nierównomiernie wyłożone bez wstępienia fałszywe. Temu losowi uległ styl niemiecki, a sprawcą tego zepsucia wszyscy którzy żyli w pierwszej połowie tego wieku, a których wcale nienazwani mają filozofami. Przyszedłem do przekonania, że dzisiaj już tylko piszą zrozumiale niemieccy, którzy nie studjowali zbyt długo owych „filozofów" – i raz co się przejęli niemi, piszą źle się Boże. To złe pisanie pochodzi głównie z używania kilkuset ~~zupe~~ ~~zupełnie~~ niedorzecznych abstrakcyj, które czytelnika bałamucą, ciągle odbijając się o uszy, a hamując jego myślenie, lub dając mu zwrot zupełnie fałszywy. Niegdyś raz byłem przekonany, że wszyscy filozofowie doskonalili język, tam zaś widzę coś zupełnie innego – Z dwojga więc jedno – albo filozofia zepsuła język niem. albo też ci, co go zepsuli, nie byli filozofami. Długo nie wiedziałem, za którą z dróg mam się oświadczyć – ~~terazs~~ po długiem myśleniu przyszedłem do wniosku, że przypisywać Niemcom filozofię jakąś, jest największym fałszem, jeśli nie po prostu tyraństwem. –

1. Nowsza filozofia niemiecka ~~zaczęła~~ od Kanta się zaczyna, wszystkie systemy albo bezpośrednio z niego powstały albo pośrednio, we walce i opozycji z nim. Fichte, Schelling, Hegel nie zadowoleni wynikiem jego badań, pokusili się o nowe, oryginalne rozwiązanie zagadki świata, mieniąc się ciągle jego uczniami lub naśladowcami. Herbart w młodości słuchał Fichtè i przez niego wszedł się z Kantem. Dzisiaj liczne istnieją szkoły, które lub ~~wprost~~ bez ogródki przyjmują system Kanta lub jego krytycyzm połączyli z atomizmem starożytnych w jakiś idealny materyalizm, który jest w gruncie zwykłym pozytywizmem. Ten znów, który wszedł rośnie, w części wywołany został przez dzieła męża który miał siebie za przeciwnego ucznia Kanta a przemianę go poprawił. Wiadomo, że Kant

Wśród nauk, które chlubą są naszego wieku a zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach
i postąpiły ~~bardzo po prawie niezmierzone postępy~~ zadziwiające i wydały
niespodziane wprost rezultaty, na pierwszem miejscu wszystkie
wymienić trzeba, ~~niedawno powstałą~~ nowszą filologię porównawczą. Na pozór stosunkowo
tak od razu uderzające wydaje owoce ani nie może chlubić się, ~~wcale~~ wobec
widowiskowości, odkryciami, porywającemi za sobą trzęsienie materyalne konsekwencyi. Bez
tortur machin, bez wrzawy robotników, nie bogacąc nikogo, od stuleci niespostrzeżenie,
u wrogich nawet w pogardzie, prawie dwa wieki, wytrwale i wytrwale kilka pokoleń
musi generacyi, zanim się przyjmie powszechnie który z jej nowych wcieleń lub
ogólniejsze stanie się własnością który z jej mozolnych wysiłków. A jednak jej prace
za imponujące i skorzy nie wszystkim przystępne, ogółu jednak i wszystkich ob-
chodzące porywają za sobą następstwa; nie dalekie, zwróciły wprost materyalne ko-
rzyści w dziedzinie nauk przyrodniczych. Latwo pojąć, że koleje żelazne, telegrafy i
niemi spostrzeżone wynalazki wyniosły na spostrzeżenie naszego stulecia pięćset wy-
bitne, odmienne od dawniejszych, i pociągnęły za sobą konsekwencye niezbędne. Wszystko
ciężko na wypadkach wiary, na barkach narodów. Ale który obliczył, jak ciężko zawarzyła
filologia klasyczna i na nich oparte wykształcenie szkoły Niemiec na ostatnie wyżyny
Niemiec przeważnie jest filologiem. Obdarzony jedyny z najbogatszych pod względem środ-
ków językiem, tarasem w sobie wielką plastyczność pojedyńczych form z dziwnie głęboką
treścią, z zniewalającem zamiłowaniem wnikł się na nauki, śledząc przeważnie wcielenia
się myśli ludzkiej w brzmienia słowne. A podczas gdy inne narody, bardziej praktyczne,
poświęcane wszystkim, chwały z gramatyki porównawczej wydobyć zarys i utorzyć jakąś gra-
matykę uniwersalną, która by ułatwiała naukę wszystkich języków, Niemcy przeważnie
więcej pamiętali o drogach ducha, który wstanie obrzucić siłach swoje po przez wszystkie
języki, o stopniach wyrażania, których pojedyncze języki są tylko mniej więcej dowolnie
o drzejach przekroju, wpisanych na kuli tej stworzy gram:

Jednakże z filologią niem. stało się spotkał ten sam los, którego uległy prawie wszy-
stkie inne nowożytne nauki. Uprawiana przeważnie przez duchowieństwo protestantów przeniosła się
później na usługi nie duchownych, i gdy teologowie nauki nie wyniszczyli z chrześciańskich
tradycyi, to spostrzegli bez nauczyli i bez wzmocnienia świeckie nauki. Za tem poszło
że dziejowa filologia, jak wszystkie prawie nauki ludzkiej gałęzie, wyłowione za
obrębem kościoła i bez żadnego związku z nauką objawioną, na dwa przeciwne sobie
wyjdzie się obozy, jeden półchrześciański lub nawet deistyczny, drugi wyłącznie przyrodniczy,
materyalistyczny. Dwa obozy tylko w jednem się wyjdzie, w niechęci do wszystkiej religii,
tylko że niechęć ta w pierwszym razie ledwo na wierzchu wychodzi z pod grzecznych, stosunkowych

wyrazów, z drugiej zaś strony i zupełnie wtedy porównawcze pokrewieństwo wśród dwóch bliskich między sobą języków, walka między sobą, ale zmierzyć siebie wzajemnie nie mogą, ponieważ obie stoją na brzegu zimnie – Jak Kolumb nie chcemy obliczyć mężów, którzy tak wielkoporodne położyli zasługi i wyrzucamy jednak, że żadna z dróg wyżej nie odpowiada wielkiemu zadaniu i że ani materyałów ani dedukcji nie wzorowali ani jednego z podanych problemów w sposób zbliżony do prawdy. –

Pokazuje się to mianowicie, gdy stawiają wobec faktów biblijnych, z których ostatecznie każda nauka rozpocząć się musi. Bo każdy kroku problem filologiczny, o powstaniu języków z ~~pewnego nadprzyrodzonego wydarzenia~~, opowiedziany jest w piśmie św. i nawet w mnogich do tego stopnia nacechowany, że bardzo jasne daje wyobrażenie o owem wielkiem, nadprzyrodzonem zdarzeniu, w skutek którego pierwotna jedność mowy bardziej nagle rozpadła się w rozliczne niezrozumiałe sobie nawzajem języki. Wypadek ten i towarzyszące mu okoliczności i skutki powinny były być punktem wyjścia dla studyów porównawczej lingwistyki, jak to niegdyś bywało za dobrych czasów dawniej. – bywały one wtedy wiele ułatwiło w rozwoju, wiele hypotez niepotrzebnych. –

I w istocie materyaliści, mając fakt biblijny, za pobożną legendę, porównawczą wielkiej wartości powagi, nie potrafili. Stąd nie wzgardzą powiedzieć o przypadku który spowodował rozmaitość języków na ziemi. Bo jak Kolumb na pierwsze wejrzenie dobrze prawdopodobną się wydaje ich hypoteza, że rozliczne ~~języki~~ mowy ziemi sprowadzają się do kilku lub kilkunastu języków, nie mających nic ze sobą wspólnego, jednakże dokładniejszem wzpatrzeniu się nie trudno dostrzedz bezrozsądności podobnej hypotezy, gdyż wielkie wyższości pewnych języków do rozliczne formy mowy ludzkiej dają się sprowadzić do tych, a te nawet tak jasne pokazują ślady pokrewieństwa, że one kiedyś stanowić musiały jedność językową. –

Zdawałoby się przeto, że przeważna większość, wypowiadając mowy ludzkie z jednej mowy pierwotnej, a stąd niepełnej rozbijając rozdział z pismem św. była powinna spotkać się z wieżą babelską, dążąca ludzi do wielkiej pychy nad nią rozmaitości. Jednakże nie mieszczą, jak materyaliści, powodują się wstrętem do wszelkich nadprzyrodzonych faktów, do wielkich bezpośrednich wpływów Bóstwa na dzieje ludzkie, widzą i owi ten fakt niewątpliwy i zamiast niego postawili naturalny rozwój języka pierwotnego, który podobnie jak języki dzisiejsze miał w nieznacznych drzewie rozwijać się nowego te później na samodzielne prądy języki, które obecnie stoją się podobnemi drzewie, w którem ustalony owoc rozmaitości, dzisiaj pewnie na powierzchni ziemskiej. –

W przeciwieństwie wielkiego ogółu jeszcze było przekonanie językoznawców, że wszystkie języki pochodzą z pierwotnej mowy ludzkiej, za którą najczęściej uważano mowę hebr. Dzisiaj ci uczeni wypowiadają się z wielkim lekceważeniem, choć o tej hypotezie, choć ona nieskończenie poważniejszą jest od hypotez nowszych. I dziwne mi zawsze robią wrażenie ci uczeni nowożytni, którzy z bardzo poważną miną rozbierają np. hypotezę Herdera, ~~według którego~~ jak pierwszy człowiek rozmaite tony naśladując i na wzór swoich myśli wyjaśnił, powoli i mozolnie sobie mowę stworzył. I tak np. uczony bierze jagnięcia, i zaczyna dwie wariacje, to mu zaczyna brzmieć w uszach, ~~mowa~~ obraz jagnięcia wtedy jest gotowy od baranka i naraz ten brzmi mu jagnięcia, ile razy mowę chce objawić, że myśli o jagnięciu. Otóż podobne rozprawy, a może ~~to~~ ich pełno aż Dalekie jeszcze stąpanie, zanim to rozbierane przez nowożytnych uczonych i regularnie w części przynajmniej chwalone, ale zdy głowa jaśniejsza i prostsza, zamiast bawić się w tego rodzaju koncepta, za punkt wyjścia obiera fakt historyczny, przekazany nam w piśmie św. przez Ducha Świętego, i powiedziemy bez ogródki, na początku było jedna mowa, potem za pomocą bardzo poważnych uczonych, bardzo za pierwszą mowę przyjmuje hebr: urzeczywistnienie spotka go śmiech, lekceważenie. Otóż ci, co w pierwszym wieku twierdzili, że na początku była jedna tylko mowa i powiedzieli prawdę najzupełniejszą, a jeśli się z tego śmiać poczęła dzisiaj, zaiste nie z nich, lecz z tych, co z nich szydzili. Jeśli zaś dzisiejsze mowy pierwszą chcieli podać za hebr: przekonamy się, że wyszli to na mocy bardzo słabych podstaw i że nie bardzo zboczyli od prawdy. Błąd cały był w tem, że chcieli dowodzić mowy bez dostatecznych dowodów i że bardzo niedostatecznych kolekcyi wyrazów lub porównanych tu i owdzie brzmień wyprowadzali wnioski o istocie mowy ludzkiej i o pokrewieństwie języków, chociaż wszystkie zupełnie była nieznana i sam sposób porównania zupełnie mechaniczny. Zestawiano podobnie brzmiące wyrazy najrozmaitszych języków, jak np. na dowód Katarzyny W. i z nich radzono o pokrewieństwie dwóch języków. A jednak kilkadziesiąt a nawet kilkaset wyrazów może z jednego języka przejść do drugiego, a tem samem cały ten argument upada. Język angielski wszakże potworzył swoich wyrazów przeważnie z Teutonu a jednak fizyologicznie jest należy on do języków semickich. Turecki język i perski przyjęli nadzwyczajną ilość wyrazów arabskich, a jednak pierwszy pozostał turańskim, drugi aryjskim językiem a oba te rodzaje nie mają wspólnego z semickim językiem Arabów. Przykłady te pokazują, jak powierzchowne kilkanaście nawet słowników i to semickich wcale jeszcze nie dowodzi wspólnego dwóch języków pochodzenia. Innego sposobu porównania nie było i dopiero przy końcu zeszłego wieku zaczęto porównywać. Po odkryciu sanskrytu i bezpośrednio obcowaniu z starożytnym językiem zdawało się widzieć wspólną i pierwotną fizyologię aryjskich języków

1. Komu nie są znane opłakane stosunki ~~berlińskiej~~ pruskiej stolicy? Obojętności zamożnych na wszystko, co w innych krajach uchodzi za wielkie, święte i szlachetne, wyzwiska na dzikości biednych, która wtedy tylko ~~ofiarność~~ hamuje swe wybryki, gdy widzi nad sobą pałac Konstablera x i gwałtu cuchtbauzu. Kto nie wie, że tysiące dzieci rok rocznie przychodzi na świat bez błogosławieństwa Bożego, bez wody chrztu św. żyje w najgrubszej ciemnocie, w najwstrętniejszym nieładzie i schodzi ze tego świata, tak jak nań wstąpili, bez sakramentów, bez Kapłanów, bez Boga. Dozyć jest przejrzeć kilka numerów gazety sądowej, kilka sprawozdań policyjnych o zabawach i rozrywkach berlińskiej publiczności, aby nabrać niezwalczone przekonanie, że z pośród stolic Europy Berlin nie tylko na ludność najbrutalniejszą i najbardziej zepsutą. Jak między nowszą: za jenne zepsucie w Berlinie, tak dzisiaj mówią: nie ma moralności w stolicy Hohenzollernów, a brak tej moralności z dążeniem ku niej w parze bujne rozkrzewiony rozpalizmem był powodem, że w pewnych rokach, niedawno tylko, a więc nawet nie rozszerzeniem Prus, ale Konfederacją i Kongresem, zajmowały się wyższe nawet sfery Berlina: Wilh: i gromiono pod jego stolicą lawą społecznego wyprzedu. To kilka słów w pewnym roku usłyszał świat zdziwiony i przerażony z ust cesarza: ~~stwo~~ że lud jego nie ma religii, nie ma Boga w sercu - skarga najstraszniejsza, która podnieść

może głowa Kwirynowana na wzór podanych. Zdaje się prawdę, że słowa stanowczego mędrca (mowa nadeń i.d.), nie sprawdzają się na Berlinie, bo wyjąwszy z jednej strony dwór i małą garstkę wierzących katolików, z drugiej strony wszystek zastęp katolików, za tam kwoś i kwoś tysięcy, żyjących tak, jak gdyby Boga nie było ani nieba ani życia po grobem, żyją jak gdyby dosłownie zadość słowom stanowczego mędrca i.t.d.

Otóż z tego Berlina, który od powstania tego wielkiego przywiązuje wobec bardzo wielkiej filozofii i jak łatwo w kwoja sukcesy, tak on w układaniu systemów nadzwyczaj racjonalistom, dochodzi nas etyka nowa, filozofia praktyczna, mająca wszelkie zastosowanie, wskazać nowe cele ludzkości, zgotować jej przyszłość, w której wszystkie najwyższe marzenia, najgorętsze pragnienia, najwznioślejsze ideały.

I. Wstęp.

2. Materyał przedstawia się szeregiem [illegible] te dokonywają się [illegible] rozli-
nych gromad, które [illegible] i odrodzają się [illegible] koła swoje, wirują [illegible] około
pewnej idei - n.p. wszystkie [illegible] około idei [illegible]. System ten wtajemniczy indy-
widuów na około swej individualności odbija się i w [illegible] pojęciach, które powią-
zały za sobą powstanie pojedyńczych [illegible] - i na pewni odbywają się tak
[illegible] na [illegible] skali i [illegible] rozmaitości. -

3. [illegible] jedne [illegible] między [illegible] i językiem jest [illegible] - różni się
od wielkich innych individuów tem, że one nieustannie odbywają i powtarzają
swoją drogę - a [illegible] [illegible] [illegible] dokonań w historyi swego jestestwa.

4. Za dokonań zaszkodzą się [illegible] sprawiona rozumem - i pamięcią
która [illegible] rezultata rozumu przekazuje [illegible] [illegible] [illegible]
generacyom. Treść rozumu się [illegible] i [illegible] to one
stanowią [illegible], na około [illegible] [illegible] [illegible], za to abstrahuje
individualności, a nie individua - [illegible] [illegible] [illegible] individualności.

5. Dążeniem [illegible], [illegible] się po [illegible] swej individualności - [illegible]
tego [illegible] [illegible]. Podróża do tego drogą [illegible], [illegible],
nie przeszkadza, [illegible] [illegible]. -

6. Zdaje się, że od [illegible] do [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible]
idee swoją, abstrahuje [illegible] świata - [illegible] [illegible] [illegible]
i jako [illegible], [illegible] abstrahuje [illegible] [illegible] materyi - staje
się [illegible], i [illegible] [illegible] materyi. Wszyscy inni mogą się [illegible],
ale nie dopuścić [illegible]. -

Ton indifférence, mon ami, est un plus pire défaut que ta paresse. Avez-vous réussi d'avoir des places meilleures? Oui, nous y avons réussi, nous pensons peut-être nous avons à présent les meilleures places dans toute la salle. Votre thème français est le plus mauvais de toute la classe vous êtes plus ignorant que tous vos collègues.

L'invention de l'art de typographie est la plus importante de toutes les inventions du moyen âge, nous la devons à un Allemand. Savez-vous l'anglais et le français? Il vous faut apprendre ces deux langues, qui avec la langue allemande sont les idiomes les plus importants de l'Europe. Je crains que sa deuxième proposition ne soit pire que la première. J'ai réussi à trouver la plus ancienne édition des comédies de Molière. Les chemins de fer sont à présent le moyen de communication des villes le plus important. La distance de Stettin à Hambourg est beaucoup moindre que celle de Hambourg à Berlin. Vous ne faites plus les meilleures traductions comme autrefois, d'où vient cela. Je crains que ton voyage n'a été plus ennuyant que le mien. On sait que Londres est la plus grande et la plus habitée de toutes les villes en Europe, mais beaucoup de voyageurs trouvent Paris plus beau que la capitale de l'Angleterre. On pense que Titus est le meilleur et Néron le plus mauvais des empereurs romains du premier siècle. La cathédrale de Milan est un des plus beaux monuments de l'architecture d'Italie. Votre composition allemande est la plus mauvaise de tous celles que j'ai reçue. —

Wycieczka do Św. Petronilly.

W ~~W środku~~ liczbie ~~i głębokich~~ wspomnień, jakich ~~do~~ chrześcijaninu ~~zabiera~~ z ~~zwłaszcza~~ z Rzymu, ~~zabiera~~ ~~gdzie pierwsze pierwsze~~ przed ~~skupione~~ miejsce zajmują ~~ze podziemia~~ ~~gorące miejsca~~ katakumby. Są one tem dla dziejów Kościoła, czem Pompeji i Herculanum dla świata rzymsko-greckiego, są nawet czemś więcej. Bo miasta, zasypane wybuchem Wezuwiusza dają nam tylko obraz krótkiej chwili i małego kawałka w olbrzymiem imperyum, przeciwnie katakumby są ciągłym, kilkowiekowym komentarzem do wspaniałego rozwoju myśli bożej i katolickiej, wykutym nie gdzieś na prowincji, daleko od wielkich wypadków i świat cały obejmujących planów, lecz w samem sercu ludzkości, w tem ~~Rzymie~~, ~~które~~ miejscu wybranem, które ze źródła błędów i bezprawiów, przez niesłychane boje, prace i walki, stało się wyrocznią prawdy dla wszystkich narodów.

Znaczenie siły.

Mam zamiar zastanowić się nad „prawem" mocniejszego. Czyż istnieje takie „prawo"? A jeżeli nie istnieje, skąd wiemy o niem mówić? Zwykle wyznaczamy przez nie negację wielkiego prawa. Gdy bowiem ktoś żadnych innych praw nie ma do posiadania jakiejś rzeczy, przez „prawo" mocniejszego nie ma oczywiście żadnych praw za sobą. Takie jest ogólne pojęcie. Z jednej strony stoją prawa boskie i ludzkie, z drugiej „prawo" mocniejszego. To „prawo" istnieje z krzywdą praw pierwszych, bo gdy ktoś ma za sobą prawo boskie lub ludzkie, nie opiera się na prawie mocniejszego; użyje mocy, aby prawo swoje obronić, ale nie pozbi z mocy, tymczasowego zmiennego narzędzia – mistrzyni i modłą swego postępowania. –

Chcąc odgadnąć, jakie istnieje wzajemnie stosunek wzajemny między prawem „moralnym" a prawem mocniejszego – trzeba oznaczyć jedno i drugie. Odkładamy definicyą prawa moralnego na później a przystępujemy do „prawa" ~~siłowego~~ mocniejszego. Zanim odpowiemy, czy ono wzajemnie prawem jest lub też bezprawiem, porozglądamy, jak ono się objawia w świecie. Występuje zawsze jako przewaga jednego (z dwóch) z pośród współzawodników. Gdy z dwóch współzawodników mocniejszy pokona ~~jeden~~ słabszego ~~drugiego~~, ~~wynik~~ skutki zwycięstwa opierają się na większej sile, jaką jeden z dwóch ~~jest~~ posiada. To ich rzecz bytu. Dwóch ludzi ~~walczy~~ zabiegało równocześnie przedmiot, nie należący do nikogo. Każdy chce go posiąść w całości. Biją się o niego i mocniejszy odchodzi z łupem. Takowe pytanie, jaką moralną wartość ma zwycięstwo mocniejszego i jakie jego prawa do owoców zwycięstwa?

Jakie jest znaczenie siły w porządku moralnym?

Wstęp. Znaczenie przedmiotu - mowa tylko o sile, która wszczęła ~~stowarzyszenie~~ - ona może być albo fizyczna albo duchowa - siła ta daje jednym przewagę nad drugimi - zachodzi pytanie: ~~do jakiego~~ czy przewaga ta jest moralna lub nie, i jakie jest jej znaczenie w dziedzinie życia moralnego?

Rozbiór rzeczy samej: 1, Siła, czy duchowa czy fizyczna, jest warunkiem ludzkiego istnienia - jest niezbędna -

2, skoro siła jest konieczna, to i ~~skutki~~ wyniki tej siły są konieczne.

3, wyniki mogą być moralne albo niemoralne - zatem siła jest ujemna -

4, czego potrzeba, ~~by~~ do umoralnienia wyniku -

5, jakie ~~stosunek~~ znaczenie siły ~~do~~ bez względu na wyniki

6, jakie znaczenie siły wobec wyników niemoralnych

7, stosunek siły do moralności

8, czy siła ma sama z siebie bez względu na wyniki jakąś wartość moralną?

[Żywot i dzieła Ernesta Renana. Przegl. Pol. 1893-1895]

Ren. miał lat gdy ogło. ostat. tom swojej Hist.: Początk. Chrze. Dzieło zebra. mu dwóch. lat żyć; najlepsze. które. wszystkich. stworzyła: Miał prawo do wypoczyn. bo wiedz. że obok. prawy głów. ogłosz. innych. mniejsz. ale wypoczyn. chrześcijan. nie chciał, bo dla niego. życie. To też z ukazan. się M. Au. zabra. się do now. roboty. która interesuje. byłaby się zdawa. zbyt ciężk. Od pięciu lat zaj. pis. Hist. Nauk. Żydów. - która go do śmierci. zajęła. Rozbier. Hist. Pism. Chrześc.: wolałbym wyst. tomy raz. prędzej. wyd. a zostaw. nie przyjaciel. swego. brata: i bez. jemu. ich nie dość. aby nie wydzier. dzieł publicznych: tym. że rob. wspólnie. Wiedz. cudo. chrześcijaństwa. jest natur. kiedyś. punkt. zjed. punkt: i dla tego wyraz. rob. że pod hist. początk. chrześcijaństwa nie napis. dzieje. tych. Pisma. to rob.[x] że tego nie zrob. ale obawiam się, nie bez słuszno. że może zdrowie nie wystarczy. Wolałbym więc zacząć. od Chrystusa. a potem. żydów. nie jako chrześcijaństwa. początku. a przyjaciela. Tym samym. jego Hist. żyd. stała się jakoby. epopeją: żyw. bez. który z niego tych. i inny ciężar mój. być należy. zrozumieć. Wszystk. te względy. razem. nadto usprawied. że w krytyce. przeciw. pism. Ren. przeciwników: na del jemu. pomóc. chronol.: i cał. Hist. żyd., oraz. i początki chrześcijaństwa. początku. Hist. Izraela. się po śmierci. autora: ostatecznie. w tym roku. Wszystk. razem. obejmuj. jakby 2000 lat. od Abrah. do Herod. Król. w czyj. który. nerwy. się, wzrast. nerwem. dojrzał: najrzadziej. instytucja. jakiej. można. w życiu. chrześcijaństwa: religii. mojżesz.: przyszłości. Kolebki. Messyasza: i wiary. nam. w jego bosk. posłannictwo.

[a Początek chrześcijaństwa sięgający aż do wielk. przewrotu, który wprowadził moralno-religijny. około 850 r. przed Chr.; "i t.d." (I. VII)

x/ I VII

1)

2/ M. Au. préf. V.

Wygląd. elyciel. z wielk. niecierpliwością. bo przy-
puszcza. słusznie. że będzie. pod każd. względem. dobrze.
od Poznań. Chrześ. Wszech. autor. był facharzt. oryginał.
i w liczn. rozprawie. krytyk. prawdziwie z archeol.
miłośc. ludzkiem. i epigraf. zeszłych.

Rzeczywist. brak. świet. czynności. stanowiąc. jest
niemoż. trafnie. do nas, polepszenia. ich doli. Homer
i Fid. nie był. dla ludzi wychowaw: ale przez
i nieszczęścia. Ktoby zaw. bardy stanow. wskaz
miejsken zie. nie zazdr. w nich ani rozg.
życia. ani porach. w ruch. To też nie żału
cać. że od. nas pisan. dziej. żyd. a Hist. żydow.
i chrześc. sprawcą. rado. 18 wiek: a chwała
dopiero. zapisze. przez rozpow. grec: (dwóch z
u dawn melanch.) mają zasługi. stulecia
aby ulepsz. obyczaj. Bib. w związ. z przemian.
jest prawi. wzgl. wiel. księg. poświęc. dla ludz.
Nie jest niemoż. za inne. znaczne. bogactwo.
wiadomości. liberalni. nas jawn. stan. się
żydo. i chrześc. Wiek. przedewszyst. bada. stos.
za hist. beziskuteczne. było wielk. nazw. byłe
jak zwłok. bo obraz stud. berłowan. nad
przeszł. ludzk. nie zdz. mogą jak bardzo
długi. Gust hist.: jest najczystszy
z gustu; nienawiść. za nie niebezp.

Tak. słownie. przez. stud. auto. do
napis. Ziel: że ono jest beznadziejne. i bezskuteczne.

rozbió- okrzy.

Purpetuyą iż nieprzód ego patryarchą: Na Annexacyą pod. nowk. i trzeci. wyrok: Abra. Izaac. Jak to dobry znacz pyska: powi. zamiesz. hist. biblij. w nowy. odzyskow. Ofia. Izaac, żone Lobe zemieścio. w stup pobly, Agar ze panny płacza. i opuszcza. Doż. zapisz. do Egyp. tak iż zwod. z nowy. wyobr. i etyq. pozby. nad śniet zè ber ich rozwoj nowy rzeby: i moral. ustoj zawarty. za w pomoc: Zapis. jest. chrześ. i Chrystt. jest alfa i omega nowe. przyszłe. ale chrześc. jest spełnie. obiet. Stór. nowy. ustawy. potrzebny. a Chrystt. jest ich pełnosc: Ber patryarchy. nie mamy pozdr. hasło: ber ich zjawie iż Zbawi: nie ma jaśn. rzeczy bydz. Ou zaś powiedz: że Abra. XX

Tom pier: ~~podział na dwie Księg. z Któr. pocz.~~
opow. losy plem. żydow. od Abrah. ~~do zdoby. ziem.~~
~~obiera. Droga~~ aż do ~~zdob.~~ urzędz. woli. Król. w
Jerozoli. pocz Dzie. Król.
dnyj. Konczy Ke się na zdoby. Samar. i wielen.
lat zwer. panst. Izraelskiego do Niszy. Pre.
tom. ~~narodu~~. obejmuj. dziej. począt. Królest.
judzk. aż do
ob. mies. Jerozol. ~~pocz~~ pocz Nebuk. i zmut.
i. niewo. babil.
res ~~aż do pocz~~: narod. pocz. ~~wygnan~~ do 9777.
za Cyrusa pod. wpływ. Zorob. Dobrze to zaobserwowane
~~i obudw. miast. mysl. za Nehe. i Ezdry~~
całość, że siedemnaście wiekow (2200 - 535 pod dw.
wypełnia. sielenka patrzeń: pok Król. narod.
egips; pol. europej. kenenej: pod wzg. i pieniędzy.
Król. wybudow. światy. i pretensz. się plemio.
łużn: pocz pils wspólu. relig. w narod potęg.
a po tej wielko: ~~rozkwit~~ z osłabie: wiar. Kalej.
uped. polit: w kraju regres. Da izraelit.
plem. zuped. Da pokolen. Judy chrześc: w
narod. ned dalek. Europe:

Zapew: histor: Kapł. narod. w którym
dotrwał. pos. nem. zwer. od kolel. do grob. bytab.
wyznacz: wskazuje, ale jem. nastr. ziemi obok.

87 87 28 = 5
23 23 33 = 10
64 58

W tym wielkim wspł. ~~obok~~ narod: nie zabiera się do nar. pracy. ustawa. gdy miejsc. miast. zajęć obow. a w Kalkach dziś mamy niedokoń. Ale K. nie umiał odpowiedz. na nasz. pyt. a ~~zdob~~ zdob. ich wrzi nie Ktrzykol. ze wspólp. pisa. a nie ani. brzemie. Kalk ochrona zasad. do Hist. Nar. Izr.

pref. I

2

wybran. Dobry. mówi R. że za tych. trzy histo. które w prawo. wd. ludz. buch. pomoch. zeyś: grec. żydo. i rzym; nie raz. złoży. się na ogrom. nienawiść. Ten wyłś się, gdy w dzie: ten przypisu. Gre: znacze: bez grecie. bo jest wszyscy. rzy z humeni. rzym. i portspo. jedzą. przez Gre. zost. stwor: Przed. jest, że Gre: stwory: Kaw. Kuska. ludz. i w głow. zeryś: wyhaflo. na nieg plen moch. ośnia. i prew. ogolow buch. rzym ale duch ozyw. przyn. z Jude. Bez nieg nie mielibyś. relig: powolnej: nas; i wszyst. bad. bez wyjątk. Do jeda. godo. rzmiw boz. Ateh. Trzem. ludzko. stad się dzwier. jesu. i pewn. gdy Chrzyst: wszyst. pasyb. nazw. trzeźni wszyst. Pred nie wedr. słow się. Pew: wszyscy byli stwy; wtkim. przez Nieg. stalismy się zja. boz. To bez Rec. zmyso. przez za Gre. przyszli. melodyki a nie rzym. się ligd. do relig. powszechn. „Gora gen. male plemie. wiernej. w zgrom. Kac. Syn. zdaw. się sbyć prawda. Do wyjść. tego brak. w duch. helen.

II

Religia mierzy inż kiedykol. zajmu. umysły, dziś ~~bardziej~~ silniej niż w prze-
szłości, wśród rzeczy. ~~Zmarnotrawstwem~~ Jeżeli życiem umysłu nie mierzymy
wedle ciekawości, z jaką szuka ~~fakty~~ rzeczy lub prawdy, a życie rzeczy wedle
namiętności, z jaką kocha lub nienawidzi, ~~to, w jaki sposób wydaje się być~~
~~dobrem lub złem~~, zaiste religia w sposób wyjątkowy, zadziwiający
wabi ze siebie i wyrobione namiętności. Większa część współczesnego
świata za Renan zajmowania się zagadkami teologii, a książka Didona
nie dla innej przyczyny wzbudziła w tej chwili powodzenie, ~~Didon napisał~~
napisał Żywot Chrystusa lub powrotu Bóstwa, aby powrót ich
miał pozór ~~Ben-Hur~~ Ben-Hur jak ogromne powodzenie. –

Le Quatrième Evangile

Première opinion : Le 4e évan. a été écrit par l'apôtre Jean – les faits sont tous vrais et les discours réels.
C'est l'opinion orthodoxe. Au point de vue de la critique rationelle, elle est tout à fait insoutenable. (Renan Vie de J. p. x)

Deuxième opinion : L'ev. est en somme de l'ap. Jean, bien qu'il ait pu être rédigé et retouché par ses disciples. Les faits sont de traditions directes, les discours sont souvent des compositions libres : Ewald, Lücke, Weisse, Reuss, Renan dans la 1e éd. de la V. de J.

Troisième opinion : L'ev. a été attribué à l'ap : par quelqu'un de ses disciples vers l'an. 100. Les discours presque entièrement fictifs, les parties narratives renferment de précieuses traditions – Weizsäcker, Michel Nicolas, Renan dans la 13e éd. de la V. de J.

Quatrième opinion : L'ev. n'est pas un livre historique ni par les discours ni par les faits. Oeuvre d'imagination, en partie allégorique, éclose vers l'an. 150 : Baur, Schwegler, Strauss, Zeller, Volkmar, Hilgenfeld, Schenkel, Scholten, Réville. –

Difficultés historiques

1) Polycarpe, qui cite souvent les synoptiques ne fait pas d'allusion au 4e ev.

2) Papias ne dit pas un mot de l'ev. de S. Je: Il l'aurait dû faire
a) étant de l'école de S. Jean
b) recueillant avec passion les récits oraux relatifs a Jésus
c) Eus: aurait relevée une telle mention s'il l'eût trouvée chez Pap.
d) Quoique Eusèbe ne relève pas toutes les citations que font Polycarpe (IV.14) et Théophile (IV.24) des écrits du N. T. pourtant le tour particulier du chap. III.39 rendait une mention du 4e ev. presque immanquable, si Eus. l'eût trouvée en Pap.
e) Pap: il est vrai ne parle pas non plus ni de Luc ni de Paul - mais il a dû être un adversaire de Paul et il a pu ne pas connaître l'ouvrage de Luc - mais vivant à Hiérap: au cœur même de l'école de Jean, comment aurait-il négligé l'ev. écrit par un tel maître?
f) Justin a connu peut-être le 4e ev. (Apol. I. 32.61. Dial. 88) mais il ne le regardait pas comme l'ouvrage de l'ap. puisque lui qui désigne expressément cet ap. comme aut. de l'Apoc. ne tient par le moindre compte du 4e ev. dans les nombreuses données sur la vie de Jés. bien plus il adopte toujours des opinions complètement opposées à ce dernier

Pap. connaissait l'ép: 1e de Je: Eus. H. E. III. 39
Rem: V. de Jer. 4XV: Il serait bien étrange que Pap. qui ne connaissait par l'Ev. connût l'ép. Eus. dit seulement que Pap. se sert de témoignages tirés de cette ép. Cela n'implique pas une citation expresse. Tout se bornait peut-être à quelques mots qu'Eus. mauvais juge en une question de critique aura mis empruntés à l'ép. -

Les tendances dogmatiques du 4e ev. devaient pourtant merveilleusement convenir à Jus.

g) Les homélies pseudo-clem. le citent rarement et ne lui accordent pas une autorité apost. puisque elles se mettent sur plusieurs points en flagrante contradiction avec lui

h) Marcion ne connaissait pas le 4. ev. ou ne lui attribuait aucune valeur.
Cet ev. répondait si bien à ses idées que s'il l'avait connu, il l'eut adopté avec empressement

i) Les evangg. apocr. brodent sur le canevas synoptique et ne tiennent pas compte du 4. ev.

Difficultés intrinsèques

a) A côté de renseignements précis et qui sentent par moments le témoin oculaire on trouve des discours totalement différents de ceux de Mat.

b) L'ev. n'offre pas une parabole, pas un exorcisme.

c) A côté d'un plan général qui paraît plus satisfaisant et plus exact que celui des synop. on trouve des passages singuliers où l'on sent un intérêt dogmatique, des idées fort étrangères à Jes. des indices même qui mettent en garde contre la bonne foi du narrateur – à côté des vues les plus pures, les plus justes, les plus évangéliques ces tâches où l'on aime

à voir des interpolations d'un ardent
sectaire -

d) Est-ce Jean qui a pû écrire en grec
ces leçons de métaphysique abstraite?

e) Est-ce l'auteur judaïsant de l'Apoc.
qui se serait dépouillé en peu d'années
de son style et de ses idées?

f) Est-ce un apôtre de la circoncision
(Gal. II. 9. - Apoc. II. 2.14) qui a pu com-
poser un écrit plus hostile au judaïsme
que tous ceux de Paul, un écrit, où le
mot juif = ennemi de Dieu.

g) Est-ce bien celui dont les partisans
de la célébration de la Pâque juive in-
voquent l'exemple en faveur de leur opi-
nion (Polycrate - Eus. H. E. V. 24), qui a
pu parler avec une sorte de dédain des
„fêtes des Juifs" de la „Pâque des Juifs"
(II. 6. 13. V. 1. VI. 4. XI. 55. XIX. 42)

i) Renan repousse l'idée que le 4. ev. ait
été écrit de la plume d'un ancien pêcheur
galiléen. Mais qu'en somme cet ev.
soit sorti, vers la fin du 1. siècle ou le
commencement du II. de l'une des écoles
d'Asie Min. qui se rattachaient à ~~à~~
Jean; qu'il nous présente une version
de la vie du maître, digne d'être prise
en considération et souvent d'être préfé-
rée, c'est-ce qui est rendu probable
et par des témoignages extérieurs
et par l'examen du document (V. de J. p. IX-XIII)

I 80

I. Czy świat jest realny?
i w jakim znaczeniu?

1) tezy tych tez.

a) monizm eleatów
b) panteizm = monizm
c) materyalizm " "
d) hylozoizm " "
e) panpsychizm " "
f) panlogizm " "
g) pantelizm " "

2) Kroki - tych tez.

a) nie opieraj się na pewnej
innym, bez za dzieł wyższe
b) opieraj się dowiadczeniu
c) " " własnym rozsądu.

II = 3066

3) Świat jest sumą samodzielnie jestestw zależnych od siebie i uporządkowanych w jedną całość.

a) całość ujęć płaszczyzn

b) w dwóch miejscu w gwiazd układ

c) jedno przyczyn materiał

6: 10.000.000
100.000.000.000.000
16.666.

" formalny

" twórczy

4) Świat jest ciągłe przypadku

a) Każde ciągłe zmiany jest przypadkowe

ergo także całość

b) świat ma przyczynę swojego ciągłego istnienia

bo każda rzecz ma jej taką ciągłe istnienia

c) świat musi być skończony

w przestrzeni

3

Gwiaz. Stanow. Cała jedn.

Drog. mlecz.

Gwiaz. rozrzuc. bez pla. po nieb. bo tak zwa. Kondell ani nie przedstaw. jasn. matem. fig. z wyjat. kil. a te nam. prawdopod. nie zost. w zadn. ze rob. gwiaz. Ponie. Tam nowe jedn. jak taka gwiaz. powod niezlicz. warto zapyt. fig. ory rare a nie nalez do jedn. wspol. czyte. ory ter. samop. pod po jasn. nieb. przestr. okrag. dwor. plan. i krzyz. z komet.

~~Odpow. na te dod. drog. mlecz.~~

Niepowod. jazor. gwiaz. na pier. rzut. oko widoz. gołem. ok. normal. wzr. jak 20 gwiaz. 1ej wel. 64 - 2ej 1928/3ej, 760 - 4ej a 5ej 1496 - Kto ma ony bez. zd. gwiaz. wiec. dosyc. gwiaz. 6ej wel. = 6000

Otoz gwiaz. jed. 6ej sam. wielk. nie spotgnyjem. wcale. Żadn. pla. ani ker. nalez. do mgn. klass.

Gdy patrzy. przez kalet. jest ich niezlicz. wiele.

7ej wielk. = 20.000 ; 8ej = 68000 ; 9ej wiel. do potrzeb. Argelander oznacz. miejsc. 324.198 - w swoim atlas. karłk. gwiaz. plan. i krzyz. bez porzad. = na przestrz. 1 krzyz. potrzeb. 30 godzin (3 w sek. dwo. w min. 11.000 w godz.) =

ale gwiazd 9ej wielko nie za otak = w Celestyn mowi ogrod
dale mniej, Ktor nie mej do nich pod wzgled jasno jak
gwiazd 6ej wel do pierscien jasn gw 9ej wielko = takich wroz
niesc stopn swiat mowi odwr 15 - 16 - tej wielko gwiazd
bedzie za dnia przez najsilniej Celestyn - ale z kart
nie stopn rosn lecz gwiazd 16ej wielko mowi kol mieli
Herzch obliczyc ze gwiazd widzial w jego Celestyn = 20 kpl
dnia mowi by mial ich nie = ale tam nigd nie upuj

W tych miejsc na pow zad Cel - aby go male
kreb, przyp ab nie dwd mleczy. Dla gole oka przest
nie jako inne mgle ktor nawet przez lupy dobr kennej
jestes jako w mgl. Lego mleczu w ktor rzecz Gwiazdko pomiej nie
ku brzeg i polecz ciemniej = w Celestyn rozmyc nie w mleczu
gwiazd - aby to optyk zjawis zrozum: kreb upuscic sob mgl
z temp nagl nar postaw: zobacz dowiad, nie bard oddalo zleja
nie w blada mgle

So rzec: wz Celestyn inne nie ukazu gwiazd w gest mgl a za
nic jasn. Slabo nawet mgle - fakt ze Kor nie mog dojrzec
w Kometes strzelca = w przeciwiedz Kometes Cyprian, wozny
Kassior gwiazd; dalej od nich drog mleczy nawet; stad nawet
dowiad to ze blue jest drog mleczy w Kierun Cygn: nawet Kometes
i ze nie jestes w srod tego mgl - zob Meyer str 57 nast

Boccace

D'après ses oeuvres et les témoignages contemporains. Revue d. d. m. 15 juill. 88.
— par Henri Cochin.

—

Corazzini, le lettere edite ed inedite di messer Giov. Boccaccio - Firenze. Sansoni.

Attilio Hortis - Studj sulle opere latine del Boccaccio - Trieste. Julius Dase -

Id. : - Giov. Boc. ambasciatore in Avignone Trieste - Hermanstorfer -

Marco Landau : Giov. Boc. Sein Leben u. seine Werke. Stuttgart - Cotta.

—

L. B. (1313 - 21. Dec. 1375) n'eut pas l'intention d'être immoral, il eut encore bien moins celle d'être irréligieux. On a voulu faire de lui un précurseur de la réforme et de la libre ~~réforme~~ pensée. Ce sont des banalités qui traînent dans tous les ouvrages de seconde main -

(p. 392 -

C'est un tour d'esprit particulier à quelques hommes de plaisanter des choses auxquelles ils croient le plus. B. plaisante de la religion et y croit fermement ; et aussi des revenants, des songes et de la sorcellerie ; cela ne veut pas dire qu'il n'y croit pas. On sait combien il s'est gaussé de la simplicité des pieux chercheurs de reliques. Et dans son testament, il est question des « reliques saintes que messer Jean B. depuis un très long temps et avec une très grande peine, a fait venir de diverses parties du monde. » (p. 382)

Si l'on ne peut comprendre par quel arrangement de conscience des hommes païens par la pensée, licencieux par la conduite, ont pu rester attachés fermement à la foi chrétienne, on n'entendra rien à la renaissance italienne, et rien d'abord à B. — C'était là un chrétien bien étoffé, sans doute, mais vivant et prêt à renaître. B. dans l'état d'esprit où je l'ai cherché à le montrer, était tout préparé à une grande crise morale et religieuse, où l'amitié de l'étrangère va le précipiter.

(ibid.

Épicure, son époque, sa religion,
d'après de recens travaux.

par. L. Carrau.

Revue d. d. mondes 1. août 88

Guyau: la morale d'Épicure 3e édit.

Mayor: Traité de la nature des dieux —

Usener: Epicurea

La place de l'épicuréisme dans l'histoire de l'esprit humain est considérable et hors de toute proportion avec le génie de l'auteur même du système. (p. 653.)

Mais si l'on s'en tient à l'antiquité, on n'aura pas à chercher les causes du succès et de la réputation d'Ep. ailleurs que dans les besoins de l'époque où il parut. (653)

Et le vulgaire, dont on se moquent de la singularité, qu'affectaient trop souvent les philosophes, avait quelquefois pour eux des sentiments analogues à ceux qu'inspirent

de saints personnages. (658)

Le succès de l'épicuréisme s'expliquerait donc, comme de lui-même, par la conformité de la doctrine avec l'abaissement des âmes et des caractères. Une telle explication serait de tout point insuffisante. En général, une doctrine philosophique, morale, religieuse, n'a chance de réussir que si elle apporte quelque chose de nouveau, et si elle présente un contraste plus ou moins violent avec les maximes, les habitudes, les mœurs courantes de l'époque où elle se produit. Si elle répond à un besoin des âmes et si c'est par là qu'elle les attire, c'est apparemment que les âmes cherchaient vainement autour d'elles ce que la doctrine est venue leur offrir. Par suite, plus une époque est corrompue, plus il est vraisemblable qu'une philosophie ou une religion austère y seront favorablement accueillies, non peut-être par la foule, mais par une élite. Tel fut le cas pour l'épicuréisme. Il dut sa fortune, non pas à sa complaisance, mais à la rigueur de ses préceptes et de sa discipline. (659)

Ainsi, à qui regarde de près à l'état moral des Grecs postérieurement aux Athéniens, au moment où s'ouvre l'école d'Epicure, il apparaît que celui-ci se donna et fut accepté comme un réformateur, non comme un complice, de la corruption

générale. Sur presque tous les points il attaque, sans compromis ni transactions (au moins quant à la théorie) les mœurs, les opinions, les goûts de son époque, et, s'il fut suivi, c'est, encore une fois, précisément pour cela. Il y avait des âmes, en petit nombre, qui aspiraient à un idéal de perfection morale, qui souffraient du vide qu'elles sentaient en elles-mêmes et que rien ne pouvait remplir de ce qui les entourait. De ces âmes, les unes allaient au stoïcisme; les plus douces se firent épicuriennes. — (661—)

Sur deux points seulement, l'épicuréisme n'est pas en opposition avec le tableau que trace l'historien de la Grèce vers la fin du 4e siècle — Comme ses contemporains, Ép. est peu soucieux de la femme et de la patrie. Mais si l'on excepte Socr. je cherche vainement quel est le philos. en Grèce qui ait donné quelque import. dans la vie du sage, aux affections et aux devoirs domest. ques. Quant au patriotisme tel que l'entendaient les Grecs, plusieurs fois déjà la philos. l'avait dénoncé comme trop étroit. Démocrite voulait qu'on se déclarât citoyen du monde; le stoïcisme, le pyrrhonisme, la nouvelle académie, ne sont pas, dans leur esprit, beaucoup moins cosmopolites que l'épicuréisme. (662)

Par là s'explique la sympathie des philosophes de cette période pour la monarchie, telle que la firent peser sur la Grèce Alex. et quelques-uns de ses successeurs, Antipater, Polysperchon, Cassandre. Seule la monarchie, en maintenant dans un commun abaissement les cités, jalouses et ennemies les unes des autres, pouvait sauvegarder l'individu contre l'omnipotence de l'état local, toujours prêt à le ressaisir. (663)

—

Ep. malgré son ind. effect. polit. que, a une tendresse évidente pour la monarchie. (ib.)

—

Pour se faire une idée de l'état des esprits faibles et ignorants d'alors en proie à la superstition, il faut se reporter à ce que nous racontent les voyageurs de certains tribus sauvages, courbées sous la terreur du tabou. etc. etc. (663)

Historia. At. co ze tem. porządz: Dowiedz się o los. miast: Któr. im. przew. od
Kolleb. nam towarz: i to przyszły wza: tak mało zna: jak. jest owe epo: bizant.
od Justyniè: aż do zdoby. półwys. grec. przez Turk: Co ze traged. wypew. pomy:
niej. Zaytek. powol. Konca. mies: Któr. jenn. w IV wè: po chr. było niedzi. wyżej:
a w 1836 gdy je opuści: zalecy. tur. na zew; kupo zgrzy: po Któr. walczali się
zebra. To też nikt się nie zdzi. że Grecy. od lat wie: nosił się z zamiarem myśl: aby
po histor: Rzy: wiedzieli: nazyw. dziej: wiedzieli. At. Nikt dzisiaj ~~w mieszk~~ nie było ~~wiadomo~~
lepi. w nie: przygotow. do tak trudn. tem: mogą. archiw. włos; bogat. oczytan: wybitn.
Krety: styl wielkiet. poety: i twórczo. artyst: wiel. w tym zew. stop. zjednoczy: I
nazyw. dwa pojęcia: tomy, to jest. nie histo. Ateń. leży włoskiem. wiecy epizod. z
ogóln. histor. bizantyjs. pod. francuz: normans. włosk. Któr. wyżej: się w Ateń.
lub w pobliż. Bo włoskiem. histor. Ateń. nie mają. powiązań. od Justyn: tak jak nie
mają jej Sparc: Krety: lub Teby. Włoskiem. histo. At. kiedy się z zatrzy: Konstan:
dopie: Rzym był polityc. stolic: cesarz: Ateny były jego duchow: Za Hadry: były
Kwiatem: bogat. miast: z wielk: aut. i nauk: poświęc. Ale w wiel: jak Rzym
upa: a Konstan: remis: się w nowy Rzy. ale grec: Ateń: tra: nie był swój.
autor: polityc: bez wew: przyczyn: wszyscy: Któr. do nich wiozą: wiad. i sztuk. z
zad. zachow: Gdy Justyn: zamy. wiko: filoz. w Ateń: a zad. życ. umysł: konca.
w Byzan: Ateń. stanie: ruiny: było, zjedz: do zniszcz: Tak lub Krety: Któr. jak
nie było niepodob: cesarz: Hadryanów.

†

Ażeby odpowiedzieć tym wszystkim, którzy obrzędowi świętej zarzucają inkwizycję, - którzy utożsamiają z badaniem, sądzeniem jej ofiar i wymierzanie im kar odbywały się w średnich wiekach wobec wszelkim Kościołem Bożego i naukom Chrystusowej prawom, - ażeby na wszystkie tego rodzaju odpowiedzieć zarzuty - trzeba przedewszystkiem kilka zasadniczych rozstrzygnąć pytań, które na główny zarzut ostatecznie nam odpowiedzą.

Tak, odpowiedzmy najprzód na pytanie: Czy owe Państwo przez prawowitych przedstawicieli swoich wydało prawo groźące karą śmierci temu, który naruszy ustanowiony porządek państwowy i przeciwi się jednostkom lub (choćby w ich osobie) całemu społeczeństwu? - Niewątpliwie. Państwo musiało na celu dobro społeczne uczynić to na prawo. - Kara bowiem ma przedewszystkiem na celu wynagrodzenie i obronę społeczeństwa i jego pojedyńczych członków przeciw szkodliwym wybrykom jednostek oraz uświadomienie czynności ludzkich, jak w pojedyńczych osobach, tak i w całem społeczeństwie, wynikającym ztąd ujemnem czynu następek przez ztąd dodatnie czyli kara. - Jeżeli więc brak oznaty w naszych ludu z jednej strony,

a silne rozgrzanie namiętności ludzkich z drugiej
strony tych ludzi obojętnymi na przepisy prawa i
na nieprzestrzeganie na naruszenie tych praw kary to-
gorzej sze — Państwo dla obrony porządku spo-
łecznego w mocy jest wydać surowsze prawa karne,
nietylko pozbawiające życia jednostek szkodliwych
społeczeństwu, ale nadto nieprzestrzegające tę karę wniwecz
w ten lub inny zbrodniczy sposób stosownie do ducha
czasu, stanu moralnego społeczeństwa i warunków
zbrodni. Powiadam warunków zbrodni, bo jeżeli
ostatniemu zamachowi odbiera drugiemu życie czyli
prawo istnienia na ziemi, to przez to samo traci
już to prawo dla siebie i niecnyje przebaczenie,
żadna inna kara, nawet skrucha, żal i poprawa —
/o ktora jednak społeczeństwo dla spólnego i jednostek
dobra troszczyć się powinno/ — nie są w stanie
zmazać zbrodni morderstwa, która tylko przez
odpowiednią karę śmierci, to jest przez stosowne
odjęcie niesprawnie posiadanego prawa na ży-
cie zgładzonego winny uprawnowarzony być może. —
I w ten to właśnie sposób drugiego celu dosięga

Kara, urównoważająca występki człowieka. Bo jeżeli słusznem, sprawiedliwem jest ażeby każde dobre ujemne człowieka ~~urównoważone było~~ jego poświęcenie dla Boga i ludzi, urównoważone było dobrem dodatniem czyli nagrodą; to czyż słusznem, sprawiedliwem, a nawet konieczném nie jest urównoważenie złego ujemnego, które przysporzył człowiek innym i sobie, przez złe dodatnie, jakiem jest kara. — Występki bowiem człowieka, jako promienie światła, oddalają się od niego w przestrzeń — to prawda, ale nie giną nigdy; one skracają się z koniecznością tamtej jego pamięci przez nowe ciągle przybywające czynności, ale tem niemniej istnieją w rzeczywistości i nie zatrzymane w swym biegu, jak te prawdziwe światła promienia znów zwrócą się do źródła, z którego wyszły.

Czy nie stwierdza także tej teorji wymierzania kar naszego Zbawiciela ewangelia? — Tego pytania, jak i wiele innych wiele z nim związanych, a bijących czysto teologicznej treści — rozstrzygać w obecnej chwili nie mieni i nie umiem.

Nie analizuję tutaj całej kwestji samej inkwizycji z punktu widzenia czysto historycznego - powiem tylko że bezwarunkowo stanąć nie mogę w obronie inkwizycji, która jako instytucja ludzka od zarzutów wolna nie jest. Zwracając się na wyżej wymienione kwestje wymierzania kar i na dochodzenie historji, niechcę dla Kościoła zasługi inkwizycji - potępić tej instytucji tutaj nie mogę. Wybór nam więc w tym względzie drogę środkową o której [illegible] tego na tem miejscu szczegółowo się nie [illegible] wolę.

podobn: inkwizytorsk. wexacyi, jak. W. zaprowadz
chczd. Nc dobrod. z wlnict: Wartb. domów uwol.
a tem. sam. czynsz miejsk. wiz. bez zedk. idzie
wcisi: Nc tego że przyby. ludno: że now.
ulic. co poprowadz: now. koleje utatw: komun.
z prowz: odlegl. i d. d. Nc podobnież te zas.
warunki w odwrotn. kierun. mogą zaprowadz. upad
wartb: domów i d. d.